

Chmury



ARYSTOFANES

Chmury

TŁUM. EDMUND CIĘGLEWICZ

I

„Czy przyda się mówić prawdę w żartobliwy i dowcipny sposób? Czy wyśmiewając i wyszydając zdrożności ludzkie, można je z serc ludzi wypłenić?” Takie pytanie zadaje sobie I. van Leeuwen, pierwszorzędny dziś znawca Arystofanesa i wielki jego wielbiciel; rozchodzi się oczywiście o komedię, o jej ostateczne zadania i cele istotne, tj. o jej wychowawcze, życiochronne, kulturalne działanie, którym się zbliża do wielkiej swej siostrzycy tragedii, spełniać mającej, udoskonalenie człowieka na czele ogółu sztuk pięknych.

Pokąd geniusz Arystofanesa siał blaskami swej Muzy, a siał całe życie, potąd nie wątpił ani na chwilę ten po wszystkie czasy prawdziwie wielki Ateńczyk¹, że istnieją ludzie pod szczęśliwą gwiazdą urodzeni, którzy otrzymali taki przywilej z rąk swawolnej Muzy. A kiedy jego komedia, której grot przygwoździł do ziemi wszechpotężnego demagoga Kleona, jego przesławni *Rycerze*, zyskali frenetyczny poklask w teatrze i pierwszą nagrodę ze strony τῶν πέντε κριτῶν, wtedy uwierzył Arystofanes, że jego posłannictwem jest przez chłostę komedii sprowadzić poprawę i uzdrowienie społeczeństwa.

Ponieważ jednak mściwy Kleon oskarżył go przed sądem, iż jest cudzoziemcem, aby raz na zawsze zniszczyć Arystofanesa jako komediopisarza (było bowiem prawo, że o chór do komedii może prosić archonta tylko rodowity Ateńczyk², a skutki tej skargi były dla Arystofanesa fatalne, nigdy bowiem już nie występował z komedią pod swoim imieniem), przeto, aby nie drażnić rudego łupiskóry, postanowił Muzę swą odwrócić na jakiś czas od polityki w sfery społeczno-naukowe; zapuścił więc nóż operacyjny w mniej niebezpieczny, a jednak niesłychanie społecznie ważny element postępców i pozytywistów ateńskich.

Bystry jego wzrok widział od dawna, że nie tylko w sprawach rzeczypospolitej i jej rządu, lecz i w życiu prywatnym — stary obyczaj i stare życia codziennego podwaliny i zasady tego pokolenia, które wydało „*Marathonomachów*”³, bohaterów spod Artemisjon, Salaminy i Maratonu, że, jednym słowem, wielka puścizna ojców zaczyna się gwałtownie rysować, rozkładać, psuć: z dnia na dzień rośnie liczba ludzi, pragnących namiętnie odmiany i jakichś nowych kierunków, nowych haseł i poglądów, bryzgających ojcom zarzutem wstecznictwa dlatego, że bronili dawnych ideałów, nie ufając na ślepo nowinkom i wiedząc z doświadczenia, że nie zawsze gorączka rozwoju i ewolucyjnych przemian oznacza postęp; rozwój i wymiana materii odbywa się przecież na ogromną skalę i w przyspieszonym tempie w pewnych chorobach wszelakich żywych organizmów, ale ten rozwój, ta wymiana, ta ustawiczna odmiana, przyspiesza im przedwczesną śmierć. Postępem dla takich organizmów jest przywrócenie i utwierdzenie dawnego, pierwotnego, stanu za wszelką cenę, za cenę życia i przyszłości.

Tymczasem hasła rzekomego postępu rozbrzmiewały coraz szerzej i głośniejszy, porywając za sobą lud prosty i młodzież zapalną. Wszystkie dotąd niewzruszone prawdy, nie-

¹geniusz Arystofanesa (...) prawdziwie wielki Ateńczyk — G. Hogarth, angielski filolog i tłumacz Arystofanesa, nazywa go pierwszym poetą Aten i największym komediopisarzem wszystkich czasów. *The „Frogs” of Aristophanes... English version by S. Hogarth and Godley, Oxford 1892 (Przedmowa)*. [przypis tłumacza]

²o chór do komedii może prosić archonta tylko rodowity Ateńczyk — ojciec poety był jak się zdaje Ajginetą [red. WL: pochodził z podbitej przez Ateńczyków wyspy o nazwie Ajgina, Egina], chociaż sam poeta rodził się i wychował w Atenach z matki Zenodory, rodowitej Atenki. [przypis tłumacza]

³Marathonomachowie (z gr.) — walczący pod Maratonem. [przypis edytorski]

wątpliwe, nie ulegające dyskusji, święte — zaczęto „wentylować”, omawiać, dowodzić, przeczyć.

Naraz zaczął się chwiać budynek wierzeń, przykazań, pojęć etycznych, estetycznych, prawno-społecznych, naukowych i politycznych — nad całą Helladą. Któż to uczynił?

Wielki patriota ateński, który kochał ojczyznę, jak mało kto w tej epoce, genialny poeta i myśliciel Arystofanes, zadał sobie to pytanie i odpowiedział na nie stanowczo, z siłą druzgocącą nieprzyjaciela, bez litości — i bez obłonek: winowajcami byli *sofiści*.

Bogactwo, sława i potęga Aten, które w ciągu piątego wieku zdobyły sobie pierwszorzędne i naczelną miejsce wśród wszystkich miast Hellady, zwłaszcza ogromnie ludzkie i gościnne wobec cudzoziemców prawa ateńskie, pociągały i przywabiły aż z krańców świata helleńskiego roje ludzi utalentowanych, przedsiębiorczych, szukających sławy i fortuny. Stąd ta ogromna liczba uczonych przybyszów, wśród których głośne są imiona Protagorasa z Abdery w Tracji, Hippona ze Samos czy Metapontu, Prodikosa z wyspy Keos, Hippiasa z Elidy i Gorgiasa z Leontinój na wyspie Sycylii: przytaczamy tylko imiona „mistrzów” przedstawicieli lub twórców pewnych kierunków filozoficznych, za którymi idą całe legie sił drugorzędnych. Wszystko to czyhało na bogatą młodzież ateńską, która słono płaciła za modną wiedzę i oświatę. Toteż ludzie starszego pokolenia patrzyli krzywo na to, co się działo, sarkali i nieraz zapewne potępiali sofistów w czambuł, niepomni, że bądź co bądź, wielu z tych przybyszów siało ziarna prawdziwej nauki: chwalono i podziwiano energię Sparty, która wydała właśnie banicję na wszystkich obcych sofistów; gdybyż tak i w Atenach przeprowadzić *Ξηνηλασίαν*?

Arystofanes widział zło głębiej i rozróżniał doskonale to, co epoka nowa niosła do bregu, ale dla pewnych objawów „postępu” nie miał przebaczenia: toteż nie godził, jak współcześni komediopisarze⁴ w szeregowców tego ruchu, lub też w pewne jego śmieszności, lecz zaczępił rzecz niesłychanie głęboko, trafiając w samo serce niszczyciela helleńskiej kultury *tragicznej*, opartej na mitach tragicznych.

Co więc rozumieć należy przez wyrazy: *kultura tragiczna*?

Jest pewne bardzo stare ludowe podanie helleńskie, które opowiada, że mityczny król Midas długi czas czyhał i polował wśród kniei frygijskich na mądrego Sylena⁵, opiekuna i wychowawcę Dijonysa⁶, nie mogąc go schwytać nijakim sposobem. Kiedy mu wreszcie wpadł w ręce, zapytał go, co jest dla człowieka ze wszystkiego najlepsze i najpożądane. Upornie, bez ruchu, milczał demon: aż na koniec, przez króla rozdrażniony, wybuchając przeraźliwym chichotem, tak przemówił:

„Och, wy nędzne twory jednodniowe, wy dzieci przypadku i cierpienia, wy ludzie! Czemuż zmuszacie mnie do wypowiedzenia tego, o czym nie słyszeć byłoby dla was najpożyteczniej? Najlepsza rzecz jest dla ciebie *niedosięgalna*: nie urodzić się, nie żyć, *nie być, być niczym!* Najlepszą dla ciebie po tej rzeczy jest — *umrzeć natychmiast!*”

Podanie to świadczy, że Hellen⁷ znał i odczuwał świadomie wszystkie okropności i ohydy istnienia, życiem zwanego: aby w ogóle móc żyć, musiał pomiędzy sobą a tym strasznym losem człowieka ustawić świetlane bóstwa olimpijskie: musiał je wyśnić i artystycznie stworzyć, bo niesłychanie nie dowierzał owym tytanicznym mocom natury, które nazwał jednym strasznym wyrazem: *Ananke*⁸, konieczność, przeznaczenie, *osąd przyrody, prawo natury*.

⁴współcześni komediopisarze [godzili] w szeregowców tego ruchu — Kratinos w komedii *Pan-optai*, „Wszeczwidzący”, wyszydził filozofa Hippona, Ameipsias w komedii *Konnos* — ogół sofistów i Sokratesa stronę zewnętrzą, Eupolis w *Kolakes*, „Pasożyci”, przyjaciół Kalliasa, patrona sofistów. [przypis tłumacza]

⁵Sylen (mit. gr.) — towarzysz boga Dionizosa, przedstawiany jako tustawy mężczyzna z końskimi uszami, nogami i ogonem. [przypis edytorski]

⁶Dijonys (mit. gr.) — Dionizos, bóg wina i odradzającej się przyrody; jego rzymskim odpowiednikiem jest Bachus. [przypis edytorski]

⁷Hellen — Grek starożytny. [przypis edytorski]

⁸Ananke (mit. gr.) — bogini konieczności, nieuchronności. [przypis edytorski]

Tak bronił się umysł Hellena wobec owych sępów Prometeusa⁹, wobec złowrogiej Sfinksy mądrego i zbożnego Edypa¹⁰, wobec klątwy na ród Atrydów¹¹, co syna zmusiła zamordować matkę!

Tak ułatwiał sobie byt ziemski Hellen, wylamawszy z głębin ducha świat pośredni bogów olimpijskich, które mu miały przesłaniać i zasłaniać ponurą prawdę leśnego demona. Aby móc żyć, musieli sobie Grecy wytworzyć takich bogów wprost z konieczności życiowej, a przedstawiamy sobie ten fakt w ten sposób, że z pierwotnego, tytanicznego, ustroju bogów *strachu, mroku i grozy* rozwinął się powoli ustrój bogów *oporu, światła i radości* pod wpływem kultu tegoż światła, *w miarę posuwania się na południe*, tj. pod wpływem rozwijających się popędów życia i popędów piękna: tak wśród ciernia i głógów wykwita róża.

Czyżby lud tak głęboko czujący, tak żywiołowo namiętny, tak wyjątkowo uzdolniony do odczucia i cierpienia, mógł inaczej znieść mękę życia, gdyby mu nie ukazano tego życia, opromienionego glorią wyższą żywych, wiecznie żyjących bogów? Ten sam popęd, który stworzył sztukę, jako uzupełnienie i przedłużenie ziemskiego życia, oraz udoskonalenie bytu, tchnął duszę w olimpijskie niebiany, w których się twórcza wola helleńska tak odbiła, jak się odbija w zwierciadle twarz ludzka lub w krynicznej wodzie niebios a nadbrzeżne skały.

Tak usprawiedliwiają, rozgrzeszają i błogosławią to ciężkie życie człowieka — bogowie, żyjąc tym samym żywobyciem i wiodąc je tak samo.

W ten sposób tylko z tego *pierwotnego*, beznadziejnego *pesymizmu* elementarnych sił przyrody doszedł Grek Homerowy do oceny wartości życia tak, że współczujemy cichej boleści Achillesa, który wie, że krótka jest nić żywota, jaką mu wydzieliły posępne Mojry: dla niego ponura prawda Sylena niemal nie istnieje; chciałby żyć, aby działać, jak bogowie, jak wielcy heroje; wie o niej, ale stoi ponad nią. Chce działać, tworzyć, żyć energicznie, a pięknie a sławnie; czynem, bohaterstwem, sztuką, arcydziełem — przedłużyć to życie w nieskończoność: takim w ogólnym zarysie jest każdy bohater helleński, bo taki jest *mit tragiczny*¹².

Otóż cały ten zbiór mitów tragicznych ułożył się w ogólną symfonię, grającą w duszy Hellena wieczną pobudką do czynu, do twórczości, do sztuki, do poezji, jako jedynych środków *zyciochronnych*, jako owych leków czarodziejskich, które odwracały myśl od ponurej Mojry¹³, a bujnym, młodością i życiem kipiącym naturom kazały się wznosić ponad Moc śmierci, gardzić lub z nią igrzać: pokazać jej, że jest coś, co jest potężniejsze od niej, tj. sztuka i piękno: coś podobnego widzimy dzisiaj u Japończyków, których kulturę możemy również nazwać kulturą tragiczną.

Czymże się przede wszystkim objawiła ta kultura u Hellenów? W namiętym, bezprzykładowym, powszechnym, umiłowaniu piękna i sztuki, dla których jedynie warto istnieć i znosić mękę życia i które na odwrót to życie upiększają, podnoszą i chronią.

Pojęcie to stało się wprost programem państwa i rządu w Atenach. Stąd troska tego rządu, aby każdy obywatel stał się jak najwięcej dostępnym tej kulturze, stąd obowiązek *powszechnej* nauki muzyki, śpiewu i gimnastyki oraz czytania i pisanie; obowiązek pojęty niemal jako *dogmat religijny*. Dalszym środkiem kształcącym były przeliczne obchody na cześć bóstw, pod egidą rządu, stale połączone z popisami muzyczno-choralnymi, na

⁹*Prometeusz* (mit. gr.) — bohater, który stworzył człowieka, lepiąc go z gliny zmieszanej ze łzami, a następnie, wbrew woli bogów, obawiających się buntu ludzi podobnego do wcześniejszego buntu Tytanów, podarował ludziom ogień. Za karę został przykuty do skał Kaukazu, gdzie sęp wyjadał mu codziennie odrastającą wątrobę. [przypis edytorski]

¹⁰*Edyp* (mit. gr.) — król Teb, jako niemowlę pozostawiony przez rodziców na śmierć za sprawą przepowiedni; przeżył jednak i wyrokiem przeznaczenia zabił ojca i nieświadom, co czyni, poślubił własną matkę. [przypis edytorski]

¹¹*Atrydzi* — potomkowie Atreusa, w tym Agamemnon, który poświęcił swoją córkę Ifigenię, by uzyskać przychylność bogów dla greckiej wyprawy przeciw Troi. Czyn ten rozpoczął serię dokonywanych z zemsty zabójstw w obrębie rodziny. [przypis edytorski]

¹²*taki jest mit tragiczny* — Jakob Burckhardt *Griechische Kulturgeschichte* III, str. 378 wyraża się tak: *Die wahre, unerreichbare Grösse des Griechen ist sein Mythos; etwas wie seine Philosophie (Platon, Aristoteles itd.) hätten Neuere auch zu Stande gebracht, den Mythos nicht.* Ten mit tragiczny jest zatem alfą i omegą wielkości Hellady! [przypis tłumacza]

¹³*Mojry* (mit. gr.) — trzy boginie losu, które znały przyszłość i nie podlegały rozkazom bogów olimpijskich, wyobrażane jako prządki przędące i przecinające nić ludzkiego żywota. [przypis edytorski]

które poeci i muzycy dostarczali utworów, zawsze nowych, systemem konkurencji płatnej przez rząd, względnie przez wyznaczonych lub chętnych obywateli: utwory te, zwane dytyrambami, śpiewali wolni mężczyźni i chłopcy. Od czasu Peryklesa¹⁴ liczba tancerzy i śpiewaków, współdziałających co roku w uroczystościach państwa, wynosi mniej więcej 2000 osób. To są cyfry, dotyczące tylko maleńkiej Attyki, która w owej epoce miała całą ludności męskiej wolnej zaledwie 80.000 głów.

Najwyższym stopniem tej kultury i tego programu rządowego wychowawczego były kilkodniowe przedstawienia teatralne, odbywające się 3 razy do roku, w mieście w wielkim teatrze Dijonysa oraz w licznych pod i przedmiejskich teatrach. Chóry, występujące co roku w tragediach i komediach, złożone również z mężczyzn i chłopców, wymagały zastępu śpiewaków-tancerzy, wynoszącego najmniej kilkaset osób. To daje miarę, do jakiego stopnia miłował Hellen sztukę, zwłaszcza dramatyczną, której nie rozumiał bez muzyki, chóru, tańca i śpiewu. Muzyka chóralna, będąca głównym czynnikiem i tragedii i komedii, entuzjazmuje i fanatyzuje te tłumy, *wytwarzając wspólny, szczepowy, święty, nastrój bakchiczny, który, jak prąd elektryczny, drga w każdym sercu świadomością i dumą, że się jest Hellenem, gdy tam poza ojczyzną są tylko βάρβαροι: dzicz! barbarzyńcy!*

Dość przytoczyć, że od Klejstenesa¹⁵, tj. od r. 506 do śmierci Eurypidesa¹⁶ w 406 r., przedstawiono w Atenach 900 tragedii i 300 dramatów satyrowych a komedii, której początek przypada na r. 485 do tegoż czasu tj. do końca V wieku odegrano z górą 500! A wszystkie te utwory były dziełami miejscowymi, ateńskimi i przeważnie oryginalnymi!

Jakże odmienne są nasze stosunki! W naszych czasach grają w teatrach bardzo często i stale, lecz na ten stół, tak obficie zastawiony, pracują olbrzymie narody wszystkich części świata, a potrawy pomimo to pochodzą bardzo często z owych prastarych ogrodów Hellady: sztuk oryginalnych, wytworzonych przez jeden wyłącznie naród nowożytny, byłoby w porównaniu z twórczością Hellenów zbyt mało. Nie mówię już o tym, że od tego czasu nie wytworzyła ludzkość żadnego nowego typu sztuki teatralnej; tragedię, dramat, komedię, mimy, pantomimy, wszystko to stworzył geniusz kultury helleńskiej¹⁷.

Widzimy z tego jasno, że państwo i rząd ateński działały w ten sposób *celowo* na kierunku wychowania publicznego, zapewniając i utrwalając w obywatelach zdrowie fizyczne i duchowe. Żywiąc tradycje piękna, budowano przyszłość.

Otóż w tym czasie i w tych Atenach, żyjących w całej pełni kulturą, której naczelnym znamieniem była cześć dla piękna, dla sztuki, dla muzyki, a hasłem dogmat równowagi ciała i duszy, dogmat helleńskiej kalokagatii¹⁸, w tym czasie powstał w Atenach człowiek przedziwny, jakby jakiś nowo narodzony demon tej ziemi, mędrzec antyhelleński, mistrz i szermierz zimnej, stalowej logiki, który począł niszczyć tę najdroższą, najcenniejszą, rzecz Hellena, tę jego kulturę, pojęcia religijne, mityczne, etyczne i estetyczne.

Nauki Sokratesa, streszczające się w zdaniach: „cnota jest wiedzą, uświadomieniem”: „wszystko, co ma być piękne, musi być zrozumiałe, logiczne, prawdziwe”: „tylko człowiek uświadomiony może być cnotliwym” i tym podobne odkrycia etyki i estetyki racjonalistycznej, pozytywnej, zaczęły wstrząsać podwalinami duszy helleńskiej. Jego bóstwo, *δαμονίων*, które go ostrzega negatywnie zawsze i wszędzie, jego krytyczne zapatrywania na starych bogów, w których *pozornie* tylko wierzył, na święty mit tragiczny, jego sąd o sztuce, zwłaszcza o tragedii, która „nie mówi prawdy”, zatem ma wartość błahą, wszystko to było obce i przeciwne duchowi greckiemu. Sztukę tragiczną zaliczał tylko do sztuk bardzo zabawnych¹⁹ „schlebających”, jako taką, która ma na celu przyjemność, nie ścisłą wiedzę i pożytek. To, co mówi o poezji i poetach, jest tak charakterystyczne, że, jakkol-

¹⁴Perykles (ok. 495–429 p.n.e.) — polityk i mówca ateński. [przypis edytorski]

¹⁵Klejstenes — polityk i reformator ateński z przełomu VI i V w. p.n.e. [przypis edytorski]

¹⁶Eurypides (ok. 480–406 p.n.e.) — dramaturg grecki, autor tragedii, uznawany za reformatora gatunku. [przypis edytorski]

¹⁷od tego czasu nie wytworzyła ludzkość żadnego nowego typu sztuki teatralnej (...) wszystko to stworzył geniusz kultury helleńskiej — opera i operetka jest tylko odmianą tragedii, dramatu satyrowego lub komedii greckiej. [przypis tłumacza]

¹⁸kalokagatia — staroż. gr. idea połączenia dobra i fizycznego piękna. [przypis edytorski]

¹⁹Sztukę tragiczną zaliczał tylko do sztuk bardzo zabawnych — Τὸ δημοτεροῦστᾶτου τῆς ποιήσεως τὸ δῆμα. [przypis tłumacza]

wiek czytelnik zna *Apologię*²⁰ doskonale, muszę to miejsce przytoczyć jako dokument. Jak wiadomo, opowiada przed sądem Sokrates, iż przez *całe swe życie* obchodził polityków, sofistów, mówców itp. i wszystkim po kolei dowodził, że są niemądrzy, za co go „znienawidzili”, on zaś jeden jest od nich mędrszy, mniejsza przez co, dość, że jest *σοφώτερος*: wreszcie „od statystów i polityków poszedłem do poetów. tworzących *tragedie* i dytyramby i inne poematy, w przekonaniu, że okażą się mniej od nich mądrym. I biorąc do ręki ich utwory (*tragedie*), które były zdaniem moim dziełami ich *najlepszymi*, rozpytywałem ich o istotę i treść poematów, aby przy tej sposobności samemu także nauczyć się czegoś od nich: i wstyd mię wyznać przed wami prawdę, obywatele, ale wyznać ją muszę. Otóż, krótko mówiąc, prawie wszyscy obecni tam, *lepiej mogliby rozmawiać* od nich o tym, co oni sami napisali. Przekonałem się więc wkrótce i o poetach, że nie z mądrości tworzyli dzieła swoje, ale z wrodzonego jakiegoś tam popędu i w zachwycie, podobnie jak natchnieni wróżbiarze”. Platon *Apol.* 22. A więc i od nich, jak powiada, niczego się nie nauczył i odszedł z tym przekonaniem, że jest *mędrszy*²¹.

Z jakąż ironią traktuje tu Sokrates ten stan duszy natchnionego poety, który *tworzy!* Jakżeż mało rozumiał owo „rozżalenie mózgu aż do białości”, owo skupienie, naprężenie i napięcie wszystkich władz duszy w szczęśliwej chwili twórczej! „Poeta tworzy nie z mądrości” — tylko z tego, co jest poza mądrością, co nią nie jest, więc też nic dziwnego, że te twory są mało warte: to jest sens ironii Sokratesa. Dlatego żądał od swych uczniów wstrzymywania się od tego rodzaju niskich, niefilozoficznych podniet i to z tak dobrym skutkiem, że młodzieńczy Platon, piszący z wielkim zapałem *tragedie*, spalił wszystkie swe sceniczne utwory, aby stać się uczniem godnym Sokratesa. Jeżeli ten radykalny moralista żądał tego od Platona, to wymagania takie musiał mieć od początku wobec każdego, który miał aspiracje poetyczno-artystyczne, jak to sam zresztą przyznaje. Wszak sam porzucił rzeźbę, sztukę *par excellence* helleńską.

Proszę sobie teraz unaocznic konsekwencje tych tez Sokratesa: „cnota jest wiedzą”: „grzeszy się tylko z braku wiedzy”; „cnotliwy człowiek jest szczęśliwy”. *W tych trzech formułach optymizmu czai się śmierć tragedii!* Bo gdzie jest świadomość czynu, tam jest odpowiedzialność: „cnotliwy człowiek jest szczęśliwy” więc zły musi być nieszczęśliwy, zły czyn zatem sprowadza nieszczęście, karę.

A zatem jest *wina i kara* w pojęciu zwykłym p. prokuratora, tło mieszczańskiego dramatu, ale nie tragicznego.

Cóż winien Prometheus, co Edyp, co Orestes²²? Oni, tacy szlachetni, za co cierpią? Kto i za co wplótł w koło tortury Elektry²³? Ona taka piękna, taka młoda, taka bolesna!

Jakaż to straszna skarga huczy z ust Antygony, niepokalanej brata pogrzebnicy:

„Anim zaznała miłości,
Ani mi zabrzmi żadna pieśń weselna,
Ale na zimne Acherontu²⁴ łożę

²⁰*Apologia* — dialog Platona, bardziej znany pod tytułem *Obrona Sokratesa*. [przypis edytorski]

²¹*odszedł z tym przekonaniem, że jest mędrszy* — Jakob Burckhardt *Griechische Kulturgeschichte* III, str. 380–384. Tą nieustanną krytyką, zawsze bezwzględna, często brutalną (*Laches*), uprawianą z artystami, uczonymi lub zwykłymi śmiertelnikami, z ojcami rodzin wobec synów, młodzików zuchwałych, których „uświadamia” — a którzy przy lada okazji wybuchają śmiechem na widok zakłopotania starszych osób, sprawił Sokrates, że „wszystko, co żyło, uciekało na cztery strony świata, gdy go tylko ujrzano gdzieś na rogu ulicy; ostatecznie oburzył wszystkich: uczonych, artystów, kapłanów, prawdziwych demokratów, którzy mu nie mogli przebaczyć, że na czele oligarchii stali jego uczniowie, wreszcie patriotów starego pokroju, zacieklej nieprzyjaciół sofistyki”. *Chmury* powstały właśnie w czasie, kiedy ta nienawiść była powszechna. Zaznaczyć tu należy, że Hellenowie byli niezmiernie ambitni i wrażliwi na formę dyskusji, były wypadki, że sofista, pokonany i zawstydzony wobec publiczności, szedł do domu, pisał odpowiedź i obronę swej tezy i... popełniał samobójstwo. Już jeden z uczniów Pitagorasa, urażony surowym słowem mistrza, odebrał sobie życie. Diogenes Laertios, II, 11, 1; Plutarch, *De adulatione et amico* c. 32. [przypis tłumacza]

²²*Orestes* (mit. gr.) — syn Agamemnona i Klitajmestry, który pomścił ojca, zabijając jego morderczynię a swoją matkę. [przypis edytorski]

²³*Elektra* (mit. gr.) — córka Agamemnona i Klitajmestry, wspólnie z bratem zabiła matkę, mszcząc się za śmierć ojca. [przypis edytorski]

²⁴*Acheront* (mit. gr.) — rzeka w podziemnej krainie umarłych, jej nazwa oznacza „płynący cierpieniem”. [przypis edytorski]

Ciało nieszczęsne me złożę!

(Sofokles Antygona — K. Morawski).

Czym zawiniła ta biała dusza helleńska, że głos jej płynie ku nam z głębi wieków, jako głos Wandy, która woła z głębi do Chrystusa:

Skoczyłam do Wisły cała w zbroi.
Kiedy biła godzina rozpaczy!
Dziś na grobie moim Chrystus stoi:
Wspomni o mnie mój Pan i ...przebaczy!
.....
Leżę w hełmie u nóg — mego Pana:
Niech mnie wskrzеси w pancernej odzieży!
.....
Niech mnie wskrzеси, *ja piękna i młoda* —
Niech mnie wskrzеси, niech rękę mi poda!

Czym zawiniła nasza Wanda? Czym zawinił Gustaw i Konrad? Czym król Lear? Ofelia i Hamlet? Romeo i Julia? Beatrix Cenci? Chyba tym, jak powiada Calderon, że się urodzili. Prawda leśnego demona!

Hellen wierzył, że Ananke, że to Mojry zdziałały i dlatego bohater jego był tragiczny: wiedział, że każdy syn ziemi zrodzony jest na ból, na mękę, ale ponadto wszystko trzeba żyć górnice, choć tam gdzieś biją pioruny w oszalałe bólem Prometeje, choć Achilles młodo wali się w Hades²⁵ ponury, choć ślepy Edyp krwawe łzy wylewa, choć Antygona żywcem w grób wepchnięta, ginie na pętlicy, ale wszyscy oni są za to *wieczni, wiecznie piękni, tragicznie piękni*, bo spełnili jak Heroje kielich goryczy: bo nie paktowali, bo się nie ugięli.

„Cnotliwy człowiek jest szczęśliwy”: więc cnotliwy bohater musi być teraz dialektykiem, bo pomiędzy cnotą a świadomością, pomiędzy wiarą a moralnością oraz ich *zaprzeczeniami* musi być teraz widoczny — przyczynowy związek i logiczny pomost. Owo wzniosłe rozwiązanie tragedii przez transcendentalną sprawiedliwość Ajschylosa²⁶ obniża płaska i zuchwała zasada „poetyckiej” sprawiedliwości, wymierzanej przez usłużnego boga maszynierii teatralnej; *deus ex machina Eurypidesa*²⁷!

Że pomiędzy Sokratesem a Eurypidesem istniał ścisły sojusz duchowy i wzajemny prąd ideowy, nie uszło to oka współczesnej starożytności: najwymowniejszym wyrazem tego trafego sądu było podanie, krążące w Atenach, że Sokrates pomaga Eurypidesowi w twórczej pracy²⁸.

Zwolennicy i chwalczy staroświeckich „dobrych” czasów, wymawiali oba te nazwiska, jak się to dziś mówi, jednym tchem, tak bez zająknięcia, jeżeli chodziło o to, aby wskazać uwodzicieli i gorszycieli społeczeństwa. „To są właśnie sprawcy, że dawna maratońska tężyzna duszy i ciała pada ofiarą jakiegoś podejrzanego postępu, jakiegoś uświadomienia, że się kurczy piękne ciało i piękna dusza Hellena przy świetle tych dwu złowrogich komet”.

W tym tonie, pół na pół z oburzeniem lub pogardą, mówi stale o tych dwu duchach czarodziejska Muza Arystofanesa, a słowa jej i sądy wywołują wśród ludzi nowożytnych

²⁵Hades (mit. gr.) — podziemna kraina umarłych. [przypis edytorski]

²⁶Ajschylos (525–456 p.n.e.) — dramaturg grecki, uważany za twórcę tragedii jako gatunku literackiego. [przypis edytorski]

²⁷Eurypides (ok. 480–406 p.n.e.) — dramaturg grecki, autor tragedii, uznawany za reformatora gatunku. [przypis edytorski]

²⁸podanie, krążące w Atenach, że Sokrates pomaga Eurypidesowi w twórczej pracy — krytyczni historycy zaprzeczają w ogóle temu, żeby Eurypides pisał pod wpływem Sokratesa, gdyż — *risum teneatis* — był o całych 17 lat starszym od Sokratesa; zapewne wtedy, gdy Eurypides miał lat 20, a Sokrates 5, wpływu tego nie było, ale różnica pojęć znikła, gdy pierwszy miał lat 45, a drugi 30. [przypis tłumacza]

zdumienie i przerażenie: łatwo nam poświęcić Eurypidesa i uwierzyć, że działał niefortunnie, ale potępić Sokratesa, uwierzyć, że działał jak sofista na szkodę sztuki, że Arystofanes genialnym wzrokiem dostrzegł w nim ognisko, *focus*, soczewkę, koncentrującą rozkładowe dążności epoki i... że dostrzegł trafnie...²⁹

Ach, ileż to wymyślono teorii i teoryjek, mniej więcej dowcipnych, aby obronić Arystofanesa przed zarzutem, że oczernił Sokratesa! Mówiono i pisano, że komedia attycka, zwłaszcza starsza, jest spokrewniona z dzisiejszą karykaturą pism humorystycznych, że jak żaden, dajmy na to, rozumny minister nie gniewa się o to, że go w piśmie humorystycznym przedstawią w najśmieszniejszej karykaturze, bo to żart, który nie krzywdzi, tak samo *Chmury*... nie krzywdzą Sokratesa. Mówiono i pisano (Christ), że Arystofanes popełnił sobie taki żart „karnawałowy”; że mylnie poinformowany, uważał Sokratesa za sofistę, więc się pomylił co do *osoby*; że tylko dlatego wyśmiał Sokratesa, że inni sofisci byli cudzoziemcami, więc mało znanymi, a jemu chodziło o figurę popularną w Atenach. Z drugiej strony posądzano go nawet, że, przekupiony przez wrogów Sokratesa, napisał nań pamflet „za srebrniki”; że działał jako wróg wszelkiego postępu, jako wstecznik i konserwatysta, zaprzędnik partii arystokratycznej. (Z racji tych przyczepiano do niego rozmaite „etykiety”, jakby do geniusza można przyczepić etykietę; *exemplum*³⁰: proszę ją do Szekspira przyczepić: konserwatysta, arystokrata, demokrat, wstecznik, radykał, liberał, monarchista, republikanin i ile ich tam jest. Któraż się nada? Cóż to za rozpacz dla zwolenników etykiet! a Carducci?..!)

Nie: podziwiać należy głęboki instynkt, raczej genialną intuicję Arystofanesa, który przeczuł, jak nikt drugi, że robota tych dwu ludzi, Eurypidesa i Sokratesa, sprowadzi koniec *wielkiej* epoki Hellenów tj. koniec ich kultury tragicznej.

Duchowy związek Sokratesa z Eurypidesem zaznaczył się na zewnątrz tym ciekawym rysem, iż Sokrates, jako przeciwnik sztuk tragicznych, nie chodził na tragedie starego stylu, a pokazywał się ostentacyjnie tylko wtedy, kiedy dawano nową sztukę Eurypidesa.

Kanon estetycznego sokratyzmu: „wszystko musi być wyrozumowane, co ma być piękne”, oraz kanon etycznego sokratyzmu: „tylko człowiek uświadomiony może być cnotliwy”, był zarazem kanonem Eurypidesa, podług którego zmieniał i przeobrażał całą sztukę dramatyczną, zarówno jej zasadę, jak szczegóły: język, charakter, budowę dramatyczną i, co najważniejsze: muzykę chóralną, której nawet sam nie tworzył, lecz którą zamawiał u drugich!

Porównując tragedię Ajschylo-Sofoklesowską z dramatem Eurypidesa, wykazują u niego esteci i krytycy brak poetyckiej fantazji, oraz jakby upadek — dekadencję: a to jest właśnie wynik owej z góry powziętej, zuchwałej zasady, że wszystko musi być jasne, zrozumiałe, wyrozumowane, logiczne. Prolog Eurypidesa jest typowym przykładem takiej twórczości podług racjonalistycznej recepty. Nic nie może być bardziej wstrętnym dla naszej scenicznej techniki, jak prolog w dramacie Eurypidesa: oto wychodzi jedna osoba przed zaczęciem sztuki na scenę i oznajmia, kim jest, co się dotychczas stało, co poprzedziło akcję dramatu, ba; nawet co się będzie działo podczas przebiegu sztuki; współczesny nam poeta, a nawet widz, musi to uważać jako lekkomyślne, niewybaczalne, zrzeknięcie się efektu napięcia uwagi i ciekawości. Już wiemy wszystko, co się będzie działo, po cóż tu czekać? Przecież to nie sen proroczy, który podnieca i drażni nasze nerwy, czy się spełni w rzeczywistości, na jawie?

Inaczej rozumuje Eurypides: dramat musi być doskonale zrozumiały; wrażenie polega nie na akcji, lecz na owych retoryczno-lirycznych dia- lub monologach, w których tkanka psychologiczna, „naga dusza” i dialektyka bohatera wytwarzają patos i nastroje; i tu także zaczyna się obca duchowi hellenickiemu przewaga duszy nad ciałem, początek zachwiania się tragicznej kalokagatii.

Jak się zapatruje ten nowy, sokratesowsko-eurypidyczny, świat na *chór* i muzyczno-bakchiczny podkład tragedii? Jako na coś podrzędne, „byłe było”, jako na reminiscencję początków sztuki teatralnej, podczas gdy wiemy dokładnie, że ten chór muzyczny jest

²⁹ *ale potępić Sokratesa, uwierzyć, że działał jak sofista, że Arystofanes genialnym wzrokiem (...) dostrzegł trafnie...* — Jakob Burckhardt *Gr. Kulturgeschichte* III, str. 381 nazywa go również sofistą. [przypis tłumacza]

³⁰ *exemplum* (łac.) — przykład. [przypis edytorski]

źródłem, głównym nerwem tragedii, jej *boskim elementem*³¹; że państwo, rząd, wydzieliły działaniu muzyki pierwszorzędne, wychowawcze zadanie i że *liczyły na to*, że wraz z mi-tem tragicznym spełni nadzieje wyhodowania pokolenia dzielnego, duchem tragicznym wykarmionego³².

Wpływ Sokratesa na młodzież był olbrzymi: mistrza naśladowano, jako ideał doskonałości, a że Sokrates małą wartość przywiązywał i do muzyki, wiemy to z pewnością: ta despotyczna, genialnie logiczna głowa, ceniła przede wszystkim wiedzę i filozofię, którą uważał za najznamienitszą Muz przedstawicielkę, mając się w ten mylny sposób za jakiegoś Apollinowego wybrańca! Zdaje się, że czuł jednak niekiedy jakby wyrzut, że sztuki pięknej nie docenił: przynajmniej w ostatnich chwilach życia, w więzieniu, jak to opowiada swym uczniom, miewał często sny; postać jakaś boska wołała nań: „Sokratesie, uprawiaj muzykę!” Zrazu oczywiście myślał, że jego filozofia jest tą najwyższą Muz sztuką, tą harmonią grającą na strunach jego spekulatywnej duszy, ale gdy się sen powtarzał, wziął się do tej sztuki, której tak zaniedbał: w więzieniu ułożył *proojmion*³³ do Apollina, jakby tego boga muzyki chciał przeprosić za to zaniedbanie całego życia.

Może wtedy poczuł ten „najmądrszy z ludzi” pierwszy raz wątpliwość, czy ta wiedza i ta chłodna, racjonalna logika, którą głosił jako jedyną mądrość, wystarcza człowiekowi, aby żyć?

Może wtedy pierwszy raz „najmądrszy z ludzi” zawahał się, czy prawdą jest jego naczelne z dziesięciorga: „*tylko rzecz zrozumiała może być piękną*”, może sam siebie zapytał: „czy rzecz, której *ja* nie rozumiem, musi być koniecznie niezrozumiała?” A może jest gdzie region takiej mądrości, gdzie się kończy i ustaje prostoliniyjny lot logika, nawet „najmądrszego”?

Może sztuka jest tą jemu zaklętą krainą, gdzie logika nie wystarcza, może ta sztuka jest równouprawnioną siostrą wiedzy, a może *czymś wyższym*?

Cóż mu *głównie* Arystofanes w *Chmurach* zarzuca?

Że podkopuje wiarę w bogów i że psuje młodzież. Oba zarzuty prawdziwe, tylko że psucie młodzieży polegało na odwodzeniu ich od sztuki, od chórow, od muzyki, od gimnastyki — do wiedzy, do filozofii.

W oczach Arystofanesa, który *wiedział*, do jak ważnych i świętych celów służyć ma ta sztuka tragiczna i te entuzjastyczne, błogosławione, chóry kultu apollinijsko-bakchicznego, było to *właśnie* największą zbrodnią. Poeta wie i pamięta o tym całe życie: przez usta Ajschylosa w *Żabach*³⁴, gdy Eurypides niewinnia się, że nie stworzył „zła”, bo „ono istniało”, wypowiada elementarną prawdę o posłannictwie poety i zadaniu wychowawczym poezji:

Zło istniało: lecz poeta winien zło omijać, kryć,
A nie szerzyć i zachwalać! Szkołarz uczy *pacholeta*,
Lecz mistrzem dorosłych ludzi jest poeta; więc my musim
Głosić zawsze *idealy*!

A w innym miejscu³⁵, w tych samych *Żabach*, powiada bóg Dionizos, że przybył do podziemia po wieszczka tragicznego, aby ratował ojczyznę i „aby miasto *ocalone zaprzęgnął*”

³¹[zapatruje się na chór] jako na coś podrzędnego, „byle było” (...) — klasycznym przykładem takiego „byle było” — jest chór w jego *Hippolitosisie*. Niewiasty opowiadają publiczności, że ich przyjaciółka była przy studni, aby wyprać bieliznę i tam słyszała od innych praczek, że Fedra zachorowała! [przypis tłumacza]

³²państwo, rząd wydzieliły działaniu muzyki pierwszorzędne, wychowawcze zadanie (...) *liczyły na to*, że (...) *spełni nadzieje wyhodowania pokolenia dzielnego*... — Burckhardt III, str. 155–157. [przypis tłumacza]

³³*proojmion* (gr.) — wstęp a. modlitewny utwór poetycki. [przypis edytorski]

³⁴przez usta Ajschylosa w „*Żabach*” — *Żaby* w. 1419. [przypis tłumacza]

³⁵w innym miejscu powiada bóg Dionizos — *Żaby* 1053–1056. [przypis tłumacza]

do chórów”: to starczy, by zrozumieć, czym miał być dla ojczyzny poeta tragiczny i czym były chóry tragiczne.

Oba te zarzuty podnieśli oskarżyciele Sokratesa w lat blisko 24 po ukazaniu się *Chmur*. Sokrates sam wypomina przed sądem nazwisko Arystofanesa, jako jednego z tych, którzy mu najbardziej zaszkodzili. (Plato, *Apologia*, 18, 19)³⁶. Wprawdzie Platon opowiada w czarującej swej *Biesiadzie*, że tragiczny Agaton (w 7 lat po wystawie *Chmur*), święcąc tryumf swej sztuki, wyprawił dla swych przyjaciół ucztę; wśród zaproszonych godowników, sławiących po kolei boga miłości, wypowiadają zapatrywanie na sprawy Erosa Sokrates i Arystofanes najpiękniej, w zupełnej zgodzie: wtem wpada cała drużyna — a była to już późna noc — wesółych hulaków ateńskich, zaczyna się tęga pijatyka, która trwa do rana: jedni goście odchodzą do domu, drudzy śpią, powaleni napojem Bakcha³⁷. Arystodemus, który nam o tej uczcie opowiada, budzi się nad ranem i widzi taki obraz: świt; wszyscy śpią, gdzie kto siedział, na ławach i na ziemi: tylko Sokrates, Agaton i Arystofanes rozprawiają z zapalem, pijąc z jednej ogromnej czary: właśnie zmusza Sokrates swą żelazną logiką obu poetów do przyznania, że istota poezji tragicznej i komicznej jest ta sama, że kto stworzy tęgą tragedię, ten potrafi napisać również dobrą komedię i na odwrót. (Miał rację: dowód, Szekspir!)

Skłonni jesteśmy wierzyć, że gdyby Platon na tej uczcie był osobiście i gdyby już wtedy znał *Chmury*, byłoby *Symposyon* inaczej wyglądało. Kiedy *Chmury* przedstawiano, miał Platon lat 4, a kiedy ucztę wyprawił Agaton, lat 11. Biesiadę swą napisał w r. 384, tj. już po śmierci Sokratesa i Arystofanesa, kiedy mogiły, pokrywające obu zapaśników — nakazywały zapomnieć o jątrzącej, bolesnej bądź co bądź, sprawie. Z tego arcydzieła platońskiego wnosić, że Platon i Sokrates uważali *Chmury* za żart niewinny³⁸, pochodzący od człowieka, którego rzemiosłem miało być wytwarzanie śmiechu i służba bogu Dionisowi oraz bogini Afrodycie (*ὅτι περὶ Διόνυσον καὶ Ἀφροδίτην πᾶσα ἡ διατριβή*), jest rzecz bardziej niż problematyczna. Widzimy tylko, że stosunki towarzyskie i decorum³⁹ były zachowane, przynajmniej tak chce Platon, a w *Symposyonie* jest raczej hołd dla Arystofanesa, aniżeli jakikolwiek dowód, że zarzuty w *Chmurach* umieszczone, są nieświadomą, pełną gracji, igraszką: trzeba bowiem pamiętać, jakie uwielbienie żywił Platon dla Arystofanesa. Kiedy tyran Syrakuz, Dionysios, zapytał Platona, jak najłatwiej poznać ustrój społeczeństwa ateńskiego, posłał mu Platon przede wszystkim *Chmury* Arystofanesa, dodając w liście, że przez pilne wczytanie się w arcydzieła tego poety osiągnie cel najprędzej. (Th. Bergk, *Prolog. de comoedia*, XII, 9).

Jest też podanie, które przechował Olympiodoros⁴⁰, że po śmierci Platona znaleziono pod poduszką zmarłego komedie Arystofanesa, z którymi się nie rozstawał.

Tradycja przypisuje właśnie Platonowi głęboki, pełen sentymentu, epigram heroolegiczny na śmierć Arystofanesa: przytaczam go w tłumaczeniu:

Chram⁴¹ chciały mieć Charyty, co nigdy nie zginie:
Duch Arystofanesa wzięły za świątynię.

Nadto trzeba tu zaznaczyć, że niesłuchanie podniosły obraz Sokratesa, jaki przebijają z pism Platona, jest tylko idealnym portretem tego zagadkowego człowieka: jest stanowczo poetycznie przerysowany, bo przecież, mówmy otwarcie, Platon jest *poetą*, stokroć więcej poetą niż filozofem. Inny jest Sokrates Ksenofonta⁴², tego żołnierza, zapatrzone-

³⁶ Sokrates sam wypomina przed sądem nazwisko Arystofanesa (...) (Plato...) — Jakob Burckhardt, *Griechische Kulturgeschichte* III, str. 288. [przypis tłumacza]

³⁷ *Bakchos* (mit. gr.) — bóg wina, znany też jako Dionizos; w mit. rzym.: Bachus (*Bacchus*). [przypis edytorski]

³⁸ Z tego arcydzieła platońskiego wnosić, że Platon i Sokrates uważali „*Chmury*” za żart niewinny — A. Couat, *Aristophanes et l'ancienne comédie attique*, Paris 1899, str. 311, 312. Edward Meyer, IV. str. 440 i nast. uw. [przypis tłumacza]

³⁹ *decorum* (łac.) — powaga bądź styl stosowny do tematu. [przypis edytorski]

⁴⁰ podanie, które przechował Olympiodoros — Olympiodoros tak pisze: „Kochał (Platon) szczególnie komediopisarza Arystofanesa i mimografa Sofrona, z których brał wzór stwarzania charakterystycznych postaci w dialogach; kochał ich tak bardzo, że po śmierci znaleziono na łożu Platona ich utwory”. [przypis tłumacza]

⁴¹ *chram* (daw.) — świątynia. [przypis edytorski]

⁴² *Ksenofont* (ok. 430–ok. 355 p.n.e.) — pisarz, historyk i żołnierz grecki. [przypis edytorski]

go w dwa bożyszczka: Spartę i Sokratesa; obraz to więcej naturalny i do prawdy zbliżony. Trzeci obraz, na który za mało zwrócono uwagi, jako na obraz (widziano tam tylko karykaturę), to Sokrates *Chmur* Arystofanesa; jeżeli umiejętnie odrzucimy to, co jest w istocie karykaturą, pozostanie potężna wizja tego tajemniczego, zagadkowego, człowieka, który sam nie pozostawił nam od siebie literalnie nic, ani litery, bo nigdy nic nie pisał: wizja, oświecona jaskrawo słońcem najpiękniejszego z ginących światów, geniuszem Arystofanesa, który dwu ludzi swej epoki, Sokratesa i Eurypidesa, stale chwycił na arkan⁴³ szyderstwa i włócił przed pręgierz. Że Arystofanes nie zmienił przekonań swych o Sokratesie, świadczy wspomniana już komedia *Żaby*, wystawiona w 18 lat po *Chmurach*, zawierająca bardzo ostry sąd na Sokratesa i te same zarzuty. Komedia ta, jak z dat widzimy, napisana była w 11 lat po owej uczcie u Agatona, gdzie to niby sprawę „zapito”.

Oto, co mu wytyka poeta:

w. 1491 i n.

Jakże pięknie, że młodziki.
Wyrwawszy się raz z pazurów,
Sokratesa nie obsiędą,
Żeby paplać, a muzyki
Lub tragicznych niechać chórów!
.....
Wždy⁴⁴ kto harde słowa miota —
O włos kozi — durno ścisły
Spór wywodząc, bając wszędzie,
Próżnująca to robota
Męża, co postradał zmysły.

Zresztą to wielkie poety serce, bijące tylko dla sztuki i ojczyzny, miało do potępienia Sokratesa jeszcze jeden powód niesłychanie ważny, na który nikt dotąd nie zwrócił uwagi. „Po owocach ich poznacie je”: uczniowie Sokratesa wybitniejsi byli, jak wiadomo, wszyscy przyjaciółmi i zwolennikami Sparty; nie w tym znaczeniu, jak poeta, który nie chciał z nią wojny i nawoływał do zgody, bo czuł, bo obawiał się, że Ateny w końcu ulegną, lecz Sokratycy byli z zasady Spartofilami i zwolennikami oligarchii oraz urzędów społecznych spartańskich i to w czasie, kiedy trwał śmiertelny bój: wymienię tu przede wszystkim Krytyasa, Platona i Ksenofonta, który poszedł najdalej w tym kierunku; popełnił najnikczemniejszą zdradę, przeszedł na stronę Sparty, a nawet stał w szeregach wroga w krwawej bitwie pod Koroneją 394 przeciw własnym rodakom⁴⁵. Czy mógł się rys, wspólny wszystkim Sokratykom wytworzyć bez wpływu mistrza?⁴⁶ Czy ulubieniec największy mistrza, Alkibiades⁴⁷, nie był zdrajcą? Czy ta filozofia nie była podszyta kosmopolityczno-dialektyczną podszewką? Czy nie rozluźniała najwidoczniej sumień?

Ale zwycięstwo w tym pojedynku pozostało przy Sokratesie, pomimo, że zarzuty, wypowiedziane w *Chmurach* Arystofanesa, a powtórzone w lat dwadzieścia kilka przez Meletosa, Anytosa i Likona, sprowadziły nań śmierć.

W tym straszliwym zmaganiu się dwu światów i dwu poglądów jest jedna rzecz niezwykła, mianowicie wyrok, wydany przez wielki sąd ateński: wszak jedyną formą skazania

⁴³arkan — sznur z petlą na końcu, podobny do lassa. [przypis edytorski]

⁴⁴wždy (daw.) — przecież, jednak. [przypis edytorski]

⁴⁵Ksenofont (...) nawet stał w szeregach wroga w krwawej bitwie (...) przeciw własnym rodakom — zupełnie szusznie nazwał go Niebuhr (*Kleine Schriften*, I. B. str. 467) „najędźnierczym wyrodkiem, jakiego kiedykolwiek jakie państwo wydało”, gdyż zdradę popełnił bez powodu. Alkibiadesa tłumaczy po części krzywda, jaka go spotkała ze strony rządu; tego nie! [przypis tłumacza]

⁴⁶Czy mógł się rys, wspólny wszystkim Sokratykom wytworzyć bez wpływu mistrza? — Arystofanes *Ptaki* w. 1282 powiada wyraźnie, że kto tylko w Atenach był Spartofilem, ten „sokratesował”. [przypis tłumacza]

⁴⁷Alkibiades a. Alcibiades (450–404 p.n.e.) — ateński polityk i wódz, w młodości uczeń Sokratesa; przed wyruszeniem na wyprawę na Sycylię obwiniony o świętokradztwo; po niepowodzeniu wyprawy w obawie przed procesem uciekł do Sparty, której oddał znaczne usługi w wojnie przeciw Atenom. [przypis edytorski]

mogło tu być tylko wygnanie z ojczyzny, co byłoby Ateńczyków uchroniło od haniebnego i okrutnego czynu, a potomność wszystkich czasów od zgorznięcia i oburzenia. Że jednak skazali go rodacy nie na wygnanie, lecz na śmierć, to zrobił sam Sokrates, dobrowolnie i świadomie, niesłuchanie podrażniwszy lęków⁴⁸ ateńskich, nie czując owej przyrodzonej, naturalnej bojaźni przed śmiercią, na którą szedł z takim spokojem, z jakim wychodził, jak powiada Platon, z owej uczty nad samym ranem, jako ostatni biesiadnik — na trzeźwo, aby rozpocząć, jak zwykle, czynności dziennej *nowy dzień*, gdy tam w godowej komnacie pozostali oszołomieni winem, śpiący na ławach i na ziemi towarzysze, marząc zasłyszane w półsnie magnetyczne⁴⁹ dialogi Sokratesa, prawiącego o Erosie, co płodzi w głowach pięknych efebów⁵⁰ miłość mądrości — filozofię.

Konający w więzieniu Sokrates stał się nowym, dotychczas nigdy i nigdzie nie widzianym ideałem szlachetnej młodzieży greckiej: przede wszystkim ugina kolana przed tym nowym bóstwem typ efeba helleńskiego, Platon, czyniąc z płomiennego serca i duszy swej marzycielskiej ogromny, nieśmiertelny, wieczysty poemat dialogów, włożonych w usta mistrza.

Drugi ideał, poszukiwanie *wiedzy i prawdy przedmiotowej*, to sztandar nowego pokolenia, a nieśmiertelną zasługą Sokratesa jest właśnie to, że pierwszy dźwignął ten sztandar, chociaż co prawda zbyt jednostronnie.

Zwyciężył w tym boju Sokrates: kultura tragiczna upadła, a z nią i wielkość Aten; duch zyskał despotyczną przewagę nad ciałem, potomność wpływy te utrzymała, zniszczywszy kult ciała zbyt jednostronnie, a jednak czy na zawsze?

Czy wróci Kalokagatia, sprawiedliwa równowaga tragicznej Hellady, prowadząca ludzkość w kult piękna, którego kwiatem i koroną jest wedle Goethego sztuka tragiczna, jako *causa finalis*⁵¹ świata?

To też kończę te uwagi słowami największego myśliciela: „*Ich habe es oft gesagt und werde noch oft wiederholen, die causa finalis der Welt — u. Menschenbündel ist die dramatische Dichtkunst*”⁵².

Niechaj teraz czytelnik zestawi niesłuchanie lekceważący sąd Sokratesa o tragedii z sądem mędrca weimarskiego, rezultatem musi być hołd geniuszowi Arystofanesa i pokłask *Chmurom* oddany.

Pogląd Arystofanesa na znaczenie i wartość sztuki tragicznej, na jej ostateczne, kulturalne cele, a pogląd Goethego, którym ją uważa za *causa finalis* świata i ludzkości, jest przedziwnym, prawdziwie klasycznym, przykładem tej boskiej prawdy, jaką wypowiedział Fr. Nietzsche⁵³. „Olbrzym skrzykuje olbrzymą poprzez niezmiernie przestrzenie wieków i czasów, a chociaż plemię karłów, które się gdzieś dołem u stóp ich czołga, czyni wrzawę natrętnie i beładnie, majestatyczna rozmowa duchów ciągnie się w górze nieprzerwanie”.

⁴⁸lęk (pogardl.) — mieszczanin. [przypis edytorski]

⁴⁹magnetyczne dialogi Sokratesa — o tej demonicznej, magnetyzującej sile Sokratesa, którą Nietzsche nazywa „*fascinerend*”, przytacza Burckhardt w tomie III str. 382. uw. i taki np. szczegół, że uczeń Sokratesa Menon przyrównywał działanie wymowy Sokratesa do owego bezwładu skutkiem uderzenia *drętwy elektrycznej* (*Menon*). [przypis tłumacza]

⁵⁰efeb (gr.) — pot. piękny młodzieniec; w staroż. Grecji młodzieniec u progu dorosłości, 18–20 letni, przechodzący obowiązkowe szkolenie wojskowe (efebie), które poprzedzało uzyskanie pełnego obywatelstwa. [przypis edytorski]

⁵¹*causa finalis* (łac.) — ostateczna przyczyna. [przypis edytorski]

⁵²*Ich habe es oft gesagt und werde noch oft wiederholen, die causa finalis der Welt — u. Menschenbündel ist die dramatische Dichtkunst* (niem.) — Często mówiłem i równie często będę jeszcze powtarzał, że ostateczna przyczyna świata i ludzkości — to poezja tragiczna. [przypis edytorski]

⁵³wypowiedział Fr. Nietzsche. „Olbrzym skrzykuje olbrzymą...” — Fryderyk Nietzsche: *Unzeitgemässe Betrachtungen, II Stück: Vom Nutzen und Nachtheil der Historie für das Leben*, Lipsk 1903. [przypis tłumacza]

II

Chmury wystawiono czasu Wielkich Świąt Dionizejskich w miesiącu marcu r. 423 przed Chr. (Ol. 80.). Z przerzeczonych powodów nie prosił autor o chór pod swoim imieniem, lecz zgłosił się do archonta⁵⁴ Isarchosa przyjaciel poety, aktor-reżyser Filonides, który wystawiał sztuki Arystofanesa społeczno-literackiej treści np. przeciw Sokratesowi lub Eurypidesowi (Meineke *Fragmenta comicorum graecorum*, II, 914). podczas gdy politycznej treści utwory wystawiał inny druh poety, również aktor-reżyser, Kallistratos (Th. Bergk *Prol.*, III, 12): czasami zastępował Arystofanesa syn jego ulubiony, Araros, również komediopisarz: podobno że „trzymał do chrztu” dwie komedie ojca, *Pokój* (wtóry!) i *Plutos*, czyli *Boga Skarbów*, (I. Van Leeuwen *Prol. ad „Pacem” et „Plutum”*).

Równocześnie współubiegali się z Arystofanesem o pierwszeństwo sędziwy Kratinos (miał wtedy lat blisko 100!), który wystawił wyborną komedię pt. *Pani Flasza* (Πυρίων) i Ameipsjas z komedią pt. *Konnos*, która miała treść i tendencję podobną do Arystofanesowskich *Chmur*: wyszydzała Sokratesa, a chór był złożony z sofistów: Arystofanes poniósł klęskę. *Pani Flasza* Kratinosa zyskała pierwszą nagrodę, wtórą *Konnos* Ameipsjasa, a trzecią dopiero *Chmury*, co oznaczało, że sztuka padła.

Dotkliwie odczuł tę porażkę poeta, to też nieraz uskarża się, że ta „najlepsza z jego komedii” przepadła. Mówi o tym wyraźnie w *Osach*⁵⁵. Postanowił jednak ten utwór, który uważał za arcydzieło, poddać pod sąd całego społeczeństwa Hellenów: napisał więc nową parabasę tj. odezwę do wszystkich rodaków, której treścią jest obrona *Chmur* i krytyka kolegów po piórze oraz publiczności ateńskiej, wstawił ją przed pierwotną parabasę i tak okazawszy archontowi, jako władzy cenzuralnej, wydał jako książkę, jeśli się tak można wyrazić, tj. puścił w obieg księgarski, gdyż wierzył niezawodnie, że zawiera zbyt ważne idee i że czytająca publiczność pozna się na wartości arcydzieła.

Jest przekonanie wśród większości filologów, że *Chmury* istniały w dwu lub trzech wydaniach: pierwsze z r. 423, które zaginęło, którego nikt nigdy nie widział, nawet w starożytności, oraz drugie, przerobione i poprawione przez Arystofanesa, który „chciał” je powtórnie na scenę wprowadzić i to trzecie, które mamy, a które powstało przez pomieszczenie tekstów dwu pierwszych wydań.

Nie wierzę, aby tak było: owszem, ufam wywodom I. van Leeuwena, który twierdzi, że nigdy żadnych drugich, ani trzecich *Chmur* nie było: że mamy pierwsze wydanie w tej formie, jak je napisał Arystofanes na r. 423, kiedy sztuka upadła: w jakiś czas dodał tylko ową odezwę i tak puścił w świat książkę, która doszła nas w formie niezminionej pod względem zasadniczym. Tak samo zapatruje się na tę kwestię B. Heidhues⁵⁶, a stanowisko to przyjmuje również Karol v. Holzinger. Ostatecznie jest to pogląd, który wygłosił już 1823 Wilhelm Esser (*De prima et altera quae fertur „Nubium” Aristophanis editione*, Bonnae 1823).

Że tak jest, świadczy bardzo stanowczo jednolita budowa utworu, który sprawia wrażenie arcydzieła, ulanego z jednej bryły kruszcu: nigdzie najmniejszej rysy lub jakiegoś załamania się akcji, która ma wspaniałą linię ewolucyjną: każdy szczegół wypływa logicznie z poprzedzających okoliczności, każda scena jest logicznym, koniecznym następstwem ewolucji planu i myśli przewodniej, zakończenie perspektywicznie skrócone, skupione, zwarte, właściwe wielkim mistrzom, działa niespodzianką, jak błysk nagiej stali. Gdyby to był zlepek lub rzecz niewykończona, musiałyby istnieć sprzeczności lub luki. Tylko w głowach ciasnych, pojmujących filologię jako rzemiosło bezdusznej krytyki tekstu i dociekań gramatycznych, a nie wnioskujących w treść i ducha utworu, mogła powstać dziwaczna myśl, że mamy do czynienia ze zlepek dwu redakcji, lub jakim przerobionym, czy niedopoprawianym przez Arystofanesa powtórny wydaniem.

Nikt rozumny nie może przypuścić, że poeta ten właśnie poemat, który uważa za arcydzieło swej twórczości, przerabiał i „poprawiał” dlatego, że się nie spodobał... komu? Pięciu urzędowym krytykom τῶς πάντε κριταῖς! A nawet pewnej części P. T. publiczności!

⁵⁴archont — jeden z 10 wysokich urzędników ateńskich, zajmujących się m. in. sądownictwem. [przypis edytorski]

⁵⁵Mówi o tym wyraźnie w „*Osach*” — w. 1044–1048. [przypis tłumacza]

⁵⁶Tak samo zapatruje się na tę kwestię B. Heidhues — B. Heidhues, *Über die Wolken des Aristophanes*, Progr. des kk. Friedrich Wilhelm-Gymnasiums zu Köln 1897. [przypis tłumacza]

Arystofanes, który w *Chmurach* zahaczył świadomie o najważniejsze kwestie epoki, miał przykrawać wielki swój utwór pod miarę gustów ateńskiego snoba? On, kapłan wielkiej sztuki?

Czy można przypuścić, żeby Mickiewicz przerabiał *Dziady*, a Goethe *Fausta*, pod miarę wymagań krytyki „sterującej”? I to w zasadniczych kwestiach?

Takie dygi i podskoki robią tylko miernoty: lew nie powtarza skoku; mówią, że jest za dumny.

Treść komedii jest następująca:

Wykrętowic (Strepsiades), stary, niegdyś zamożny, kmieć spod Aten, popadł w lichwiarskie długi, z powodu rozrzutności żony arystokratki i wybryków jedynaka Odrzykonia (Pheidippidesa), hołdującego wzorem złotej młodzieży ateńskiej sportowi końskiemu. Katastrofa finansowa zbliża się wraz z końcem miesiąca, terminem płatności; chcąc jej zapobiec, namawia syna, aby wstąpił do szkoły Sokratesa, „do tej pomysłowni”, gdzie wyuczy się tak wszelakiej mądrości, iż skręci kark wszystkim procesom. Odrzykoń odrzuca tę radę; wtedy Wykrętowic wstępuje sam do szkoły Sokratesa, lecz okazuje się z powodu starości do tego stopnia nieudolnym, iż go Sokrates wypędza.

W rozpacz zwraca się „wykluczony” ze szkoły chłop do chóru Chmur o poradę. Arcychmura poleca, aby zmusił syna do wstąpienia na studia. Odrzykoń, któremu ojciec zagroził wypędzeniem z domu, zgadza się *volens nolens*⁵⁷ na wolę ojca. Występują dwaj rzecznicy, jako przedstawiciele, personifikacje, dwu kierunków wychowania staroświeckiego i modnego (sokratycznego): w szermierce słownej tj. w agonie, zwycięża modny „nieprawy” rzecznik, przedstawiciel szkoły Sokratesa. Odrzykoń oddaje się mu z przekonania, zostaje uczniem „pomysłowni” i czyni szybkie postępy w sofistyce. Tymczasem lichwiarze nachodzą Wykrętowica o pieniądze: zaufany w biegłość prawniczą syna, przepędza ich skąpy chłop batogiem. Nauka syna skończona: Sokrates oddaje ucznia „wyzwolonego” ojcu, który z uciechy wyprawia ucztę tak zdolnemu jedynakowi. Na tej uczcie powstaje między ojcem a synem sprzeczka o Eurypidesa, którego stary nienawidził: zuchwały synek używa jako argumentu... pięści i to tak skutecznie, że ojciec wypada z krzykiem o pomoc. Syn dowodzi bardzo umiejętnie, że ma prawo bić ojca, nawet matkę, i że dobrze uczynił, tak postąpiwszy. Wtedy nareszcie zrozumiał stary Wykrętowic, jaka ta nauka⁵⁸ Sokratesa. Rozżalony i oburzony skrzykuje pachołków i wraz z nimi rąbie i pali pomysłownię, z której zaledwie z życiem uchodzą mistrz i sokratycy.

Pomysł końcowy „wykurzenia” sofistów opiera się na fakcie, który zdarzył się w Krotonie około r. 435 w południowej Italii, zwanej Wielką Grecją. Tam rozwinęła się bujnie filozofia Pitagorejczyków, która miała liczne szkoły. Jedną z tych szkół podpalili wrogo wie sekty. Pożar, zażegnany ze wszystkich stron, zniszczył nie tylko dom Milona, lecz spowodował liczne ofiary w ludziach: zginęło w tym *autodafé* 40 uczniów Pitagorasa. uratowało się tylko dwu, Lysis i Archippos. (Zeller, *Philosophie der Griechen* I, 307).

Żadna z komedii Arystofanesa nie przysporzyła mu u potomności tyle sławy i uwielbienia, żadna tyle niesławy i oburzenia: bo żadna z nich nie podniosła imienia jego do takiej wyżyny, ale zarazem żadna nie rzuciła na *charakter* poety tyle dwuznacznego światła, żadna nie rzuciła takich „Chmur” podejrzeń na wartość etyczną jego poezji, na prawość tendencji i prawdę poglądów, zawarte w innych jego komediach.

Tę kwestię poruszano bardzo obszernie i wielostronnie: usiłowano w przeróżny, jak wspomniałem, sposób „uniewinnić” Arystofanesa z tego „głównego” grzechu, że śmiał potępić Sokratesa, którego uczą nas czcić niemal urzędownie na zasadzie tego, co pisze

⁵⁷*volens nolens* (łac.) — chcąc nie chcąc. [przypis edytorski]

⁵⁸*Syn dowodzi (...), że ma prawo bić ojca, nawet matkę (...)* Wtedy nareszcie zrozumiał stary Wykrętowic, jaka ta nauka — czy to nie analogiczne zjawisko nasze warszawskie, uświadamiające wiece pedagogiczne? [przypis tłumacza]

o nim Platon⁵⁹: Platon wyznawca, Platon poeta, Platon optymista, z którego szydzi Byron nielitościwie:

Słuchaj Platonie! Twój szalony system
Sprawia, że wielu w grzechach ginie marnie:
Więcej tyś sprawił złego twojem mglistem
Mamidłem w serca nieskażonym ziarnie,
Niż wieszczę bardy łopotem szumistym
Swych skrzydeł... Głupcze, piejący bezkarnie,
Ty krasomędrku jakiś! Niech ci chórem
Pieśń zabrzmie: Jesteś ludzkości rajfurem!

Lawirowanie dalsze jest niemożliwe. Prawda idzie na przebój, Arystofanes stworzył z *Chmur* arcydzieło zarówno *etyczne*, jak *estetyczne*, przed którego światłem pierzchają wszystkie inne wątpliwości i podejrzenia co do wiarygodności poety: dziś najwięksi historycy liczą się z nim bardzo poważnie.

Najlepszą miarą wartości utworu jest jego niesłychana żywotność i aktualność: w każdym narodzie kulturalnym zbudzi ten utwór echo znanych swojskich analogii.

W roku bieżącym wystawiono w Paryżu w teatrze des Arts *Chmury* Arystofanesa z niesłychanym powodzeniem.

Znany krytyk dramatyczny A. Brisson pisze, że nazwisko poety ma zawsze „kredyt” u publiczności z racji swej wiecznej młodości i humoru; o samym przedstawieniu tak się wyraża:

„Nous avons eu la sensation d’un jeune faune folâtrant à travers les vignes plantureuses de Bacchus. Et ce fut charmant...”

Strepsiade et Phidippide incarnent deux generations successives: l’une attachée aux règles du passé, l’autre déliée de ces règles, l’une inaccessible, l’autre accessible à la voix des sophistes, qui selon l’auteur des Nuées, pervertissaient, ruinaient Athènes. Et c’est l’éternel conflit des pères et des fils, qui n’ont plus même coeur, même cerveau et que sépare un irrémédiable malentendu. La lutte ressuscite à tous les moments de l’histoire où l’on remue des idées. Elle existe aujourd’hui comme au siècle de Creon. Aristophane pourrait réécrire, au commencement de notre vingtième siècle, sa comédie⁶⁰...”

Może teraz zrozumiemy podziw dla *Chmur* pani Anny Dacier, uczonej francuskiej, pierwszej tłumaczki Arystofanesa na język ojczysty (1684)⁶¹, która powiada, że czar, jaki rzuciły na nią te *Chmury*, był tak wielki, iż je przeczytała w oryginale 200 razy!

CHMURY

OSOBY:

WYKRĘTOWIC (STREPSIADES), stary kmieć spod Aten

ODRZYKOŃ (PHEIDIPPIDES), syn WYKRĘTOWICA

⁵⁹*Sokratesa, którego uczą nas czcić (...)* na zasadzie tego, co pisze o nim Platon — Burckhardt nazywa go utopistą i optymistą III str. 393 i 394. [przypis tłumacza]

⁶⁰*Nous avons eu la sensation...* (fr.) — Mieliliśmy wrażenie, jakby młody faun hasał w winnicach Bachusa. I to było piękne... Strepsiades i Phidippides uosabiają dwa kolejne pokolenia: jedno przywiązane do zasad z przeszłości, drugie uwolnione od tych zasad, jedno niedostępne, drugie otwarte na głos sofistów, który według autora *Chmur* psuł społeczeństwo Aten. I to jest wieczny konflikt ojca i syna, którzy nie są jednego serca ani jednej myśli, a nawet rozdziela ich nieodwracalne nieporozumienie. Walka zrodzona z każdego momentu w historii, w którym mieszają się różne idee, dzieje się dziś tak samo, jak w wieku Kreona. Arystofanes mógłby ponownie napisać swoją komedię na początku XX wieku. [przypis edytorski]

⁶¹*Anna Dacier* — małżonka sławnego francuskiego filologa, André Dacier, córka wielkiego uczonego Lefebvre’a, żyła pod koniec XVII w. Wydała Kallimacha, Florusa, Aureliusa Victora, Eutropiusa, Dictysa z Krety; przetłumaczyła Anakreonta i Safonę, kilka komedii Plauta i Terentiusa, *Iliadę* i *Odyseję*; nadto pierwsza we Francji przetłumaczyła 1684 r. Arystofanesa. A zatem Francuzi mieli już w 1684 Arystofanesa w ojczystym języku: my go dotąd w całości nie mamy... [przypis tłumacza]

KSANTIAS, pacholek WYKRĘTOWICA

SOKRATES

UCZEŃ SOKRATESA

RZECZNIK PRAWY

RZECZNIK NIEPRAWY

PASJAS, lichwiarz ateński

AMYNIAS, lichwiarz ateński

CHAJREFONT, przyjaciel SOKRATESA

CHORUS CHMUR składający się z 24 śpiewaków-tancerzy tj. choreutów

OSOBY NIEME: UCZNIOWIE SOKRATESA, ŚWIADEK przyproawdzony przez PASJASA, PACHOŁCY WYKRĘTOWICA

Role: *aktor pierwszy, protagonistes, grał WYKRĘTOWICA; aktor drugi, deuteragonistes, SOKRATESA, RZECZNIKA NIEPRAWEGO i PASJASA; trzeci, tritagonistes, ODRZYKONIA, UCZNIĄ SOKRATESA, AMYNIASA; czwarty, tetragonistes, RZECZNIKA PRAWEGO i krótką rolę KSANTIASA. Nadto nieznaczną rolę CHAJREFONTA musiał objąć zapewne tritagonista, gdyż był wtedy wolny.*

Rzecz dzieje się w Atenach pomiędzy domem Wykrętowica a uczelnią Sokratesa około r. 423 przed Chr.

Tłumaczenia dokonałem z greckiego oryginału podług tekstu Teod. Kocka, idąc w niektórych miejscach za Fryd. Blaydesem i J. van Leeuwenem.

PROLOG

(1–262)

Scena przedstawia plac publiczny między sąsiednimi domami Sokratesa i Wykrętowica. Namienia już na świtanie, po czym robi się piękny, jasny, poranek. Wnętrze domu Wykrętowica na pierwszym planie otwarte, w głębi widać śpiącego ODRZYKONIA i PACHOŁKA; na progu staje WYKRĘTOWIC stary, siwy, ale krzepki jeszcze chłop, ubrany w biały chiton⁶² i takąż chlajną⁶³ czyli opończę, na nogach sandały: przeciąga się i ziewa, chodząc tu i tam przed domem. Posąg Hermesa z boku.

SCENA I

WYKRĘTOWIC, KSANTIAS, *potem* ODRZYKOŃ.

WYKRĘTOWIC

Ziewa przeciągle, kilkakrotnie, pozierając na niebo.

Eh-eeeh-aaah!

O królu Zeusie

ziewa

czyż noc się nie skończy?

ziewa

Kiedyż oświtnie, kiedy się dzień zacznie?

Wždy⁶⁴ kury piał, tak dawno słyszałem...

A czeladź⁶⁵ chrapie! Nie tak było drzewiej...

Szczeźnij, o wojno! Przez cię siła⁶⁶ złego,

Przez cię nie wolno chamów tknąć ni ręką!⁶⁷

pokazuje na wnętrze domu i widoczne łoże

A ten przezacny młokos, owinięty

Pięciu kołdrami, śpi, jak cztery dziewczki...

I ani myśli wstawać, tylko... grzmoci!

Wždy łeb obwinę i spróbuję chrapnąć.

Otula głowę opończą i usiłuje zasnąć na ławie przed domem.

Ach, spać nie mogę, nędzarz!

po chwili

Jak pchły, żrą mnie

Wybryki syna, kosza, owsy, cug⁶⁸,

A on, kędziory bujne utrefiwszy⁶⁹,

Konno pojeżdża, dobiera i sprzęga

⁶²chiton — starożytny strój grecki, prostokąt płótna spinany na ramionach i z boku. [przypis edytorski]

⁶³chlajna (staroż.) — męski płaszcz z grubej wełny. [przypis edytorski]

⁶⁴wždy (daw.) — przecież, jednak. [przypis edytorski]

⁶⁵czeladź (daw.) — służba. [przypis edytorski]

⁶⁶siła (daw.) — wiele. [przypis edytorski]

⁶⁷Zczeźnij, o wojno! (...) Przez cię nie wolno chamów tknąć ni ręką! — z powodu wojny ze Spartą musiano się bardzo grzecznie obchodzić z niewolnikami. Obie strony wojujące liczyły na zbiegów, przyjmowały ich i zbroiły. Ateńczycy podburzali i zbroili helotów, Spartanie odpłacali im pięknym za nadobne. W r. 413, a wiec w 10 lat później, gdy król Agis zajął Dekeleję, uciekło 20.000 niewolników ateńskich do Spartan, co stanowiło samo przez się poważną klęskę. Tukidydes, VII. 24. [przypis tłumacza]

⁶⁸cug (daw.) — cztero- bądź sześciokonny zaprzęg. [przypis edytorski]

⁶⁹on, kędziory bujne utrefiwszy — jako rycerz: trefienie włosów oznaczało szyk i elegancję stanu rycerskiego. Wolny Hellen zapuszczał długie włosy, wąsy i brodę, niewolnik miał boże poszycie krótko strzyżone, twarz wygoloną. To była moda piątego wieku, ale przyjaciele polityczni Sparty wprowadzali zwyczaj spartański golenia zarostu coraz bardziej. [przypis tłumacza]

Do maści, nawet śpiąc frymarczy końmi⁷⁰,
Gdy ja tu ginę, termin z nowiem idzie
I procent rośnie!

Na PACHOŁKA — ku sieni
Pachoł, zapal lampę!

Wychodzi zaspany KSANTIAS z lampką oliwną
Przynieś rachunki, odczytamy sobie,
Com komu winien, by choć procent spłacić.

PACHOŁ podaje zwoje i tabliczki.
Poświeć, zobaczym...

Czyta przy świetle lampki oliwnej, którą trzyma PACHOLEK.
Pasji min⁷¹ dwanaście...

ze złością
Cóż to za Pasja? Pożyczyłem... na co?

przypomina
A... gdym kupował gniadosza. Przebogi!
Oby mi pierwej gnidy ślepie zżarły!

ODRZYKOŃ
wola przez sen
Filon, nie szachruj; nie lza⁷², jedź swym torem...

WYKRĘTOWIC
Ten ci to kaduk⁷³, co mi łeb ukręca!
Śpi a pojeżdża, śpiąc ma szkapy w mózgu...

ODRZYKOŃ
przez sen
Ileż ty torów jeździsz na wyścigach?

WYKRĘTOWIC
Ścigasz ty ojca poprzez mnogie tory!...
Więc tyle Pasja: jakież inne dłużki?
Amynias żąda trzech min za rydwanik.

ODRZYKOŃ
przez sen
Konia mi wytrzeć a potem do stajni!

WYKRĘTOWIC
coraz gwałtowniej i głośniej
Już ty mój mieszek do gruntu wytarłeś:
Ot, wyrok na mnie, a insi grabieżą
Gratów mi grożą!

⁷⁰*Konno pojeżdża, dobiera (...)* nawet śpiąc frymarczy końmi — wyścigi i sport koński kwitnęły w Atenach bujniej, aniżeli u nas. [przypis tłumacza]

⁷¹*mina* — 1 mina, około 100 koron, a zatem ów gniadosz kosztował mniej więcej 1200 koron. [przypis tłumacza]

⁷²*nie lza* (daw.) — nie należy. [przypis edytorski]

⁷³*kaduk* (reg.) — diabeł. [przypis edytorski]

ODRZYKOŃ

zrywa się z łoża, wychodzi na próg i woła z gniewem

Więc jeszcze, mój ojcie,
Nie śpisz? Tłuczesz się całą noc, jak zmora?!

WYKRĘTOWIC

Woźny „Pluskiewka” wygrza mnie z łoża...

ODRZYKOŃ

Daj mi, narwańcze, zdrzymnąć⁷⁴ się choć chwilkę!

wchodzi do wnętrza i rzuca się na łożo.

SCENA II

WYKRĘTOWIC i PACHOLEK.

WYKRĘTOWIC

Lulajże, lulaj, lecz wiedz, że te długi
Spadną ci na łeb niezadługo... wszystkie.

Milknie i zamyśla się.

Lampka ciemnieje.

Aza⁷⁵, mnie chłopski żywot wieść najmilej
Było: legalem, gdzieś chciałem, w śmieciach, w brudzie,
Ale w bród miałem oliwek, pszczoł, jagniąt!
Aliści żonę wziąłem — bratanicę
Megakla, rodu Megaklesów córę...⁷⁶
Chłopski syn, wziąłem pannę z miasta; szumną,
Dumną, spieszczoną, słowem arcyksiężnę⁷⁷!
Owa, po ślubie idziemy w łożnicę:
Ja cuchnę wełną, wędzarnią i kisem⁷⁸.
Ona wonieje szafranem i mirrą,
Lubieżnych pieszczot warg chce i całunków.
Pompy, smaczności, Afrodyty kunsztów...

śmieje się jakby na wspomnienie

Hej! Nie powiadam, by też leniem była...
Wždy dziergła; ja jej tę starą opończę
Przed oczy kładę, mówiąc przez podobę:
Dziergaj, byś wnet nas w biedę nie zadziergła...!

Wśród ostatnich słów lampka gaśnie.

KSANTIAS

Oliwy w lampce nie ma ani kropli!

WYKRĘTOWIC

gwałtownie

⁷⁴zdrzymnąć — dziś popr.: zdrzemnąć. [przypis edytorski]

⁷⁵aza (daw.) — czy. [przypis edytorski]

⁷⁶żonę wziąłem (...) rodu Megaklesów córę — był to potężny, arystokratyczny ród Alkmeonidów, zajmujący pierwsze stanowisko w Atenach. Praszczur tego rodu, Alkmeonida Megakles, odniósł pierwszy z Ateńczyków zwycięstwo czwórką rumaków na Igrzyskach Olimpijskich w 632. Dziadek Alkibiadesa, Megakles, syn prawodawcy Klejstenesa, był opiewany przez poetę Pindara z powodu pięciokrotnego zwycięstwa czwórką na Igrzyskach Olimpijskich. Perykles zaliczał się również do tego rodu po matce. Małżeństwo córki takiego rodu z chłopem świadczy o wielkim zrównaniu towarzyskim wolnych Ateńczyków. [przypis tłumacza]

⁷⁷słowem arcyksiężnę — w oryginale: wcieloną Kojsyrę; była to córka Megaklesa, wydana za Pizystrata, więc króla, tyrana, udzielonego księcia na Atenach. [przypis tłumacza]

⁷⁸kis — kiszonka. [przypis edytorski]

Co za pijaczkę oliwy tyś zażęg!⁷⁹?
Sam do mnie! Weźmiesz w łeb!!

KSANTIAS

podchodząc ze strachem

Jegomość! Za co?

WYKRĘTOWIC

bijąc go w kark, mówi dobitnie i powoli
Za to, żeś wsadził za gruby knot w lampę!

Wrzeszcząc KSANTIAS ucieka — z lampą i tablicami.

Potem nam synek — ten oto, się rodził,
Mnie i mej zacnej małżonce: więc zaraz
Jęliśmy⁸⁰ sądzić się o jego imię.
Ona coś zawsze zowie go od konia:
Dzierżykoń albo Miłokoń, Konisław,
A ja mu dzieję⁸¹ po dziadku Odrzycu.
Tak się swarzymy, aż po długim czasie
Godzim się wspólnie zwać go Odrzykoniem⁸²...
Synka na łono wzięwszy, tak pieściła:
„Kiedy urośniesz, jak Megakles, jadąc
W gród na rydwanie, płaszcz przewieszisz dumnie...”
Jam zaś powiadał: „Kiedy z tej uboczy
Barany pędząc, jak ociec w kozuchu”...
Przebóg, nie słuchał nawet mojej gwary!
No — i szkapiarnia zjadła wszystkie dudki⁸³!

Koń, Imię

po chwili milczenia

Noc dzisiaj całą suszę łeb, jak radzić...
Mam ci plan jeden przecudowny, śmiały;
Dali⁸⁴ się syn doń przekonać — to wygram.
Owo go zbudzić trza naprzód: ba, grzecznie:
Jakoż go zbudzić najgrzeczniej, najśłodziej?

wchodzi na próg i woła czule

Odrzykoń! Odryś, Odrzykoś!

SCENA III

WYKRĘTOWIC, ODRZYKOŃ.

ODRZYKOŃ

Piękny efeb, mina butna, włosy w bujnych kędziorach, wąsy i broda zaledwo meszek i pierwszy puch. Okryty krótkim, wełnianym, białym chitonem, na nogach sandały: wychodzi na próg, ziewając.

Cóż, papo?

WYKRĘTOWIC

Ucałuj ojca, podaj rączkę prawą!

⁷⁹zażec (daw.) — zapalić. [przypis edytorski]

⁸⁰jęć (daw.) — zacząć. [przypis edytorski]

⁸¹dziać (daw.) — nazywać, nadawać imię. [przypis edytorski]

⁸²Odrzykoń — w oryginale imię oznaczało mniej więcej „ten, kto oszczędza na koniach”, co jest dokładną odwrotnością postępowania bohatera. [przypis edytorski]

⁸³dudki (reg.) — pieniądze. [przypis edytorski]

⁸⁴dali — da z partykułą pytajną -li. [przypis edytorski]

ODRZYKOŃ
podaje rękę, mówiąc z niechęcią
Dobrze, coć trzeba?

WYKRĘTOWIC
Mów, miłujesz ojca?

ODRZYKOŃ
Tak mi Władukoń⁸⁵ Posejdon dopomóż!

WYKRĘTOWIC
Pfe! Dajże pokój z twoim Władukoniem!
Ten ci twój bożek winien całej biedy!
Lecz jeśli szczerze, z serca mnie miłujesz,
Słuchaj, mój synu!

ODRZYKOŃ
Dobrze, czego żądasz?

WYKRĘTOWIC
Porzucisz zaraz swoje złe nalogi.
Będziesz się uczył tam, gdzie cię zawiodę.

ODRZYKOŃ
Rozkazuj, ojcze!

WYKRĘTOWIC
Posłuchasz?

ODRZYKOŃ
Posłucham,
Przez Dionisa.

WYKRĘTOWIC
pokazując na dom Sokratesa
Pożryj ku tej stronie!
Czy widzisz ową bramkę i ten dworek?

ODRZYKOŃ
Widzę; cóż w rzeczy chałupa ta znaczy?

WYKRĘTOWIC
Mądrych to duchów gniazdo: pomysłownia.
Tam żyją męże, co cię przekonają,
Że nieb sklepienie jest jakby żużelnik,
Co wisi wokół nas... że my węgielki⁸⁶.

⁸⁵Władukoń Posejdon — Odrzykoń, namiętny sportsmen, jak wszyscy z rodu Alkmeonidów Megaklesi, klnie się na Posejdona z przydomkiem *Hippios* tj. Władukoń, który jako stwórca konia był opiekunem wyścigów; sławna była jedna z jego licznych świątyń, stojąca na wzgórzu Kolonos, tuż obok Aten. Na scenie widać posąg Posejdona. [przypis tłumacza]

⁸⁶męże, co cię przekonają, Że nieb sklepienie jest jakby żużelnik (...) że my węgielki — poeta wyśmiewa poglądy filozoficzno-przyrodnicze Metona i Hippona, którzy twierdzili, że powietrze jest żywiołem ognistym. Meton wyraził się nie bardzo szczęśliwie, że powietrze i niebiosa są jakby piecem, żużelnikiem na jarzące węgle (*πυρρός*): stąd powszechnie drwinki na ten temat. [przypis tłumacza]

Oni nauczą, gdy płacisz, każdego,
Pobić, słuszniali⁸⁷, czy niesłusznie prawiąc.

ODRZYKOŃ
Cóż to za jedni?

WYKRĘTOWIC
Nie pomnę już nazwisk
Tych wolnodumców⁸⁸ pięknych a szlachetnych.

ODRZYKOŃ
z obrzydzeniem, bardzo głośno
Pfe! Znam tych łotrów, paliwody same,
Wymoczki, śledzie, bosonogie bractwo,
Wśród nich Sokrates, zły duch i Chajrefont⁸⁹!

WYKRĘTOWIC
oglądając się trwożnie, zatyka mu usta
Ej — ej — milcz synu, nie mów takich bluźnierstw!
Pragnieszli, aby ojciec miał chleb w zębach
Do nich się garnij, a pluń na koniarstwo!

ODRZYKOŃ
Na Bakcha, nigdy, choćbyś dawał nawet
Leogorasa w zamian bażantarnię⁹⁰!

WYKRĘTOWIC
z wielką czułością
Idź, błagam ciebie, najmilejszy, złoty.
Idź, ucz się od nich!

ODRZYKOŃ
z oburzeniem
Mam się uczyć? Czego?

WYKRĘTOWIC
Słysząc, że mają jakieś dwa wywody:
Lepszy, tak ci jest — i jakiś tam gorszy.
Ten drugi wywód, jak mówią, choć gorszy,
Zwycięża zawsze przez nieprawę środki,
Gdy pojdziesz dobrze ten nieprawy wywód,
To z długów owych, com winien za ciebie,
Ani szeląga nikomu nie płacę.

ODRZYKOŃ
Nie myślę słuchać! Nie śmiałybym rycerstwu
Spojrzeć do oczu z cerą tych wymoczków.

⁸⁷*słuszniali* — czy słusznie (czasownik z partykułą). [przypis edytorski]

⁸⁸*wolnodumca* (neol.) — wolnomysłiciel. [przypis edytorski]

⁸⁹*Chajrefont* — przyjaciel Sokratesa od młodości, znany w Atenach jako zaciekle szperacz, mól książkowy, zawsze pod względem powierzchowności zaniedbany. Jemu to wyrocznia delficka miała odpowiedzieć, że Sokrates jest najmędrzy z ludzi. [przypis tłumacza]

⁹⁰*Leogorasa bażantarnia* — czasu wojny peloponeskiej były w Attyce znane i chowane bażanty, jak u nas. *Leogoras*, jeden z najbogatszych arystokratów, znany z procesu Hermokopidów, w r. 415 wtrącony wraz ze synem Andokidesem do więzienia, ocalał dzięki sprytowi syna, który zwałił winę na pewien arystokratyczny klub, ponieważ wiedział, że członkowie jego uciekli na czas za granicę. [przypis tłumacza]

WYKRĘTOWIC

wybucha gniewem

Już, na Demetře⁹¹, ni ty, ni dyszlowy,
Ni ten twój bachmat, u mnie żreć nie będą:
Precz żenę wszytkich — precz, na cztery wiatry!

ODRZYKOŃ

z emfazą

Wujcio Megakles nie zgodzi się nigdy,
Bym żył bez koni. Idę, nie znam ciebie!

odchodzi

SCENA IV

WYKRĘTOWIC *sam.*

WYKRĘTOWIC

Po chwili milczenia, skupiwszy energię

Raz mną rzuciło, lecz nie pogromiło.
Z bożą pomocą sam się uczyć będę
W tej owo szkole, w tej tu pomysłowni...

zamyśla się

Jakoż ja — w leciech⁹², bez pamięci, gnuśny⁹³,
Pojmę misternych mów cienkie trzaseczki?
Ej, śmieie stuknę!

idzie ku zagrodzie Sokratesa, wali gwałtownie we wrota

Hej! otwórz, młodzieńcze!

Wychodzi błady, rozczochrany, obszargany, bosonogi UCZEŃ.

SCENA V

Przed domem Sokratesa. WYKRĘTOWIC i UCZEŃ SOKRATESA, pełniący obowiązek odźwiernego.

UCZEŃ

Wściekł się! To wali! Któż tam do pioruna!!

WYKRĘTOWIC

Ja, syn Odrzyców, Wykrętowic, z Kikin⁹⁴.

UCZEŃ

Gbur jesteś w rzeczy, bo walisz piętami
Tak bez systemu we wrota, żeś sprawił,
Iżem poronił myśl w łonie poczętą...⁹⁵

⁹¹*Demeter* (mit. gr.) — bogini urodzaju, rolnictwa i płodności; w Rzymie jej odpowiednikiem była Ceres.
[przypis edytorski]

⁹²*w leciech* (daw.) — stary. [przypis edytorski]

⁹³*gnuśny* (daw.) — leniwy, pozbawiony energii. [przypis edytorski]

⁹⁴*Kikiny* — gmina przedateńska. Attyka dzieliła się wtedy na 10 okręgów (*phylaj*), czyli na 174 gmin (*demoj*).
[przypis tłumacza]

⁹⁵*Iżem poronił myśl w łonie poczętą...* — uczeń wyraża się w myśl mistrza Sokratesa: wiadomo, że Sokrates, którego matka, Fajnarete, była położną, porównywał swą metodę katechetyczną do sztuki położniczej; on tak samo dobywał ideę, tkwiącą półświadomie w duszy ucznia na świat, tj. do życia w uświadomieniu, jak położna dziecię. [przypis tłumacza]

WYKRĘTOWIC

Odpuść mi, jestem z wioszczyzny zapadłej.
Lecz przebóg, cóżeś za dziwo poronił?

UCZEŃ

Zakon⁹⁶ nie każe mówić, li⁹⁷ współuczniom!

WYKRĘTOWIC

Mów zatem śmiało, toć ja, w mej osobie,
Idę na ucznia do tej pomysłowni.

UCZEŃ

Powiem, lecz to jest tajemnica święta.
Właśnie Sokrates spytał Chajrefonta,
Ile pchła własnych stóp uskoczyć zdoła,
Co jednym susem ze brwi Chajrefonta
Skoczyła sobie na mistrza łysinę.

WYKRĘTOWIC

z ogromnym zaciekawieniem
I on to zmierzył?

UCZEŃ

Najdokładniej w świecie.
Wosk roztopiwszy, pchłę sprawnie uchwycił
I obie łapki zanurzył w płyn lepki.
Wosk ostygł: pchła ma damskie, perskie buty.
Te zdjął i nimi rozmierzył odległość.

WYKRĘTOWIC

Królu Dijosie! To ci spryt nad spryty!

UCZEŃ

Zdziwisz się kiedy poznasz inny pomysł
Mistrza!

WYKRĘTOWIC

No — jakiz? Zaklinam, mów śmieie!

UCZEŃ

Pytał go kiedyś Chajrefont Sfetejski⁹⁸,
Jak myśli o tym: czy ryjkiem gra komar,
Czy też muzykę czyni tyłka końcem?

WYKRĘTOWIC

Cóż mistrz powiedział o komarzym tonie?

UCZEŃ

Tak rzecz wyluszczył: komar ma kiszeczkę
Wąską. Jelitem cienkim wiatr pomyka,

⁹⁶zakon (daw.) — prawo. [przypis edytorski]

⁹⁷li (daw.) — tylko. [przypis edytorski]

⁹⁸Sfetejski — Sfeteja, jedna z gmin attyckich. [przypis tłumacza]

Przemocą party, wprost na dół do tyłka,
Który się kończy podwiniętym lejkiem.
Więc zadek śpiewa, gdy weń dmuchnie komar.

WYKRĘTOWIC

ze zdumieniem

To tak... to zadek u komarów trąbką...
O trzykroć szczęsny bądź, badaczu kiszek!
Jak snadnie⁹⁹ taki wykpi się z procesu,
Co na wskrós przeznał jelita komara!

UCZEŃ

Onegdaj pomysł świetny był postradał
Z winy jaszczurki.

WYKRĘTOWIC

bardzo zaciekawiony

Jako? Gadaj żywnie¹⁰⁰!

UCZEŃ

Gdy badał drogi i zmiany księżycy
Z głową zadartą, gębę rozdziawiwszy,
Jaszczurka z dachu wprost siknęła do niej¹⁰¹.

WYKRĘTOWIC

śmieje się do rozpuku

Jaszczurka twoja, sikająca w mistrza,
Jest, wiesz, ucieszna!

UCZEŃ

Wczoraj na wieczerzę
Nie było w domu ni kawałka chleba.

WYKRĘTOWIC

No — czym was karmił, jak się mistrz wychytrzył?

UCZEŃ

Byli-m w palestrze: tam na stół ofiarny
Nasypał piasku, zgiął rożen, by¹⁰² cyrkiel,
Wszyscy się gapią: on łap ćwiartkę mięsa!

WYKRĘTOWIC

O, już Talesa¹⁰³ nie uwielbiam wcale!
Więc otwórz, puść mnie do tej pomysłowni

⁹⁹snadnie (daw.) — łatwo. [przypis edytorski]

¹⁰⁰żywnie (daw.) — żywo, tj. szybko. [przypis edytorski]

¹⁰¹Jaszczurka z dachu (...) siknęła... — w oryginale *ἀσκαλαβώτης ἰγαλεώτης*, południowo-europejska jaszczurka z bardzo wydutnymi przyłgami palców, łażąca zwinnie po murach, a nawet po sufitach. Prof. dr. Wł. Kulczyński sądzi, że to jest *stellio*, po polsku mierzienica albo gek, zniechęcona przez gospodynię, gdyż bardzo często, wałęsając się po murach, wpada im do naczyń z mlekiem i do garnków. Lud nasz opowiada, że ropucha do gniewu pobudzona, czyni ten sam nieprzyzwoity gest, co jaszczurka Arystofanesa, i że można wskutek tego oślepnąć. [przypis tłumacza]

¹⁰²by (daw.) — jak. [przypis edytorski]

¹⁰³Tales z Miletu — filozof i matematyk grecki z VII/VI w. p.n.e., przedstawiciel jońskiej szkoły filozofii przyrody. [przypis edytorski]

I zaraz mi tu pokaż Sokratesa!
Chce mi się na gwałt, chce, chce... uczyć: puszczaj!

UCZEŃ *otwiera drzwi ostrożnie, lecz w tej chwili wysypuje się cała gromada młodzików obszarpanych, białych, chudych i brudnych. W głębi dużej sali widać innych uczniów w rozmaitych pozach; tuż obok stoją różne przyrządy naukowe, jak cyrkle, gnomony¹⁰⁴, tablice geograficzne z metalu, oraz astronomiczne rysunki gwiazd i nieba. WYKRĘTOWIC, zobaczywszy tyłu obdartusów, woła zdumiony*

WYKRĘTOWIC
O Heraklesie, a to co za stwory?

UCZEŃ
Co się tak gapisz, do kogo ich równasz?

WYKRĘTOWIC
Do jeńców z Pylos, głodomorów Sparty¹⁰⁵.
Przecz patrzą na dół, w ziemię ślepiec wbiwszy?

UCZEŃ
Szukają rzeczy pod ziemią.

WYKRĘTOWIC
A? cebul
Szukają? Chłopcy, nie troszczcie się o to!
Znam pole takie, gdzie są duże, ładne.
A ci, co robią, co się tak zgarbili?

UCZEŃ
Erebu¹⁰⁶ mroki przebijają wzrokiem.

WYKRĘTOWIC
pokazując na boscę pięt uczniów
Czemuż ich zady spoglądają w niebo?

UCZEŃ
śmiejąc się
Z własnej fantazji liczą niebios gwiazdy.

do uczniów, którzy się tłoczą z ciekawością do nowo przybyłego.
Wnijdźcie¹⁰⁷ w dom zaraz, bo tu mistrz was spotka!

WYKRĘTOWIC
Daj im pozostać, chciałbym z nimi chwilę
Pogwarzyć w sprawie, która mnie obchodzi.

Uczniowie odchodzą i nikną w głębi budynku.

¹⁰⁴*gnomon* — zegar słoneczny. [przypis edytorski]

¹⁰⁵*jeńców z Pylos, głodomorów Sparty* — mowa o jeńcach spartańskich, wziętych na Sfakterii do niewoli przez Kleona i Demostenesa r. 425, tj. na 19 miesięcy przed datą komedii. W miesiącu sierpniu r. 425 przywiozły okręty wojenne ateńskie kilkuset bohaterskich Spartan, którzy z powodu głodu i ran musieli się poddać. Wyglądali strasznie, gdy ich pędzono z portu pirejskiego obdartych, w kajdanach, krwią i brudem pokrytych, do więzienia, w którym dotąd pozostawali. Wypuszczono ich dopiero po zawarciu pokoju Nikiasa 421 r. [przypis tłumacza]

¹⁰⁶*Ereb* (mit. gr.) — najciemniejsza część Hadesu, podziemnej krainy zmarłych. [przypis edytorski]

¹⁰⁷*wnijdźć* — dziś popr.: wejść. [przypis edytorski]

UCZEŃ

Lecz im nie wolno na świeżym powietrzu,
Ani na dworze długo baraszkować.

WYKRĘTOWIC

Więc gorze nam, gorze!

Rozchylają się w głębi uczelni opony: widać w górze, u samego stropu, SOKRATESA siedzącego w ogromnym koszu, wiszącym na linie. Teraz spostrzeżę go WYKRĘTOWIC.

WYKRĘTOWIC

A tam ki kaduk¹⁰⁸? Któż tam buja w koszu?

UCZEŃ

On jest.

WYKRĘTOWIC

Któż ten *on*?

UCZEŃ

Sokrates.

WYKRĘTOWIC

z adoracją

Sokrates!?

SOKRATES *nie słyszy wołającego, przeto chłop zwraca się do UCZNI.*
Nuże, wołaj go, wołaj wielkim głosem!

UCZEŃ

udając ogromnie zajętego
Sam go zawołaj; nie mam chwili czasu!

wybiega pędem.

SCENA VI

WYKRĘTOWIC, SOKRATES.

WYKRĘTOWIC

woła coraz głośniej

Mości Sokrates, mości Sokratesku!

SOKRATES, *zawieszony w powietrzu, opuszcza się z wolna i, nie dotykając sceny, mówi z kosza.*

SOKRATES

Po cóż mnie wzywasz, ty marna istoto?

WYKRĘTOWIC

Racz mnie nasamprzód¹⁰⁹ objaśnić, co robisz?

SOKRATES

W eterach bujam, słońce w myślach ważę.

¹⁰⁸kaduk (reg.) — diabeł. [przypis edytorski]

¹⁰⁹nasamprzód — najpierw. [przypis edytorski]

WYKRĘTOWIC

Więc z góry patrzysz na bogów, jak z grzędę
Kogut na kury?

SOKRATES

Nie mógłbym inaczej
Nadziemskich tajni przeniknąć do głębi:
Muszę zawiesić jaźń, aby um¹¹⁰ wiotki
Zmieszał się z równie powiewnym eterem¹¹¹,
Kto z ziemi, z dołu, bada górne zjawy,
Nic nie wykryje. Ziemia bowiem ciągnie
Swą siłą k'sobie mdle¹¹² opary umu;
Tak ciągnie z ziemi opary rzeżucha.

WYKRĘTOWIC

do siebie

Jako? Um ciągnie parę do rzeżuchy?!

do SOKRATESA

Mój Sokratesku, zleż ty z kosza do mnie,
Byś mnie nauczył tego, po com przybył.

SOKRATES wychodzi z kosza, który podciąga jeden z uczniów w górę. Postać jego gruba, jakby „od topora”, głowa potężna, kark krótki, gruby, oczy wypukłe, groźne, chiton brudny, boso. Majestatycznym krokiem zbliża się ku ławie i zasiada, podczas gdy WYKRĘTOWIC stoi z uszanowaniem.

SOKRATES

Za czym przybyłeś?

WYKRĘTOWIC

wznosząc doń ręce błagalnie

Naucz ty mnie gadać,
Albowiem lichwa¹¹³ i te psy, lichwiarze,
Dra, żrą, roznoszą mnie żywcem i grabią!

SOKRATES

Jakże się stało, żeś tak zabrął w długi?

WYKRĘTOWIC

Choroba końska, nosacizna¹¹⁴ żre mnie:
Wżdy wyucz ty mnie swojej drugiej mowy,
Tego wywodu, co nic nie oddaje...
A ja ci, klnę się na bogi, zapłacę!

bóg, nauka

SOKRATES

Na jakie bogi klniesz się? *Tej monety*
Boskiej my wcale nie uznajem.

¹¹⁰um (daw.) — rozum. [przypis edytorski]

¹¹¹eter — wg daw. nauki niedostrzegalna substancja wypełniająca kosmos. [przypis edytorski]

¹¹²mdły (daw.) — słaby. [przypis edytorski]

¹¹³lichwa — kredyt, procent. [przypis edytorski]

¹¹⁴nosacizna — zaraźliwa choroba końska. [przypis edytorski]

WYKRĘTOWIC

Tylko
Żelazną? Klniesz się, jako Bizantyńcy,
Na żeleziaki¹¹⁵?

SOKRATES

Nie rozumiesz tego.
A czy chcesz poznać li prawdę o bogach?

WYKRĘTOWIC

Jużci, na Zeusa.

SOKRATES

Chcesz, by *moje* Bóstwa,
Chmury, gadały z tubą?

WYKRĘTOWIC

Z całej duszy!

SOKRATES

Siadaj tu zatem na święty trój... tapczan¹¹⁶!

WYKRĘTOWIC

Już siedzę.

Natychmiast siada na tapczanie: w tej chwili przybiega kilku uczniów, niosących przybory potrzebne do rytuału, jako to: wieńce, mękę w koszyczku, kadzielnicę i żużelnik z ogniem. Wprawnie pomagają mistrzowi w ceremonii.

SOKRATES

z kapłańską powagą wkłada sobie wieniec mirtowy na głowę, a drugi podają CHŁOPU.
Ten zaś wieniec włóż na skronie¹¹⁷.

WYKRĘTOWIC

z trwogą

Po cóż to? Gwałtu! Chciałbyś mnie, Sokracie,
W ofierze bogom rznąć, jak Atamanta¹¹⁸?

SOKRATES

Nie. Obrzęd jednak od wtajemniczanych
Wymaga tego.

¹¹⁵jako Bizantyńcy, na żeleziaki — Byzantion było osadą dorycką: stąd używano tam niegdyś żelaznej, spartańskiej monety, czyli *żeleziaków*, gdy w Atenach, jako moneta drobna, kursowały chalkusy czyli *miedziaki*. [przypis tłumacza]

¹¹⁶święty trój... tapczan — Sokrates chce powiedzieć „święty trójnóg” — ale ponieważ ma tylko tapczan w swym ubogim domostwie, więc zaprasza na święty trój-tapczan. [przypis tłumacza]

¹¹⁷wieniec włóż na skronie — przyjęcie ucznia do szkoły odbywało się z ceremoniałem i tajemniczymi obrzędami, zupełnie tak, jak np. dzisiaj przystąpienie do loży wolnomularskiej. Nawet wielki filozof Pitagoras ujął swą szkołę w pewne sekretne formuły, jakoby zakonu: inne szkoły filozoficzne, jak widzimy z tego ustępu, musiały mieć również pewien rytuał dla nowicjusów. Cały następny ceremoniał przypomina pokątne obrzędy bóstw azjatyckich, jak Sabaziosa (frygijski Bakchos), oraz innych, zawlekanych do Aten przez niewolników, a zwłaszcza przez niewolnice. Zaklęcia, na które pojawiają się Chmury, to jakby późniejsze średniowieczne sabaty i czary, oraz praktyki, przez moc których zjawiał się na usługi zły duch. [przypis tłumacza]

¹¹⁸W ofierze bogom rznąć, jak Atamanta — chłop wspomina Atamanta, którego widział niedawno w teatrze: Sofoklesa tragedia pt. *Atamas*. Ino, zazdrosna macocha, chce zabić na ofiarę pasierba Fryksosa i Helle, a nawet ich ojca, Atamanta, a swego męża — lecz gdy przybrani, jak ofiary na rzeź prowadzone, w kwiaty i wieńce, zjawiają się na scenie, uratowała ich matka Nefele (Chmura), posławszy na pomoc złotorunego barana. [przypis tłumacza]

WYKRĘTOWIC

wkłada wieniec na głowę z pomocą chłopaków
Cóż ja zyskam na tym?

SOKRATES

Będiesz frant¹¹⁹ gębą, będziesz meł, jak pytel¹²⁰: —
Ani truń teraz!

Sypie na głowę CHŁOPA mąkę i sól z koszyczka.

WYKRĘTOWIC

zastaniając się rękami przez zbyt grubymi kawałkami soli
Przebóg! Nie zełgałeś;
Wždy łeb mój zbity zacznie wnet siać mąką!

¹¹⁹*frant* (daw.) — spryciarz. [przypis edytorski]

¹²⁰*pytel* — urządzenie do odsiewania mąki. [przypis edytorski]

PARODOS (WEJŚCIE CHÓRU)

(263–477)

SCENA VII

CI SAMI.

SOKRATES

Pokornie, starcze, umilknij
I słuchaj duchem modlitwy:

*rzuca uroczyste kadzidło na ołtarz i kadzielnicę, wznosi dłonie w modlącej posturze
i mówi z emfazą*

Władyno, Wietrze bezkresny,
Co dzierżysz ziemię w zawiesi,
Eterze jasny, wy Chmury,
Boginie lun i piorunów.
Wstań, Trójca włastów¹²¹ — i jaw się!
Nad głową ucznia zawiśnij!

Horyzont ciemnieje, słychać dalekie grzmoty.

WYKRĘTOWIC

z okrutnym strachem, dzwoniąc zębami, naciąga płaszcz na głowę
Nie teraz, jeszcze nie teraz,
Aż ściągnę kaptur, bo zmoknę.
Żem ja też z domu wychodząc,
Zapomniał czapy — psiajucha!

SOKRATES

kończąc modlitwę uroczystym tonem

Bywajcie, Chmury prześwięte!
Wyznawcy temu się jawcie,
Czy na Olimpu turnicach¹²²,
Zawianych śniegiem, siedzicie,
Czy w Okeana gdzieś sadach
Rej¹²³ święty Nimf spowijacie,
Czy wodę z Nilu limanów¹²⁴
Konwiami¹²⁵ ssiecie złotymi,
Czy Staw Meocki¹²⁶ tulicie,
Czy łeb śnieżystą Mimanta¹²⁷,
Głos słyszcie, przyjmcie ofiarę
I obrzędowi folgujcie¹²⁸!

¹²¹włast (daw.) — władca. [przypis edytorski]

¹²²turnice (reg.) — turnie, tj. szczyty górskie. [przypis edytorski]

¹²³rej (daw.) — korowód. [przypis edytorski]

¹²⁴liman — płytkie słone jezioro w pobliżu morza. [przypis edytorski]

¹²⁵konew (daw.) — dzban. [przypis edytorski]

¹²⁶Staw Meocki — Jezioro Meockie, staroż. nazwa Morza Azowskiego, od zamieszkujących jego wybrzeża plemion Meotów. [przypis edytorski]

¹²⁷Mimant — obecnie Karaburun, szczyt górski na wschodnim wybrzeżu Azji Mniejszej, w pobliżu wyspy Chios. Staroż. nazwa pochodzi od imienia jednego z mitycznych gigantów. [przypis edytorski]

¹²⁸na Olimpu turnicach (...) wodę z Nilu (...) w Okeana gdzieś sadach (...) Staw Meocki (...) łeb śnieżystą Mimanta (...) przyjmcie ofiarę... — Sokrates wzywa Chmury z czterech stron świata: z północy, zachodu, południa i wschodu. Olimp na północnej granicy Tracji, dziś Elemba, szczyt blisko 3000 m wysoki, „niebieski dwór” olimpijskich bogów; sady Okeanosa na zachodzie — to święty gaj Hesperyd i złotych jabłek, gdzie nimfy, osłonięte przed ludzkim okiem parawanem Chmur, pływają święty rej (dziś Gibraltar) — staw Meocki i Mimas, szczyt w Jonii azjatyckiej, więc na wschodzie, Nil na południu. [przypis tłumacza]

SCENA VIII

CI SAMI i CHORUS CHMUR.

Z prawej strony od widzów widać krajobraz, zamknięty lesistym stokiem Parnetu. Nad nim ukazuje się ogromny obłok, z którego wśród grzmotu, piorunów i błyskawic dochodzi potężna melodia chóru, jeszcze niewidzialnego: akompaniament fletów i klarnetów.

CHÓR

Strofa (275–290)

Chmury, wieczności pławaczki!
Naszą rosistą i lotną urodę jawiące,
Lećmy z prałona rodzica naszego, hej Okeanosa
Gromko hucznego, na lasem włochate
Szczyty pagórów ateńskich!
Lećmy oglądać opoki widoczne z daleka,
Błogosławiony ten wyraj¹²⁹ rodzajny,
Dźwięczne siklawy¹³⁰ przeświętych strumieni,
Morze zwelnione i porykujące!
Właśnie też nieutrudzona żrenica Eteru
Błaski promienne zażegła,
Przeto strzepnąwszy deszczowe powłoki
Z naszych niemrących postaci, puszczajmy
Oko daleko po ziemskim okręgu!

SOKRATES

patrząc w stronę, skąd pieśń idzie

O Chmury arcyczcigodne,
Znać głos mój doszedł was skoro!

do WYKRĘTOWICA

Słyszałeś śpiewy i grzmoty.
Huczące społem z ust boskich?

WYKRĘTOWIC

przerażony zwraca się również ku śpiewającym

Choć kornie czczę was, o bóstwa,
Na grzmoty wasze niestety
Odwrócić muszę ze strachu,
Tak srodze dzwonię zębami:
Zakon zakonem — to prawda,
Popuszczam jednak — to druga.

SOKRATES

Figliki porzuć i nie czyni,
Jak czynią błazny w komediach,
Lecz zmilknij zbożnie i słuchaj!
Rój boskich pieśni już wzlata;

CHÓR

jeszcze niewidzialny, lecz bliżej

Antystrofa (299–313)

Deszczów piastunki, dziewice!
Lećmy pozierać na ziemię słoneczną Pallady¹³¹,

¹²⁹wyraj — miejsce, gdzie ptaki odlatują na zimę. [przypis edytorski]

¹³⁰sikława (reg.) — wodospad na górskim strumieniu. [przypis edytorski]

¹³¹Pallada (mit. gr.) — przydomek Ateny, bogini mądrości i sprawiedliwej wojny. [przypis edytorski]

Lećmy w krainę przekrásną
Kekropa urodnych młodzieńców,
Kędy¹³² tajemnych obrzędów zakony,
Kędy się chrama¹³³ zakłete
Wrota rozwodzą dla wiernych
Li w święto nad święta¹³⁴,
Kędy niebianom w ofierze stawiają
Szczytne świątynie i złote posągi,
Kędy orszaki pobożnych zielenią
Wienćzą ołtarze w kolejnych miesiącach,
Świątko po święcie godując —!
Wiosna zaczyna tam holdem dla Bakcha,
Plęśba i gędzba¹³⁵ weselem ponosi,
Kiedy się fletów melodie rozjęczą!

WYKRĘTOWIC

Zaklinam ciebie na Zeusa.
Mów, kto są owe majaki,
Co ronią pieśni tak wdzięczne,
Czy jakie cne heroiny?

SOKRATES

Ależ to chmury niebieskie,
Wszechmocne bóstwa cyganów¹³⁶,
Które nam dają sąd trafny,
Wymowę, umysł przytomny,
Prawdopodobność i kruczki,
Dowcip i powab uludny.

WYKRĘTOWIC

Toć moja duszka słuchała,
Że aż jej rosły skrzydełka,
Rada by słówka gryźć zaraz,
Rozprawiać ściśle o dymie,
I zdańkiem dzióbać po zdaniu
I palić dowód na dowód.
Ano raz chciałbym je widzieć
Naprawdę, jeśli to można.

SOKRATES

Spojrzyj tu w górę na Parnet¹³⁷
Widać je bowiem, jak suną
W milczeniu.

WYKRĘTOWIC

patrzy na wszystkie strony
Gdzież są, nie widzę?

¹³²kędy (daw.) — gdzie. [przypis edytorski]

¹³³chram (daw.) — świątynia. [przypis edytorski]

¹³⁴święto nad święta — Święto Demetry i Kory w Eleusis i misterie eleusyńskie: „wierni” to wtajemniczeni tj. mystowie, zakon najbardziej czczony, najbogobojniejszy; procesja z Aten do Eleusis należała do największych uroczystości w Helladzie. [przypis tłumacza]

¹³⁵gędzba (daw.) — muzyka. [przypis edytorski]

¹³⁶cyganów — wyraz ten użyty w znaczeniu cyganerii: nowomodnych literatów. [przypis tłumacza]

¹³⁷Parnet — wzgórze na północ od Aten. [przypis tłumacza]

SOKRATES

pokazuje mu ręką

Zstępują w mnogim zastępie
Żlebem Parnetu, przez gaje,
Na przelaj.

WYKRĘTOWIC

wykręca się na wsze strony

Cóż to olsnąłem¹³⁸,
Że nic nie widzę?

SOKRATES

Patrz ku drzwiom!

WYKRĘTOWIC

Nareszcie! Niby coś widzę!

SCENA IX

CI SAMI i CHÓR.

Na orchesterę wkracza ORSZAK CHMUR tj. 24 dziewcz, ubranych w białe, powiewne, szaty, trzymających w ręku długie, przeźrocze zasłony, które przy tańcu wirują dokoła nich rytmicznie. Na głowach mają zielone wieńce. Obie przodownice czyli ARCYCHMURY mają wieńce większe i berła w rękach.

SOKRATES

Jeśliś ich teraz nie dojrzał,
Masz, bratku, kurzą ślepotę.

WYKRĘTOWIC

A może.

ujrzał i woła z admiracją

O przenajświętsze!
Aliści pełno ich wszędzie.

SOKRATES

Wiedziałeś, że to boginie,
Czy nie wierzyłeś w ich boskość?

WYKRĘTOWIC

Gdzież tam! Myślałem, że chmury
To rosa, dymy i para.

SOKRATES

Kłamstwo, na Zeusa¹³⁹ to bóstwa,
Co żywią lud myślicieli,
Jako doktorków i wróżów,
Gogów pierścienio-pazurnych,
Pieśni choralnej rakarzy¹⁴⁰,
Budowy świata naprawców,

¹³⁸*olsnąć* (daw.) — oślepnąć. [przypis edytorski]

¹³⁹*Zeus* (mit. gr.) — najważniejszy z bogów, władca Olimpu, brat Posejdona i Hadesa, syn Kronosa, patronujący zjawiskom na niebie, zwłaszcza piorunom. [przypis edytorski]

¹⁴⁰*rakarz* (daw.) — hycel. [przypis edytorski]

Lecz darmozjadów, cyganów
Tuczą, bo wierszem im kadzą.

WYKRĘTOWIC

puka palcem w czoło

Oni to kują te bzdury:
„Chmur mokrych orkan piorunny,
Stulebna trąba Tryfona,
Grzywacza; gwizdów huragan,
Mgliste otocze, rozęcze,
Oęcze chmurne i ćmawe,
Chmurno zamgliste osmędy¹⁴¹...”
Hej, pili za to i żarli
Minogi, tłuste lososie,
Kwiczoly i udka kuropatw!

SOKRATES

Z łaski tych bogiń — i *stusznie*.

WYKRĘTOWIC

Wždy powiedz, co im się stało,
Jeśli to chmury naprawdę,
Że postać wzięły białych głów?
Prawdziwa chmura nie taka.

SOKRATES

Więc jaka, opisz jej kształty?

WYKRĘTOWIC

Nie wiem dokładnie, na przykład...
Do pierzyn lecą podobne,
Nigdy zaś, przebóg, do kobiet:
Te mają nosy jak trąby.

SOKRATES

A teraz zadam pytanie.

WYKRĘTOWIC

Mów żwawo, o co ci chodzi!

SOKRATES

Czyś widział kiedy na niebie
Chmurę o kształtach Kentaura,
Pantery, byka lub wilka?

WYKRĘTOWIC

Na Zeusa, prawda; mów dalej!

SOKRATES

Czym zechcą, stają się zaraz.
Gdy ujrzą gdzie perukarza,
Strojnisia, chłopiąt lubowcę,

¹⁴¹ *Chmurno zamgliste osmędy* — parodia młodopolskich neologizmów. [przypis edytorski]

Jakim jest syn Ksenofanta¹⁴²,
Drwiąc z szału durnia takiego,
Ukażą zady Kentaurów.

WYKRĘTOWIC

Cóż gdy zobaczą złodzieja
Groszy publicznych, Symona¹⁴³?

SOKRATES

By zdradzić lotra charakter,
W wilki przedziergną się zaraz.

WYKRĘTOWIC

Dłatego, kiedy ujrzały,
Jak puklerz prasnął Kleonim¹⁴⁴
Tchórza nad tchórze piętnując,
Wczoraj sarnami się stały.

SOKRATES

Dzisiaj zaś, widząc Klejstena¹⁴⁵ —
Rozumiesz — wzięły kształt dziewczek.

WYKRĘTOWIC

do chóru

Witajcie ninie¹⁴⁶, o Panny,
Jako dla innych łask pełne,
Mnie także w głos niebosiężny
Piejcie¹⁴⁷, Wszech światów Królowe!

CHOROS CHMUR

na tle fletów

ARCYCHMURA PIERWSZA

do WYKRĘTOWICA

Bądź pozdrowion, łowco wiedzy,
Siwy dziadu przedwiekowy!

ARCYCHMURA DRUGA

do SOKRATESA

Ty zaś, gładkich słów proroku,
Mów! Słuchamy twej wymowy.

CHMURA A

Słuchać mędrków ani chcemy,
Bujających tych po niebie:

¹⁴²*perukarza, strojnisia, (...) jakim jest syn Ksenofanta* — tym synem Ksenofantesa był Hieronim, poeta liryczny, z którego drwi Arystofanes w *Chamach Acharnejskich* [ob. tłum. jako: *Acharnejczycy*; red. WL] 389, że ma tak olbrzymie włosy, iż staje się niewidoczny, jak pod czapką Plutona „Niewidką”. [przypis tłumacza]

¹⁴³*Symon* — jakaś marna figura, sofista z Heraklei, osławiony krzywoprzysięzca i lichwiarz. [przypis tłumacza]

¹⁴⁴*jak puklerz prasnął Kleonim* — Kleonimos, Falstaff Arystofanesa, brzuchata, żarłok, pieczeniarsz i tchórz: przed wyprawą wojenną usiłował się nadaremno wykręcić, podczas bitwy rzucił tarczę — stracił tarczę uchodząco za hańbę — i uciekł: groził mu wskutek tego proces o tchórzostwo, *δειλιάς γραφή*, karane atimią, tj. odjęciem praw obywatelskich bez konfiskaty mienia. [przypis tłumacza]

¹⁴⁵*Klejsten* — znany hulaka i rozpustnik. [przypis tłumacza]

¹⁴⁶*ninie* (daw.) — teraz. [przypis edytorski]

¹⁴⁷*pieć* (daw.) — śpiewać. [przypis edytorski]

CHMURA B
Krom¹⁴⁸ Prodyka¹⁴⁹ dla mądrości
Jego wielkiej...

ARCYCHMURA PIERWSZA
przerywając
Kromia ciebie,
Co jak paw ulicą krocysz,
Hardym okiem patrzysz z góry:

ARCYCHMURA DRUGA
I choć marzną bose pięty,
Ku nam czolo ślesz w lazury¹⁵⁰!

WYKRĘTOWIC
Ziemia matko! Co za głosy,
Święte, cudne, niepowszednie!

SOKRATES
Boć jedyne to boginie,
Arcybóstwa: reszta brednie!

WYKRĘTOWIC
oburzony
Jako? Na tę świętą ziemię,
Olimpijski Zeus — to nie bóg?

SOKRATES
Zeus? A jaki? Cóż ty breszysz?
Zeusa nie ma.

WYKRĘTOWIC
ze zdumieniem
Co powiadasz?
Któż więc deszcze, kto posyła?
Wyjaśnij mi to przed wszystkim!

SOKRATES
Właśnie Chmury. Przed tve oczy
Dam dowody na to jawne:
Mów, czyś widział, by deszcz padał
Gdzie bez chmury, kiedykolwiek?
Tożby lało i w pogody,
Kiedy chmury za granicą!

¹⁴⁸*krom* (daw.) — prócz. [przypis edytorski]

¹⁴⁹*Prodyk* — Prodikos z wyspy Keos, sofista współczesny, znany z wykładów o właściwym użyciu i znaczeniu wyrazów; sławna jest jego opowieść o Heraklesie na rozstajnych drogach. [przypis tłumacza]

¹⁵⁰*choć marzną bose pięty, ku nam czolo ślesz...* — Sokrates był ubogi, miał tam gdzieś w Atenach mały domek i kawałek gruntu, jako zeugita, lecz to zaledwie starczyło na utrzymanie żony i dzieci. Śmiano się, że chodzi boso, a co do hardego wzroku, to nawet Platon pisze, że mając wypukłe oczy, patrzył groźnie, „na kształt tura” (*ταυρεῖδόν, Fajdon*). Postać jego nadawała się do kpinek: potężne cielsko, krótki gruby kark, rysy twarzy grube, nos spleaszczony i ten wzrok „na kształt tura”. [przypis tłumacza]

WYKRĘTOWIC

Na Apolla¹⁵¹! Jak łopata
Wsadziłeś mi w leb tę mądrość,
A ja pierwaj rozumiałem,
Że Zeus moczy, jak przez sito.
Ale któż tak łupie grzmotem,
Że aż drgają podkolanka?

SOKRATES

Chmury grzmiają tak, gdy się toczą.

WYKRĘTOWIC

Jak, dlaczego, mów, ty śmiałku?

SOKRATES

Kiedy woda je przepelni,
Muszą z miejsca swego ruszyć,
A gdy zwisną ponad sobą,
Samą siłą swej ciężkości
Jedne waląc się na drugie,
Łamią się i łoskot ronią.

WYKRĘTOWIC

Ktoż więc zmusza je do ruchu,
Kto, powiadaj, czyż to nie Zeus?

SOKRATES

Nie on, ale wir powietrzny¹⁵².

WYKRĘTOWIC

Wir? Ten — mówisz? Nie wiedziałem,
Że kopyta Zeus wyciągnął,
A za niego Wir jest królem.
Ale mimo to nic a nic
Nie pouczasz mnie, skąd grzmoty.

SOKRATES

Czyś nie słyisał, gdym wykladał,
Jak brzemienne wodą chmury,
Jedne waląc się na drugie,
Łoskot czynią, zagęszczone?

WYKRĘTOWIC

Mam ci wierzyć bez dowodów?

SOKRATES

Więc na tobie udowodnię:
Kiedy w Świątki Panateńskie
Żurem napchasz się po grdykę,

¹⁵¹*Apollo* (mit. gr.) — bóg słońca, sztuki, wróżbiarstwa i gwałtownej śmierci, przewodnik dziewięciu muz. [przypis edytorski]

¹⁵²*wir powietrzny* [powoduje ruch] — Arystofanos wydrwiwa poglądy Demokryta, Anaksagorasa i Protagorasa, głoszących filozofie monistyczną; świat powstał z wirujących atomów. Wir atomów, *δίνη* v. *δίνος* — to świat cały. Chłop zrozumiał dosłownie, zwłaszcza, że *Dios* i *Dinos* brzmiało mu podobnie. [przypis tłumacza]

Czyć nie jeździ po żywocie¹⁵³,
Nagle czyż nie huknie z niego?

WYKRĘTOWIC

Na Apolla! Toć na wnątrzu
Strasznie burczy mi i kruczy:
Takie hań¹⁵⁴ wyrabia gwałty
Żur mizerny, nikiem¹⁵⁵ grzmoty;
Zrazu cicho: purli, purli,
Potem głośniej: purpur, purpur:
A gdy kucnę na usiadkę,
Grzmi jak piorun: pappaks, pappaks!

SOKRATES

Patrz! Z tycusiej, ot, brzuszyny
Co za hejnał wypierdziałeś!
A dech wiatrów, niezmierny,
Ten by nie miał czynić grzmotów?

WYKRĘTOWIC

Więc już nawet mówią ludzie:
„Zagrzmiał”, gdy kto puści dołem.
Ale skąd się piorun niesie,
Ogniem zionąc? To wytłumacz!
Piorun, który jednych spali,
Drugich zgłuszy i osmali?
Ja bo wierzę: Zeus nim razi
Tych, co krzywo przysięgają!

SOKRATES

Och ty głupcze, ty stańczyku¹⁵⁶,
Ty przedpotopowy baju!
Gdyby raził krzywokleńce,
Czyżby nie był Symon ubit
I Kleonim i Teoros¹⁵⁷?
Toż to krzywokleńcze głowy!
On zaś własne razi chramy,
Sunion razi, Aten przyląd,
Oraz dęby święte! Za co?
Przedsię¹⁵⁸ krzywo dąb nie przysięg¹⁵⁹!

WYKRĘTOWIC

Nie wiem. Jednak prawisz¹⁶⁰ mądrze.
Czymże jest więc piorun Zeusa?

SOKRATES

Kiedy skwarny wiatr zawieje
I wciśnie się w łono chmury,

¹⁵³ *żywot* (daw.) — tu: brzuch. [przypis edytorski]

¹⁵⁴ *hań* (reg.) — tam. [przypis edytorski]

¹⁵⁵ *nikiej* (reg.) — jak. [przypis edytorski]

¹⁵⁶ *stańczyk* — tu: błazen. [przypis edytorski]

¹⁵⁷ *Teoros* — totumfacki Kleona, wysławiany przez Arystofanesa w *Acharnach* i *Osach*. [przypis tłumacza]

¹⁵⁸ *przedsię* (daw.) — przecież, jednak. [przypis edytorski]

¹⁵⁹ *krzywo dąb nie przysięg* — dąb był właśnie Zeusowi poświęcony. [przypis tłumacza]

¹⁶⁰ *prawić* (daw.) — mówić. [przypis edytorski]

Jako pęcherz ją nadyma;
Wnet w następstwie praw przyrody
Starga obwłok i wypada
Pod ciśnienia siłą straszną,
Zapalając się sam z siebie,
Pośród tarcia, pośród zgrzytu.

WYKRĘTOWIC

Doświadczyłem, przebóg, tego
Sam na sobie, tak przypadkiem:
Dla krewniaków w świętko Zeusa
Kiszkę smażąc, zapomniałem
Naciąć szelmy. Gdy się wzdeła,
Rozpuczyło ją i nagle
W same ślepia mi siurnęła,
Wrzącym łojem parząc gębę!

CHÓR

ARCYCHMURA I

Zapagnąłeś od nas chłopie,
Na gwałt wiedzy wielkiej ceny;

ARCYCHMURA II

Toż cię będą zwać szczęśliwym
Ateńczycy i Helleny,
Jeśli pamięć masz i pomysł.
Jeśli duch twój nie zna znoju...

CHMURA A

przerywając na wysługi jedna drugiej
Jeśli ciało nie omdleje,
Ni w pochodzie, ni w postoju,

CHMURA B

Jeśli mrozy krzepko znosisz,
Nie obzierasz się za miską,

CHMURA C

Winem gardzisz i hulanką...

CHMURA D

Odsię żeniesz¹⁶¹ żądzę niską..

ARCYCHMURA I

A mądrości ten cel kładziesz,
W jaki praktyk winien mierzyć:
W sądach i na sejmach wygrać
I językiem pobój szerzyć!

WYKRĘTOWIC

Oto, czy duch mam jak rzemień,
Na bezsenne troski twardy,

¹⁶¹żenąć (daw.) — gnać. [przypis edytorski]

Czy mój brzuch się umie kurczyć
I pożywić byle bulwą,
Fraszka o to: strzyma cielsko,
Gdybyś nawet kuł w nie młotem...

SOKRATES

Jeszcze jedno: w cudze bogi
Nie masz wierzyć, kromia w nasze,
Chaos, Chmury, oraz Język,
W trójcę bożą tę, jedyną!

WYKRĘTOWIC

zabukany, z rezygnacją

Toć już innych nie pozdrowię,
Choćbym spotkał gdzie w ulicy,
Nie dam żertwy¹⁶², ani wina,
Ani im zakadzę mirrą!

ARCYCHMURA I

Śmiało wyjaw twe życzenia:
Sprawim, być się wszystko wiodło,
Póki będziesz nas czcił, wielbił,
Póki praktyk chęć — twe godło!

WYKRĘTOWIC

Panny możne, jedną dajcie
Rzecz małeńką: by w gadaniu
Każdy Hellen o sto stajań
Za mną został, het, het, w tyle!

ARCYCHMURA II

Stanie się to z łaski naszej:
Na wiek wieków, od tej chwili —
Więcej walnych wniosków w gminie
Nikt nad ciebie nie przesili!

WYKRĘTOWIC

Jechał je sęk... walne wnioski;
Dyc¹⁶³ nie oto was tu proszę:
Chcę wykręcić się spod prawa,
Z lichwy wymknąć się pazdurów!

ARCYCHMURA I

Gdy niewielkich pragniesz rzeczy,
Spełni się twe rozkazanie:
Ninie¹⁶⁴ naszym tu Świątnikom
Daj się, służ im, co sił stanie!

WYKRĘTOWIC

Wierzę wam i tak trza zrobić,
Bo mnie nędzy doła sroga

¹⁶²*żertwa* (daw.) — ofiara. [przypis edytorski]

¹⁶³*dyc* (reg.) — przecież. [przypis edytorski]

¹⁶⁴*ninie* (daw.) — teraz. [przypis edytorski]

I ogiery, te rasowe,
I ta żonka, strasznie droga!

śpiewa:

Więc wam daję duszę, ciało;
Róbcie teraz, wydziwiajcie,
Co się będzie podobało!
Bijcie, głódźcie, pić nie dajcie,
Drzyjcie pasy, na mróz w budzie
Zawrzyjcie mnie!... Bych ze saka
Lichwy umknął, byle ludzie
Bali się mnie, jak junaka,
Śmiałka, zbója, kpa, urwisza,
Pieniacza, psa, lisa, łgarza,
Wygi, gada, gza, okpisza,
Hycla, kręta, łotra, wszarza
I piernikarza!

Choćby mi tak powiedział do oczu świat cały,
Niechaj mi robią, co chcą, niechaj drą w kawały,

Klnę się Demetrą:

Niech mnie już i posieką i na kiszkę zetną
I zżrą mędrały!

CHÓR

Jakiż to w nim duch ogromny,
Na wsze gotów i przytomny!
Słysz więc, że niebosiężną okryjesz się chwałą
Wśród ludzi, kiedy pojdziesz tę naukę całą!

WYKRĘTOWIC

Cóż zyskam?

CHÓR

Po wiek wieków, łaskami naszemi
Darzon, zyskasz raj szczęścia wśród ludzi na ziemi!

WYKRĘTOWIC

Czy ujrzą to me oczy naprawdę?

CHÓR

Tak będzie.
Podwoje twego domu wielki tłum obsiedzie,
Aby z tobą obcować i wejść w rozmowy¹⁶⁵:
Będziesz im pisał pozwy, skargi i wiódł spory
Za tysiące dukatów, twego sprytu godne!

ARCYCHMURA I

do SOKRATESA

Bierz się więc do tego starca,
Wstępne pocznij nauczanie,
Umysł dobrze mu pomieszaj,
Potem pytaj go o zdanie!

¹⁶⁵rozwowor (daw., reg.) — rozmowa. [przypis edytorski]

SCENA X

CI SAMI. CHMURY *rozsiadają się na scenie w dwu grupach i słuchają.*

SOKRATES

Nuże, sam opisz charakter swej duszy,
Abym, poznawszy, jaką jest, mógł zażyć
Mej mechaniki szkolnej nowych metod!

WYKRĘTOWIC

Co? Mechaniki? Chcesz machiną walić?

SOKRATES

Gdzież znowu! Zadam kilka krótkich pytań.
Jaką masz pamięć?

pamięć, pieniądz

WYKRĘTOWIC

Dwojaką, na Zeusa!
Jedna wyborna, gdy mnie co kto winien,
Druga wręcz marna, kiedym ja sam winien.

SOKRATES

Czy masz z natury łatwość, zręczność, w mowie?

WYKRĘTOWIC

W mowie zręczności nie mam, za to w łapie.

SOKRATES

Jakże więc będzie z nauką?

WYKRĘTOWIC

Wybornie.

SOKRATES

Więc gdy ci rzucę jaki pomysł mądry
Z nadziemskiej wiedzy, w lot czy pojmiesz, schwycisz?

WYKRĘTOWIC

Co? Jak pies muchy, tak mam łowić mądrość?

SOKRATES

do siebie

Człowiek ten gbur jest, przy tym dzikus, barbar.

do WYKRĘTOWICA groźnie

Boję się, starcze, czy tu bat pomoże...
Spróbujmy. Jeśli cię biją, co czynisz?

WYKRĘTOWIC

Niech biją... czekam, za czas wzywam świadki,
A zaszę za czas mały skargę wnoszę.

SOKRATES

Wejść w dom, zrzucić burkę!

WYKRĘTOWIC

Czyli w czym przeszkrobał?

SOKRATES

Nie. Lecz w uczelnię wchodzi się bez płaszczu.

WYKRĘTOWIC

Przeć tam nie idę szukać, co mi skradli¹⁶⁶.

SOKRATES

Nie pleć, lecz zrzucaj!

Przy tych słowach zdziera z niego gwałtownie chłajnę.

WYKRĘTOWIC zrzuca na rozkazujący mistrza giest sandały. W tej chwili wybiega z pomiędzy uczniów i porywa rzeczy CHAJREFONT.

WYKRĘTOWIC

Powiedz mnie to jeszcze:

Gdy się przyłożę setnie do nauki,
Do kogo z uczniów stanę się podobien?

SOKRATES

Do Chajrefonta, jak dwie krople wody.

WYKRĘTOWIC

A niech cię jasne!!!... Taki zdechłak będę!

SOKRATES

Przestań już bredzić, na koniec raz chodź już!
No prędjiej; za mną!

WYKRĘTOWIC

Dajże ty mi w rękę
Placuszek z miodem; tak się bowiem stracham,
Jakbym lał w czelusć wróża Trofoniosa¹⁶⁷.

SOKRATES

Jazda! Cóż tak ugrzązł przy tych dźwierzach¹⁶⁸?

Wpycha WYKRĘTOWICA do pomysłowni. Uczniowie zabierają koszyk, kadzielnicę i żużelnik, wchodzi do pomysłowni i zamykają drzwi. Na scenie pozostaje tylko CHÓR, który zwraca się uroczystym pochodem w kilku szeregach do widzów.

¹⁶⁶Przeć tam nie idę szukać, co mi skradli — jeśli Ateńczyk miał na kogo podejrzenie o kradzież, mógł zrobić rewizję w domu podejrzanego, lecz musiał odzież zwierchnię zdjąć, by nie powiedziano, że podrzucił. [przypis tłumacza]

¹⁶⁷czelusć wróża Trofoniosa — jaskinia Trofoniosa w Lebedei w Beocji, dokąd się udawano po wyrocznię i wróżbę. Była to ciemna, ponura grotka, pełna wyziewów kwasu węglowego, które odurzały i doprowadzały ludzi do halucynacji. Placек z miodem jako ofiara dla smoków i węzów, które strzegły zakłętej jaskini. Trofonios, za życia budowniczy, po śmierci czczony jako półbóg, był panem tej wyroczni. Opowiadano sobie straszne rzeczy o widmach i okropnościach, jakie się tam ukazywały. Poeta Kratinos wyśmiał ten zabobon w komedii *Trofonios*. Patrz Lukian, *Rozmowy Umarłych*, III, str. 239 i 240, tłum. M. Bogucki, Wyd. Ak. Um. Biblioteka Przekładów z literatury starożytnej, T. I, Kraków 1906. [przypis tłumacza]

¹⁶⁸dźwierze (daw.) — drzwi. [przypis edytorski]

PARABASIS CHORI (ZWROT DO WIDZÓW)

510–626

Kommation, śpiew chóralny.

CHÓR

Dalejże śmiało naprzód z radosną odwagą,
Mężny człowieku!
Niechaj cię wiedzie szczęście, iże z tą powagą
Późnego wieku
Imasz się spraw młodzieńczych, barwami młodości
Starca niedolę
Kraszając: mądrości
Ucząc się w szkole!

starość, nauka

POETA

Widzowie, do was ja teraz¹⁶⁹
Prawdy słowami przemówię
Otwarcie, prze Dyjonysa,
Bożyca¹⁷⁰, co mnie hodował!
Obym zwycięstwo tak zyskał,
Obym tak przez was był uznan,
Jak was uważam za widzów
I sędziów sztuki wytwornych,
Jak wierzę, iż ta komedia
Jest pośród moich najlepsza
I najprzedniejsza. Dlatego
Jam się pokusił powtórnie
Rzecz tę zastawić przed wami,
Wszak pracy misternej to dzieło.
A jednak owym tam błaznom
Dank¹⁷¹ przysądzono przede mną:
Jam był niegodzien! Że na to
Wyście zwolili, o znawcy!
Wprost wam przyganiam do oczu
Ja, co me trudy wam niosę!
Mimo to nigdy, z mej woli,
Nie rzucę was, sędzie wytworni!
Od chwili bowiem, gdy ludzie,
Co poją serca prawością,
Poklaski dali tu memu:
Skromnemu przeciw Porubcy¹⁷²,
— Wtedy był jeszcze wzdę dziewczką,
Nijakoż było mi rodzić;
Toć podrzuciłem to dziecię;

¹⁶⁹POETA [do widzów] — tę przemowę wpisał tutaj poeta w kilka lat po wystawieniu sztuki. Patrz *Wstęp*. [przypis tłumacza]

¹⁷⁰bożyc (daw.) — syn boga. [przypis edytorski]

¹⁷¹dank (daw.) — pierwszeństwo. [przypis edytorski]

¹⁷²ludzie (...) Poklaski dali tu memu: Skromnemu przeciw Porubcy — poeta przypomina tryumf swej pierwszej sztuki pt. *Dajtales, Biesiadnicy*, której myśl przewodnia — to przeciwstawienie wychowania tragicznego do wychowania nowomodnego w osobach dwu braci: Skromnego i Porubcy. Sztukę tę napisał poeta, będąc jeszcze tak młodym, że mu wiek nie pozwalał zgłosić się z nią do archonta, więc jej „kto inny ojcował” (Filonides). [przypis tłumacza]

Ktoś inny podjął miłościw,
 Wyście zaś dali opiekę
 I wychowali dostojnie! —
 — Odtąd porękę mam świętą,
 Że sąd wasz trafny, bezstronny.
 Teraz więc sztuka ta moja,
 Jakoby owa Elektra,
 Przyszła tu patrząc, czy najdzie
 Znawców tak samo życzliwych:
 Jeśli ich ujrzy wśród widzów,
 To pozna brata po włosach¹⁷³!
 Patrzcie zaś, jako jest skromna
 Z urody: wszak nie przyszyła
 Wisielca o łbie czerwonym,
 Wąłka ze skóry, by śmieszyć
 Gawieź uliczną i młodzież!
 Wszakże nie szydzi z łysego,
 Ni wodzi tańce błazeńskie.
 Ni żaden stary dziadyga,
 Gdy wiersz wygłasza, nie bije
 Palicą po łbie nikogo
 Z aktorów, aby tą sztuczką
 Zasłonić nicość dowcipu.
 Nie skaczą w niej z pochodniami,
 Nie wrzeszczą: oj, dadada!
 W siebie i własną poezję
 Dufna — stanęła przed wami!
 Acz jestem takim poetą,
 Kędziorów jednak nie trefię,
 Nie oszukuję was, dając
 To samo dwakroć lub trzykroć,
 Lecz zawsze nowe idee
 Wprowadzam pełne pomysłów,
 Nic nie podobne do siebie,
 Odrębne, zawsze dowcipne.
 Jam to Kleona, gdy panem
 Był bezgranicznym, w brzuch kopnął;
 Nie byłem jednak tak czelnym,
 By deptać powalonego.
 Lecz tamci, kiedy raz jeden
 Hyperbol kozła wywinął,
 Już po nicponiu wciąż jeżdżą.
 Ba — matkę jego kalają!
 Oto nasamprzód Eupolis
 Dał Marikasa na scenie,
 Rycerzy moich małpując,
 W sposób szelmowski, sam szelma;
 Babsko pijane mu przydał
 Dla sprośnych tanów: ten pomysł
 Dawno już Frynich wprowadził,

Sztuka, Przemoc, Żart

¹⁷³ *pozna brata po włosach* — Orestes, który przybył z Pyladesem potajemnie do dworca ojcowskiego, aby się pomścić za śmierć ojca Agamemnona na wiarołomnej matce i Aigistosie, zostawia na grobowcu ojca kosmyk swych pięknych kędziorów, będąc przekonany, że siostra Elektra, zobaczywszy te włosy, domyśli się, że przybył brat i mściciel. Jak więc Elektra poznała brata po włosach, tak i widzowie, którzy poznali się na wartości pierwszej komedii Arystofanesa (*Biesiadników*) darząc ją oklaskami — również i teraz *Chmury* jego po tych samych zaletach poznają i obdarzą oklaskami, widząc w nich rodzzonego brata owej pierwszej komedii. [przypis tłumacza]

Smok potem babę pożera.
Następnie na Hyperbola
Hermippos napadł ze sceny,
A teraz wszyscy już inni
Nań ujadają gromadą,
Każdy zaś musi tam wsadzić
Mą o węgorzach przypowieść¹⁷⁴.
Kto się więc śmieje z tych błazeństw,
Tego ma sztuka zawiedzie,
Lecz jeśli szczerze was cieszą
Pomysły moje i duch mój,
Dacie tym dowód na przyszłość,
Na zawsze — żeście rozsądni!

CHÓR

Strofa (Śpiew)

Niebem władający bogów bóg,
Zeusie gospodnie¹⁷⁵ zniądź w ten próg,
Ciebie pierwszego zwę w mój chór!

I ciebie, o mocarny trozębu piastunie,
Ziem i fal słonych groźny opiekunie,
Wzywam w chór!

I ciebie, o chodzący w sławie ojczym mój,
Eterze święty,
Co wszystkim nam zesyłasz życiodajny zdrój.
Wzywam w chór!

I ciebie, rumaków słonecznych właścicie,
Co w ognia promieniach
Trzymasz niebios i ziem przepaście,
Wielki w bożych i w ludzkich wielki pokoleniach,
Wzywam w chór!

EPIRRHEMA (POBUDKA)

ARCYCHMURA PIERWSZA

O słuchacze cni, wytworni,
Raczej skłonić ku nam uszy,
Wżdy o nasze ciężkie krzywdy
Żalim się przed wami z duszy.
Acz najwięcej z wszystkich bogów
Miastu temu dobra dajem,
Palnych ani płynnych ofiar
My, jedyne, nie dostajem.
My, co was, jak oczka, strzeżem!
Bo gdy wojnę — na agorze
Ot — tak z bzika — uchwalacie,
Grzmimy, lejemy w teje porze¹⁷⁶.
Owa, gdyście bogów wroga,

¹⁷⁴Mą o węgorzach przypowieść — Rycerze, w. 864 i nast. [przypis tłumacza]

¹⁷⁵gospodyn a. gospodzin (daw.) — pan. [przypis edytorski]

¹⁷⁶gdy wojnę (...) uchwalacie, grzmimy, lejemy... — Ateńczyk był religijnie zabobonny i w ogóle przesądny. Już przy pierwszej kropli deszczu, przy pierwszym grzmocie lub błyskawicy, rozpuszczano zgromadzenie dla złej wróżby. (*Acharny* [ob. tłum. jako: *Acharnejczycy*; red. WL] 171: „Zakazuję — *veto* — dalszych obrad, gdyż oto kropla dżdżu — znak Zeusa — spadła mi na nos”). [przypis tłumacza]

Paflagona, łupiskórę,
Wojewodą obierali,
Brwi zmarszczywszy — złe, ponure,
Zaczęłyśmy jawić wróżbę:
W blaskach ryczał grom po gromie.
Miesiąc¹⁷⁷ zboczył ze swych torów,
Nawet słońce swoje płomię¹⁷⁸
Przydusiło¹⁷⁹, zaraz w siebie
Knot wciągnąwszy, i orzekło,
Że nie świeci, jeśli Kleon —
Wódz — i zaćmą się oblekło!
Wyście go i tak wybrali...!
Mądrzy mówią, że w tym grodzie
Rej bezgłowie ciągiem wiedzie,
Lecz bogowie w miłej zgodzie
Błędy i przecherstwa wasze
Pchną na gładsze tory snadnie¹⁸⁰;
Aby się i dziś powiodło,
Taka rada od nas padnie:
Gdyby tak Kleona kruka
Na kradzieży schwycić; gdyby
Dopaść nawet na łapówce
I zagłobić mu kark w dyby —
To znów, jako w dawne czasy,
Choćbyście co pobroili,
Łaska bogów szczęścia szalę
Ku nam zwróci i przechyli.

CHÓR

Antystrofa (Odśpiew)

Febie¹⁸¹ mój, który dzierzysz łuk,
Kintu, podniebnej skały, róg,
Książę Delijski, rzuć — zejdz w chór!

I ty, szczęśna bogini, co złotą świątnicę
Rządzisz w Efezie, gdziec Lidów dziewice
Dają cześć!

I ty, o boska ksieni nasza, przybądź w lud,
Pallas Ateno!
O pawęży¹⁸² strażniczko, ty, co dzierzysz gród,
Aten gród!

Ty Bakchu, bożycu, książę parnaski,
Co łuną smolaków
Pośród Bakchantek siejesz blaski,
Wodząc delfickie płąsy przeświętych orszaków,
Przybądź w chór!

¹⁷⁷*miesiąc* (daw.) — księżyc. [przypis edytorski]

¹⁷⁸*płomię* — dziś popr.: płomień. [przypis edytorski]

¹⁷⁹*słońce swoje płomię przydusiło*... — najwidoczniej mowa o ówczesnym zaćmieniu słońca. [przypis tłumacza]

¹⁸⁰*snadnie* (daw.) — łatwo. [przypis edytorski]

¹⁸¹*Feb* (mit. gr.) — przydomek Apolla, boga słońca i muzyki. [przypis edytorski]

¹⁸²*pawęż* (daw.) — tarcza. [przypis edytorski]

ANTEPIRRHEMA (OD-ZEW)

ARCYCHMURA DRUGA

Kiedyśmy się w drogę ku wam
Tutaj właśnie puszczać miały,
Księżyc spotkał nas w przestworach,
Dając do was odkaz¹⁸³ mały:
„Ateńczyków mi pozdrówcie
I Związkowych” — tak powiada —
„Lecz niech wiedzą, że się wściekam,
Bo dojedli mi nie lada,
Acz ich wszystkich nie słowami,
Ale czynem wspieram godnie,
Každy bowiem mniej o drachmę,
Już co miesiąc na pochodnie
Daje tak, że idąc wieczór
Na swą czeladź woła: »Dzieci,
Nie kupować mi pochodni,
Wżdy miesięczek cudnie świeci«” —
Wypominał inne łaski,
Lecz wy nawet dni się jego
Nie trzymacie po dawnemu,
Nieład wnosząc do wszystkiego.
Mówił, że mu każdym razem
Grozą bogi już obuszkiem,
Kiedy minie ich biesiada
I w dom idą z pustym brzuszkiem,
Rozminawszy się ze świątkiem
Wedle kalendarza daty¹⁸⁴,
Bo po sądach się włóczyście,
Gdy im trzeba bić obiaty!
A tymczasem, gdy my, bóstwa,
Posty suszym w pewne doby,
Sarpedona czy Memnona
Oplakując dni żaloby,
U was kielich i śmiech dzwoni!
Za to, na ten rok mianowan
Arcyksiędzem wasz Hiperbol,
Został z wieńca obrabowan
Przez nas, bogów! Niechże sobie
Zapamięta ten niecnota,
Jak to trzeba po księżycu
Naprawować dni żywota!

SCENA XI

SOKRATES, WYKRĘTOWIC, CHÓR.

SOKRATES

wychodząc z uczelni

Klnę się na Oddech, na Chaos, na Wiatry,
Że nie widziałem tak dzikiego chama,
Takiej ciemności, tumana i gapia,
Co, nim się kilku drobiazgów wyuczył,

¹⁸³odkaz (daw.) — odpowiedź. [przypis edytorski]

¹⁸⁴Rozminawszy się ze świątkiem wedle kalendarza daty — właśnie w tym czasie, około 424 r., zmieniono kalendarz za radą matematyka Metona. [przypis tłumacza]

Już ich zapomniał! Jednakże spróbuję
Wezwać go na dwór, tu — na światłoienne.

bardzo głośno, zwrócony do uczelni
Hej! Wykrętowic! Sam tu, wynieś łożę!

WYKRĘTOWIC
odpowiadając z wnętrza
Cóż kiedy pluskwy ruszyć go nie dają!

WYKRĘTOWIC *boso, tylko w chitonie, wynosi powoli i niezgrabnie tapczan, nakryty baranicą.*

SOKRATES
Żwawo! Kładź tutaj! Teraz czuj duch!

WYKRĘTOWIC
Baczę.

SOKRATES
Powiadaj, czego najpierw chcesz się uczyć
Z przedmiotów, których nie znasz jeszcze: rzeknij,
Czy chcesz o miarach, taktach, czy imionach?

WYKRĘTOWIC
z werwą
O miarach, jużci. Co dopiero bowiem
Orznął mnie mączarz o dwie kwarcie¹⁸⁵ mąki.

SOKRATES
zniecierpliwiony
Nie to! Lecz którą z miar za najpiękniejszą
Mniemasz: potrójną czy poczwórną miarę¹⁸⁶?

WYKRĘTOWIC
Ostatnią, bo też nie ma jako garniec.

SOKRATES
Człowieku, bredzisz!

WYKRĘTOWIC
Tak? Załóż się ze mną,
Że cztery kwarty mieści cały garniec!

SOKRATES
Niechże cię...! Jesteś dzik i tępa głowa.
Lecz może snadniej pojdziesz coś o taktach¹⁸⁷?

WYKRĘTOWIC
Cóż to? Czy z taktów wypieczesz się placek?

¹⁸⁵dwie kwarcie — daw. forma liczby podwójnej; dziś powinno być: dwie kwarty. [przypis edytorski]

¹⁸⁶Lecz którą z miar za najpiękniejszą Mniemasz: potrójną czy poczwórną miarę — mowa o proporcjach. [przypis edytorski]

¹⁸⁷takt — tu: rytm. [przypis edytorski]

SOKRATES

Więc przede wszystkim już w obejściu z ludźmi
Będiesz wytworny, umiając rozróżnić
Každy takt, czy to wojenny, czy daktyl...

WYKRĘTOWIC

przerywając, ze zdziwieniem
Daktyl?

SOKRATES

Tak, przebóg.

WYKRĘTOWIC

Przec go znam.

SOKRATES

Więc opisz!

WYKRĘTOWIC

Po co? Wszak jadłem... no daktyl, jak daktyl.

SOKRATES zaprzecza głową; wtedy pokazuje mu tak zwaną „figę”.
Gdym był chłopięciem, to brano za daktyl¹⁸⁸.

SOKRATES

z obrzydzeniem
Jesteś cham, tuman!

WYKRĘTOWIC

w pasji
A tyś co? Dziad, żebrak!
Tych bredni nie chcę się uczyć.

SOKRATES

Więc czegóż?

WYKRĘTOWIC

Jednej, jedynej rzeczy, kręcić prawem!

SOKRATES

Wpierw musisz innych rzeczy się nauczyć.
Któreż z czwórnogich męskie są z prawidła?

WYKRĘTOWIC

Dyć wiem, co męskie; jeszczem nie ogłupiał.
Byk, cap i baran, pies, kogut i gawron¹⁸⁹.

SOKRATES

ironicznie.

¹⁸⁸*pokazuje mu tak zwaną „figę”:* Gdym był chłopięciem, to brano za daktyl — pokazać komu daktyl, tj. palec średni: *σικαλίσσαι* oznaczało wielką obelgę: podobnie gniewają się i u nas o tzw. „figę”. Stąd nagła złość i obraza u mistrza. [przypis tłumacza]

¹⁸⁹*Byk, cap i baran, pies, kogut i gawron* — kogut i gawron zaliczone do czwórnogich, ale to nie razi „mistrza”, który zważa tylko na formy gramatyczne. [przypis tłumacza]

A ślicznie, cudnie! Samicę też nazwiesz
Pewnie gawronem, tak samo, jak samca?

WYKRĘTOWIC
Jakoż to, jak to?

SOKRATES
No — gawron i gawron.

WYKRĘTOWIC
Tak, prawda, przebóg! Jako mam zaś mówić?

SOKRATES
„Gawron” na samca, na samkę „gawronka”.

WYKRĘTOWIC
Gawronka?

uradowany
Dobrze, pięknie, klnę się Wiatrem!¹⁹⁰
Wiesz co? Już za tę jedną twoją lekcję
Sypnę ci mąki jęczmiennej w dzież hojnie.

SOKRATES
Patrz! Tu błąd znowu. „Dzież” mówisz, toć żeńskie
Odmieniasz, jako męskie!

WYKRĘTOWIC
W jaki sposób?
Ja dzież przemieniam na męskie?

SOKRATES
Tak właśnie,
Jakbyś odmieniał Kleonyma.

WYKRĘTOWIC
ze zdumieniem
Jako?

SOKRATES
U ciebie jedno, czy dzież, czy Kleonym.

WYKRĘTOWIC
z urąganiem
Ależ Kleonym nigdy nie miał dzieży,

śmiejąc się
Wżdy ciasto miesił w kulistym mózdzierzu.
Na koniec jakże mam gadać?

¹⁹⁰*klnę się Wiatrem!* — Wykrętowic robi postępy, już nawet klnie się na bogi Sokratesa. [przypis tłumacza]

SOKRATES

Chcesz wiedzieć?
Mówi się „dzieża” tak, jako „Sostrata”.

WYKRĘTOWIC

Dzieża jak baba?

SOKRATES

Teraz dobrze mówisz!

WYKRĘTOWIC

do publiczności obrócony, mówi do siebie, jakby sobie wbijał w pamięć
Trza mówić dzieża i ta Kleonyma.

SOKRATES

Jeszcze ci trzeba nauczyć się, które
Są z imion własnych męskie, które żeńskie.

WYKRĘTOWIC

Wiem przecie, które żeńskie.

SOKRATES

Wymień kilka.

WYKRĘTOWIC

Lilia, Filinna, Klejgora, Demetria¹⁹¹.

SOKRATES

Znasz jakie męskie imiona?

WYKRĘTOWIC

Tych krocie,
Jak Filoksenos, Melesjas, Amynias.

SOKRATES

Widzisz, ty drabie, wszak ci to nie męskie!

WYKRĘTOWIC

Te wam nie męskie?

SOKRATES

Nigdy w świecie. Jakże
Wołasz, spotkawszy, gdziekolwiek Amynię?

WYKRĘTOWIC

Jak bym miał wołać: „Hej, bywaj Amynio!”¹⁹²

¹⁹¹Lilia, Filinna, Klejgora, Demetria — imiona znane ówczesnego ateńskiego półświatka. [przypis tłumacza]

¹⁹²Jak bym miał wołać... — cała ta nauka Sokratesa przypomina *Sawantki* [ob. bardziej znane jako *Uczone białogłowy*; red. WL] Moliera: Akt II, Scena VI, str. 35 i nast. Tłumaczenie L. Rydla, Kraków 1906: Filaminta i Beliza, pouczające kucharkę Marcynę. Podobieństwo niesłychane: znany krytyk, A. Brisson, pisze: „Moliere etait imprégné des Grecs et des Latins: a chaque ligne de ses comédies se retrouvent des réminiscences d’Aristophane et de Plaute”. Ale właściwiej byłoby powiedzieć, że bez nich nie byłoby Moliera. [przypis tłumacza]

SOKRATES

Widzisz... wołałeś na babę Amynię!

WYKRĘTOWIC

Czyż on nie baba, co się boi wojny?

Uczysz wżdy tego, o czym wszyscy wiemy.

SOKRATES

pokazując na tapczan

Nie przebóg! Teraz połóż się tu.

WYKRĘTOWIC

Po co?

SOKRATES

Masz tu wymyślić coś sam, samodzielnie!

WYKRĘTOWIC

ze wstrętem i strachem

Błagam cię, nie tu. Mam-li co wymyśleć,

To już na ziemi legnę, byle nie tu.

SOKRATES

Taki mój rozkaz!

usadza WYKRĘTOWICA przemocą na tapczanie, odstępuje na bok i staje w pozie ogromnie zamysłonej.

SCENA XII

WYKRĘTOWIC, CHÓR.

WYKRĘTOWIC

To ci los nieszczęsny!

Dziś mnie pchły, pluskwy, prusaki zagryzą!

podczas następującego śpiewu rzuca się WYKRĘTOWIC na tapczanie, tocząc wojnę z pluskwami.

CHÓR

Strofa

Teraz podumaj i wiercąc się w kółko, nieboże.

Skupiaj twe zmysły,

A skoro wpadniesz w dociekań bezdroże,

Na inne przeskocz pomysły,

A sen przesłodki niech krąży, daleki

Od twej powieki!

WYKRĘTOWIC

Rety! Ratuj mnie w niedoli!

ARCYCHMURA

bardzo poważnie

Co cię dręczy, co cię boli?

WYKRĘTOWIC

Ginę, nieszczęsny! Z tego pielecha
Wylazi, zre mię
To pruskie plemię!
Obgryzują żywcem boki,
Wysysają z cielska soki,
Wywlekają mądze z miecha,
Zadek rąbią:
Na śmierć trąbią!

ARCYCHMURA

Nie przesadzaj zbyt w lamentach!

WYKRĘTOWIC

Jak nie biadać, gdy duch w piętach!
Poszły grosze, poszło zdrowie,
Siły poszły i chodaki,
A tu spać mi nie da mrowie,
Bo stąd źganie, stamtąd darcie:
Zeżrą mnie już wnet robaki
Wrzeszczącego, jak na warcie!

SCENA XIII

WYKRĘTOWIC, SOKRATES, CHÓR.

SOKRATES

jakby ocknąwszy się z głębokiej zadamy, zbliża się nagle do WYKRĘTOWICA.
Cóż ty wyrabiasz, dlaczego nie myślisz?

WYKRĘTOWIC

Na Posejdona, myślę.

SOKRATES

Nad czym? Gadaj!

WYKRĘTOWIC

Czy pluskwy ze mnie zostawią choć flaczek!

SOKRATES

Zdychaj tu, leniu!

WYKRĘTOWIC

Duszo moja, zdycham!

SOKRATES

Nie pieść się, ale łeb tu zaraz nakryj
I wynajdź pomysł jaki okpiszowski,
Jakowys wykręt!

obwija mu głowę baranicą i wchodzi do uczelni, aby dać pozór¹⁹³ na innych uczniów.

WYKRĘTOWIC

gdy tylko SOKRATES zniknął — wysunął głowę spod baranicy.

¹⁹³dać pozór (daw.) — spojrzeć. [przypis edytorski]

Kroćset...! Któż wydębi
Z tych tu run owczych jaką myśl frantowską?

SOKRATES

wychodząc od siebie

Trzeba popatrzeć, co on tam porabia?

do WYKRĘTOWICA, który głowę schował w tejże chwili
Hola! — śpisz znowu?

WYKRĘTOWIC

głowę wysuwając

Na Apolla, nie śpię.

SOKRATES

Masz co?

WYKRĘTOWIC

Nic, przebóg!

SOKRATES

Nie masz nic, nic zgoła?

WYKRĘTOWIC

Nic... oprócz tego kusia¹⁹⁴ w prawej ręce.

SOKRATES

z gniewem, plując

Natychmiast okryj łeb i wymyśl sposób!!

WYKRĘTOWIC

Jaki? Toć ty mnie wskaż go, Sokratesie!

SOKRATES

Sam naprzód wymyśl, co chcesz, samodzielnie!

WYKRĘTOWIC

zniecierpliwiony

Tysiąc już razy słyszałeś, co ja chcę,
Żeby nie oddać procentów nikomu!

SOKRATES

Dalej, nakryj się; swą lotną jaźń szczypaj
I punkt po punkcie rozważaj zadanie
Podług systemu, punkt za punktem!

WYKRĘTOWIC

nakrywając głowę

Losie!

¹⁹⁴kuś (daw.) — penis. [przypis edytorski]

SOKRATES

Ani truń teraz! Gdy się myśl twa zwiła,
Rzuć ją na razie; po chwili wróć, natrzyj
Myślą w to samo: taksuj¹⁹⁵, kładź na wagę!

Milcząc czeka chwilę.

WYKRĘTOWIC

Drogi, mój złoty Sokratku!

SOKRATES

Cóż dziaduś?

WYKRĘTOWIC

Mam, mam już pomysł okpirocentowy!

SOKRATES

Wyjaw go!

WYKRĘTOWIC

Powiedz, dobrodzieju...

SOKRATES

Cóż tam?

WYKRĘTOWIC

Gdybym tak wiedmę tessalską podkupił
I nocką ukradł miesięczek, a potem
Zawarł go szczelnie w puzdro okrągłaste
I jak zwierciadko schował za pazuchę?

SOKRATES

Cóż byś ty na tym zyskał?

WYKRĘTOWIC

Ba! i wiele!

Przec by już miesiąc nie wschodził na niebie,
Procentów płacić nie musiałbym.

SOKRATES

Jak to?

WYKRĘTOWIC

No tak: bo procent płaci się co miesiąc.

SOKRATES

Nieźle! Więc wtóre zadam rozmyślanie.
Gdybyć skarżono o pięć talencików,
Jakbyś tej skardze zgrabnie kark ukręcił?

WYKRĘTOWIC

Jakby tu, jako? Nie wiem, trza pomyśleć.

¹⁹⁵taksować — patrzeć oceniając. [przypis edytorski]

Obwija głowę.

SOKRATES

Nie kręć się wokół jednego systemu,
Lecz puszczaj w loty myśl w przestwór powietrza,
Jak chrząszcza dzierżąc za nitkę u nogi!

Milczy przez chwilę.

WYKRĘTOWIC

wysuwa głowę

Mam ci już sposób świetny na twą skargę,
Sam przyznać musisz.

SOKRATES

Jakiż ten twój sposób?

WYKRĘTOWIC

Widziałeś kamień u tych olejkarzy,
Taki prześliczny, przeźroczysty kamyk,
Co ogniem pali?

SOKRATES

A, szkło? Szkiełko takie?

WYKRĘTOWIC

Tak, szkiełko. Gdybych¹⁹⁶ takie szkiełko złapał,
I właśnie, kiedy pisarz skargę pisze,
Z dała se stanął — o tak — popod słońko
I pismo do cna wysmalił ze skargi¹⁹⁷?

SOKRATES

Na wdzięki Charyt¹⁹⁸, nieźle!

WYKRĘTOWIC

Jak się cieszę
Żem skręcił skargę pięcioletową!

SOKRATES

Dzielnie! Więc rażno rozwiąż mi...

WYKRĘTOWIC

lekceważąco

No — cóż ta?

SOKRATES

Jakbyś zniweczył skargę i powoda,
Mając już przegrać wobec braku świadków?

sąd, samobójstwo

¹⁹⁶*gdybych* (reg.) — gdybym. [przypis edytorski]

¹⁹⁷*pismo do cna wysmalił ze skargi* — pisano, czyli raczej ryto rylcem na drewnianych tabliczkach, powleczonych woskiem. Alkibiades zniszczył skargę Hegemona przed sądem, zwilżonym palcem zdrapawszy wosk z tabliczek oskarżyciela: nim drugą napisano, termin zapadł. [przypis tłumacza]

¹⁹⁸*Charyty* (mit. gr.) — boginie wdzięku i piękna. [przypis edytorski]

WYKRĘTOWIC
Wróble już piszczą o tym.

SOKRATES
Gadaj!

WYKRĘTOWIC
drwiąco
Owszem!
Gdy przedostatnią sprawę sądzą, zanim
Mnie wywołają, w te pędy się wieszam!

SOKRATES
To brednie!

WYKRĘTOWIC
Klnę się na bogi, to prawda!
Wżdy nikt, gdy zdechnę, na sąd mnie nie pozwie!

SOKRATES
z gniewem
Drwisz sobie?! Precz stąd! Nie uczę cię więcej!

WYKRĘTOWIC
zrywa się z tapczana i przypada do kolan SOKRATESA
Za co? Błagam cię, Sokratesie, daruj!

SOKRATES
Toć zapominasz zaraz, czego uczę:
Mów, czegoś tu się najpierwej nauczył?

WYKRĘTOWIC
Już... zaraz mówię: najpierw... najpierw... było,
Co najpierw?... Aha! W czym się ciasto miesi...
Nie! Cóż to było?

SOKRATES
odwracając się z pogardą i gniewem
A niech ci kat świeci!
Dziadu bezmózgi, stary trzopie, precz stąd!

staje na boku i zamysla się.

SCENA XIV

WYKRĘTOWIC i CHÓR.

WYKRĘTOWIC
Litości! Cóż ja, niebożátko, pocznę:
Zdechnę, jeśli się kręcić nie wyuczę!

zwraca się do CHÓRU błagalnie
O Chmury! Dyc wy dajcie mądrą radę!

CHÓR

Radzimy tobie tak, o siwa głowo:
Masz-li ty doma dorosłego syna.
Poślij go w zamian za siebie w naukę!

WYKRĘTOWIC

Mam ci ja synka pięknego, dzielnego.
Alic się nie chce uczyć! Wždy co czynić?

CHÓR

I ty to ścierpisz!

WYKRĘTOWIC

Ha — cóż; śliczny, bujny,
Krew to po matce pańska, ba, książęca!
Ale poń pójde; nie zechce mnie słuchać,
Wyścigam z domu, dalibóg, na zawsze!

Do SOKRATESA

Zaczekaj chwilkę na mnie, tu w tym miejscu.

WYKRĘTOWIC *wbiega do swego domu.*

SCENA XV

SOKRATES, CHÓR.

CHÓR

*Antystrofa*¹⁹⁹ (*Śpiew*)

Czy ty uznajesz, że przez nas, jedyne boginie,
Zdrój łask ci płynie?
Ten człowiek gotów na twe skinienie
Oddać swe całe imienie.
Widzisz, jako stumaniał i nos zadarł w górę?
Więc teraz do woli drzyj skórę,
A spiesz się, bo taki narodek jest zmienny,
Jak wiatr wiosenny!

SOKRATES *wchodzi do swego domu.*

SCENA XVI

WYKRĘTOWIC, ODRZYKOŃ, CHÓR.

WYKRĘTOWIC

popychając przed sobą syna i gwałtownie fukając.
Klnę się na Mgliska, dłużej cię nie trzymam,
Idź precz, precz lizać słupy Megaklesa²⁰⁰!

ODRZYKOŃ

Narwaniec! Jaki szął nosi cię, ojczu?
Masz bzika, klnę się Zeusem na Olimpie!

¹⁹⁹*Antystrofa* — tu antystrofa nie odpowiada dokładnie strofie, zawartej w wierszach 700–706; tłumacz nie zawinił, lecz tekst oryginału, który ma strofę (700–706) prawdopodobnie uszkodzoną. Brak w niej dwu wierszy; stąd różnice i w rytmice i w objętości. [przypis tłumacza]

²⁰⁰*Idź precz (...) lizać słupy Megaklesa* — tj. do pałacu wuja, któremu z tych wielkich bogactw i z tego państwa — został się pałac z pięknymi kolumnami — ale jeść tam nie ma co, chyba musisz lizać owe stylowe słupy. [przypis tłumacza]

WYKRĘTOWIC
wybuchą śmiechem
Patrzej! Zeus, Olimp! Ale też to bałwan;

śmieje się
Wstyd! Tyli drągal... wierzy w jakieś Zeusy!

ODRZYKOŃ
Ty szydzisz z tego?

WYKRĘTOWIC
Tak: zwłaszcza gdy widzę,
Żeś dzieciak, skoro wierzysz w tę starzyznę.
Lecz zbliż się do mnie, a dowiesz się więcej!
Powiem rzecz taką, że od razu będziesz
Uczonym — tylko nikomu ni słówka!

ODRZYKOŃ
No — no — więc słucham.

WYKRĘTOWIC
Przysięgasz na Zeusa?

ODRZYKOŃ
Tak, papo!

WYKRĘTOWIC
Widzisz, co znaczy nauka?

tajemniczo, na ucho
Zeusa już nie ma.

ODRZYKOŃ
zdumiony
Któż zań jest na niebie?

WYKRĘTOWIC
Toć hań Wir królem, Zeusa napędziwszy.

ODRZYKOŃ
Ach, cóż ty bredzisz?

WYKRĘTOWIC
Tak ci jest naprawdę!

ODRZYKOŃ
Któż ci to mówił?

WYKRĘTOWIC
Sokrates z Niedowiar²⁰¹
Oraz Chajrefont, co pchle ślady zliczył!

²⁰¹ Sokrates z Niedowiar — w oryginale *melijski*, z wyspy Melos, ponieważ stamtąd był ów Diagoras ateista, wypędzony niedawno z Aten za bezbożność. [przypis tłumacza]

ODRZYKOŃ

Więc już do tegoś stopnia zbicział, papo,
Że tym szaleńcom wierzysz?

WYKRĘTOWIC

bardzo gwałtownie, oglądając się z trwogą

Jak pies, breszysz²⁰²:

Złych słów nie miotaj na tych cwanych ludzi,
Pełnych rozumu. Z nich dla oszczędności
Żaden się nigdy nie strzyże, nie goli,
Oliwą nie trze, po łaźniach nie myje!
Tyś mnie jak trupa obmył już za życia
Z dudków: więc zaraz idź mi tam w naukę!

ODRZYKOŃ

Któż się co od nich nauczył dobrego?

WYKRĘTOWIC

Wątpisz? Co tylko mądrym świat nazywa,
U nich jest. Poznasz, jakiś sam gbur, głuptas.
Ba! Czekaj tutaj na mnie małą chwilkę!

wbiega do domu SOKRATESA.

ODRZYKOŃ, CHÓR.

ODRZYKOŃ

pokazuje palcem na czoło i puka

Bieda! Wszak papa zbzikował! Co robić?
Czy skarżyć, by go sąd uznał za bzika,
Czy bzik ten leczyć trzeba u trumniarza?

wbiega WYKRĘTOWIC z gawronami w rękę.

WYKRĘTOWIC, ODRZYKOŃ, CHMURY.

WYKRĘTOWIC

pokazując jednego gawrona

Zobaczmy teraz: jak go zwiesz, mój synku?

ODRZYKOŃ

To? Gawron.

WYKRĘTOWIC

pokazując drugiego

Ślicznie. No, a to, jak się zwie?

ODRZYKOŃ

Gawron.

WYKRĘTOWIC

Tak samo? Oba? Jesteś śmieszny!

Otóż od dzisiaj masz tu ją nazywać
Gawronką, samca zaś tylko gawronem²⁰³.

²⁰²breszyć (daw., reg.) — mówić głupoty. [przypis edytorski]

²⁰³masz tu ją nazywać gawronką, samca zaś tylko gawronem— jak tu Wykrętowic ośmiesza się przed synem swą dopiero co nabytą mądrością, której strawić nie miał czasu, tak samo czyni to w Molière'a *Le bourgeois gentilhomme* [*Mieszczanin szlachcicem*; red. WL] (3, 3) M. Jourdain przed swą żoną i pokojówką. [przypis tłumacza]

ODRZYKOŃ

Gawronką? Takich uczysz się mądrości,
W dom uczęszczając tych panów nadludzi?

WYKRĘTOWIC

Ba, dobrze uczą, lecz com się nauczył,
Zawszem zabaczył²⁰⁴. Toć nie dziw, bom stary.

ODRZYKOŃ

opatruje go ze wszystkich stron
Przez to, jak widzę, zgubiłeś opończę?

WYKRĘTOWIC

Nic nie zgubiłem, tylko przemędowałem.

ODRZYKOŃ

A ciżmy, gdzież są, gdzież je podział, ciapo?

WYKRĘTOWIC

„*Na cel konieczny*” dałem, jak Perykles²⁰⁵.
Lecz raz już chodźmy! Co tam; słuchaj ojca,
Nie żałuj mienia! Pomnę ja, gdyś ongi
Sześć lat miał dopierz i ledwoś szczebiotał —
Za pierwsze grosze, co wzięłem za sądy,
Jam tobie wózek kupił w świątko Diasjów²⁰⁶.

ODRZYKOŃ

Pójdę — bylebyś potem nie żałował.

WYKRĘTOWIC

Ładnie, że słuchasz!

krzycząc w kierunku pomysłowni
Bywaj Sokratesie!

SOKRATES *wychodzi*

Wychodź, przywiodłem właśnie do cię syna,
Choć się przeciwiał!

SCENA XVII

WYKRĘTOWIC, ODRZYKOŃ, SOKRATES, CHÓR.

SOKRATES

protekcjonalnie

²⁰⁴zabaczyć (daw.) — zapomnieć. [przypis edytorski]

²⁰⁵„*Na cel konieczny*” dałem, jak Perykles — w r. 446 wpadł młodzieńcki król spartański Plejstoanaks do Attyki i stanął już pod Eleusis, grożąc Atenom, które nie były wcale przygotowane na ten napad. Perykles, widząc groźne niebezpieczeństwo, przekupił doradcę i właściwego wodza wyprawy spartańskiej, Kleandridasa, oraz młodego króla Plejstoanaksa sumą 20 talentów. Spartanie odstąpili. Perykles, zmuszony zdać liczbę przed sądem z owych 20 talentów, oświadczył krótko: dałem je na rzecz konieczną. Lud mu uwierzył. Kleandridas i Plejstoanaks poszli pod sąd. Ale pomimo dyskrekcji Peryklesa, rzecz się w Sparcie wykryła. Kleandridasa skazali Spartanie na śmierć, a młodzieńkiemu królowi spartańskiemu wymierzono ze względu na wiek karę łagodniejszą grzywny 15 talentów. [przypis tłumacza]

²⁰⁶świątko Diasjów — *Diasia* (Διάσια), wielkie święto obchodzone w Atenach na cześć Zeusa Meilichiosa (Opiekuńczego). [przypis edytorski]

Boć to mleczak jeszcze:
Nie zna zagadnień, w powietrzu wiszących.

ODRZYKOŃ

opryskliwie

Ty je sam poznasz, gdy cię *wiszać* przyjdą.

WYKRĘTOWIC

A do stu katów! Tu będziesz kłać mistrza!?

SOKRATES

z godnością

Patrzcie go: „*wiszać*” — paskudna wymowa:
Wargi masz chyba opuchłe? Mów: „*wieszac*”!
Jak taki zdoła przed sądem wykręcać
Skargi lub pozwy, jak sędziów tumanić?
Choć i Hyperbol pojął, płacąc hojnie!

WYKRĘTOWIC

Moja rzecz płacić. Ucz go, ma on dowcip
Wrodzony. Gdy był tycim jeszcze bębнем,
Doma chałupki klecił, łódki strugał,
Ze skóry wózki grzeczne²⁰⁷ szyl: co powiesz?
Z lupin granatu żaby nawet robił!
Niech się więc uczy obu tych wywodów,
Tego prawego i tego nieprawa,
Co nieprawością swą bije prawego;
Nie da się obu — to wszelkim sposobem
Wyucz go tego nieprawa przynajmniej!

SOKRATES

Będzie się uczył od nich samych, od tych
Obu wywodów. Żegnam cię.

Odchodzi do siebie.

WYKRĘTOWIC

wołając za nim

Pamiętaj,
By prawić umiał wbrew prawu wszelkiemu!

²⁰⁷grzeczny (daw.) — porządný („do rzeczy”). [przypis edytorski]

PROAGON (PRZED-TURNIEJ)

SCENA XVIII

WYKRĘTOWIC, ODRZYKOŃ, RZECZNIK PRAWY, RZECZNIK NIEPRAWY, UCZNIOWIE.

RZECZNIK PRAWY, *ubrany po staroświecku: włos długi, upięty opaską z agraf w kształcie złotych świerszczy, strój na nim z czasów maratońskich, tj. purpurowa chłajna.* RZECZNIK NIEPRAWY, *elegant, podług ostatniej mody, utrefiony, uróżowany, pachnący, wygolony, krótka biała chłajna, w ręku laseczka.*

RZECZNIK PRAWY
Wejź tu — na scenę, stań widzom śmieie
Do oczu, jakoś zuchwałe ziele!

RZECZNIK NIEPRAWY
Idź w swoją drogę, zniszczę cię bowiem
Zbyt łatwo, gdy rzecz przed tłumem powiem.

RZECZNIK PRAWY
Mnie zniszczysz? Ktoś ty?

RZECZNIK NIEPRAWY
Rzecznik.

RZECZNIK PRAWY
Lecz lichy!

RZECZNIK NIEPRAWY
Zbiję cię, chociaż pełen-és pychy
Lepszym się mieniąc.

RZECZNIK PRAWY
Pokażesz sztukę?

RZECZNIK NIEPRAWY
Wynajdę, stworzę nową naukę.

RZECZNIK PRAWY
wskazując na widzów
Wszak już zakwitła ta mądrość nowa
Przez pysk tych głupców!

RZECZNIK NIEPRAWY
Przez mądrych słowa.

RZECZNIK PRAWY
Ja ciebie tutaj zgmiotę na miazgę!

RZECZNIK NIEPRAWY
Mnie zgnieciesz, proszę, czym, w jaki sposób?

RZECZNIK PRAWY
Słów mych prawością.

RZECZNIK NIEPRAWY

Prawość, jak drzazgę,
Zdmuchnę łbem na dół — słowy sprzecznemi!!
Twierdzą, że — *nie ma prawa* na ziemi.

RZECZNIK PRAWY

Więc nie ma prawa?

RZECZNIK NIEPRAWY

Gdzież jest wskrós ciebie?

RZECZNIK PRAWY

Prawo u bogów żywie na niebie!

RZECZNIK NIEPRAWY

Byłoby prawo, a niekarany
Zeus, który ojca zakuł w kajdany?

RZECZNIK PRAWY

A, pfe! Wywodzisz znów stare brednie?
Mdłości mnie szarpia! Podać tu miednię²⁰⁸!

RZECZNIK NIEPRAWY

Stary głuch z waści i durniom kmostr!

RZECZNIK PRAWY

Ty, samcołożnik, bezwstydný łotr!

RZECZNIK NIEPRAWY

Różami dźwięczysz!

RZECZNIK PRAWY

Obieżyświat!

RZECZNIK NIEPRAWY

Lilią mnie wieńczysz!

RZECZNIK PRAWY

Rodzicom kat!

RZECZNIK NIEPRAWY

Bezwiednie złotem krasisz ty mnie!

RZECZNIK PRAWY

Raczej ołowiec zmiażdżyłbym cię!

RZECZNIK NIEPRAWY

Słowa twe pełne dla mnie pochwały!

RZECZNIK PRAWY

Jesteś zbyt czelny!

²⁰⁸*miednia* — miednica. [przypis edytorski]

RZECZNIK NIEPRAWY

Tyś dziad spróchniały!

RZECZNIK PRAWY

Przez cię już wcale do szkół porządnych
Iść nie chcą nasi młodzieńcy:
Poznają kiedyś Ateńcy,
Czegoś nauczył tych nierozsądnych!

RZECZNIK NIEPRAWY

Łachami trzęsiesz!

RZECZNIK PRAWY

Tyś obrósł w piórka!
Niedawno łąził z torbą, w podwórka.
Telef, król Mydów z wszemi tytuły,
Gryząc, by²⁰⁹ kości, mędrków formuły
Pandeletejskie²¹⁰!

RZECZNIK NIEPRAWY

ironicznie

Mądrości popis!

RZECZNIK PRAWY

Popis narwaństwa!

RZECZNIK NIEPRAWY

Twego własnego.

RZECZNIK PRAWY

Twego i państwa,
Które cię żywi chlebem sownic,
Byś młodzież naszą plugawił skrycie!

RZECZNIK NIEPRAWY

wskazując na ODRZYKONIA

Tego mi chłopca nie ucz — mamucie!

RZECZNIK PRAWY

Właśnie go trzeba chronić twej chucie,
Nie samej uczyć szermierki słowa!

RZECZNIK NIEPRAWY

Do mnie pójdz, chłopcze, rzuć wartogłowa²¹¹!

RZECZNIK PRAWY

Tkniesz go li²¹² ręką, pysk zbiję waści!

²⁰⁹by (daw.) — jak. [przypis edytorski]

²¹⁰Telef, król Mydów (...) gryząc (...) formuły pandeletejskie — aluzja do tragedii Eurypidesa *Telephos*. Telef, król Myzji, zraniony w bitwie przez Achillesa, nie mogąc wygoić rany, udał się po radę do wyroczni delfickiej. Wyrocznia orzekła, że ranę uleczy tylko ten, kto ją zadał. Aby nie być poznanym przez Greków, przebrał się Telef za żebraka i tak zbliżył się do Achillesa, który mu ranę opatrzył, zasypawszy ją rdzą, zeszkrobaną ze swej peliońskiej włóczni. Czym były „pandeletejskie formuły”, nie wiemy. [przypis tłumacza]

²¹¹wartogłów (daw.) — narwaniec. [przypis edytorski]

²¹²li (daw.) — tylko. [przypis edytorski]

rzucają się na siebie zajadle, lecz rozdzielają ich ARCYCHMURY.

SCENA XIX

CI SAMI i CHÓR.

ARCYCHMURA I

Dość tych swarów, dość napaści!
Ty wskaż, jakoś nam pradiady
Uczył; a ty swe zasady
Ukaż nowe, aby młody,
Słyszac wasze tu wywody,
Szkolę wybrał sądem własnym!

RZECZNIK PRAWY

Zgoda na to.

RZECZNIK NIEPRAWY

Chętna zgoda.

CHÓR

Któryż pierwszy prawić będzie?

RZECZNIK NIEPRAWY

Przodem puszcę go z dworności.
A potem zerznę mu jego orędzie,
Nowokute wyrazy i ostre dogryzki
Puszczając, jako strzały, prosto w jegomości:
W końcu, jeżeli piśnie, to mu oba pyski
I ślepie tak pokłuję umem, jak szerszenie,
Że zdechnie — biedne stworzenie!

AGON (TURNIEJ)

(949–1104)²¹³

SCENA XX

CI SAMI.

CHÓR

Strofa (Śpiew)

Teraz pokażcie, wy dwaj zuchwalce,
Pomysłów kunsztem, słowy trafnymi,
Przypowieściami nowokutymi,
Kto z was dzielniejszym w tej słownej walce!
Oto na ostro godzą na się szyki,
Walcząc o dank²¹⁴ mądrości:
Turniej tu walny stoczą zawodniki
Wobec tak miłych gości.

ARCYCHMURA I

Lecz ty, który oplatałeś
cnoty kwieciami przodków skroń,
Śmiało puszczaj głos spod serca,
własnej duszy dzieje dzwoń!

EPIRRHEMA (POBUDKA)

RZECZNIK PRAWY

Więc opowiem, jak chowano,
synów drzewiej, z dawnych lat
Gdy ceniono skromność, prawość;
kto je głosił, był jak kwiat.
Naprzód nikt tam nie usłyszał,
aby chłopak krnąbrnie kłął:
Szli rówieśni ulicami
do muzycznych razem szkół²¹⁵
Rzędem w szyku, z jednej gminy,
w jednej szatce, choć śnieg dął.
W szkole siedząc nóg nie splekli;
zaśpiewali prostą pieśń:
„Hej Pallado, miast zagłado!”,
lub: „O lutnio, w dal głos nieś!”²¹⁶
Pod melodii wtór prastary,
jako piali ojce ich!
Niechby który był zapiskał
lub wył nosem jako dziad,

²¹³wersy 949–1104 — podług dzieła dr. T. Zielińskiego, *Gliederung der altattischen Komödie*. [przypis tłumacza]

²¹⁴dank (daw.) — pierwszeństwo. [przypis edytorski]

²¹⁵szli rówieśni (...) do muzycznych (...) szkół — obowiązkowe wychowanie młodzieży zaczynało się w dziesiątym roku życia; zacy (*μειράκια*) uczyli się pisać, czytać i deklamować wiersze (przeważnie Homera) u bakalarza (*γραμματιστής*). Nauka ta trwała 3 lata. Od trzynastego do szesnastego roku życia trwał wyższy kurs, który obejmował naukę gry na cytrze i śpiewu znanych lub poznawanych poematów, przy wtórze cytry u nauczyciela muzyki (*κιθαριστής*); równocześnie kształcono ciało u nauczyciela gimnastyki (*παιδοτρέτης*) w zapaśnictwie, na boiskach (*παλαίστρα*). Pierwszy stopień wychowania, *γέμματα*, pomija poeta, jako niezmienny: postępowanie nie dotarł widać do ateńskich zaczków. [przypis tłumacza]

²¹⁶„Hej Pallado, miast zagłado!”, „O lutnio, w dal głos nieś!” — przykłady starych patriotycznych pieśni: pierwsza Lamproklesa (około 476 r.), druga jeszcze starszego Kekejdesa. [przypis tłumacza]

Lub jak teraz uczy Frynis
puszczać gardłem cienki trel,²¹⁷
Byłby dostał zaraz baty,
aby nie plugawił Muz.
W zapaśniczej szkole siedząc,
młodziankowie nogi wprost
Wyciągali, by nie dojrzał
nieskromności żaden widz:
Gdy zaś wstali, każdy zatarł
dołek w piasku, bo się strzegł,
Żeby nawet kształt urody
rozpustnikom z piasku zwiać.
Niżej pępka oliwą się
nie namaszczał z chłopców nikt,
Iż przyrodę²¹⁸ całą porósł,
by brzoskwinię, rośny puch.
Ni pieszczonym on głosikiem,
ani oczkiem, jako dziś,
Do kochańców się umizgał,
rajfurując własny wstyd!
Nie lza²¹⁹ było przy obiedzie
łębki li od rzodkwie brać,
Ni porywać przed starszymi
anyż albo seler z mis,
Ni łasować, ni grymasić,
ni na krzyż zakładać nóg!

RZECZNIK NIEPRAWY

Wszystko śmierdzi starym sadłem,
kiedy złotych świerszczy strój,
Pieśń Kekejda i byk święty²²⁰
władły nami!

RZECZNIK PRAWY

Lecz ten mój
Wychowania system wydał
Maratońskich wojów pułk!
Ty zaś ninie uczysz dziatwę
zawijać się w ciepły płaszcz;
Ach, mnie dusi gniew, bo młodzież
podczas Panateńskich Świąt
Tańcząc, dzierży tarcz na brzuchu,
czyniąc tym Palladzie srom!

do ODRZYKONIA

Ufaj-że mi, o pachole!
jam jest prawy rzecznik twój;
Gardzić rynkiem cię nauczę,

²¹⁷*jak teraz uczy Frynis puszczać gardłem cienki trel* — koloratura. Frynis, cytrzysta z Mytilene, który w tych czasach odniósł zwycięstwo muzyczne i założył modną szkołę śpiewu i gry na cytrze. [przypis tłumacza]

²¹⁸*przyroda* — tu: przyrodzenie, genitalia. [przypis edytorski]

²¹⁹*nie lza* (daw.) — nie należy. [przypis edytorski]

²²⁰*byk święty* — wzmianka o świętkach „Dipolia” — na cześć Zeusa — które w dawnych czasach obchodzono, a w stuleciu oświaty wydawały się czymś dziecinnie śmiesznym. Podprowadzano byczka od pluga do ołtarza Zeusa, aby się pokusił jeść leżące tam jarzyny: za to zabijał go kapłan siekierą — i uciekał — jakby zbrodnię popełnił, gdyż nie wolno było zabijać bydła roboczego; nad siekierą odbywano sąd i rzucano na nią klątwę. [przypis tłumacza]

łaźni się gorących strzec,
Rozmów sromać się²²¹ haniebnych,
na obelgę zemstą wrzeć.
Wstawać z ław przed siwą głową,
swe rodzice zawsze czcić
Przede wszystkim; nigdy zasię
nie popełniać czynów złych,
Które mogą Wstydu obraz
skalać snadnie w duszy twej:
Więc nie wpadać w próg tancerek,
byś rozdziawił z dziwu pysk
I utracił dobrą sławę,
gdy w cię jabłkiem rzuci²²² drań.
Ani z ojcem się nie swarzyć,
ani go Japetem zwać;
Nie klnij starca; wždy cię żywił,
jako żywi pisklę ptak!

RZECZNIK NIEPRAWY

Jemu gdy zawierzysz, chłopcze,
w Dyjonysa ci się klnę.
Zgasisz synków Hipokrata;
będą cię gagatkiem zwać²²³!

RZECZNIK PRAWY

Lecz zakwitniesz krasą, zdrowiem,
na boiskach tężąc pierś,
A nie mieląc wciąż językiem
po agorze, jako dziś,
Ani włócząc się po sądach
dla matacko brudnych spraw!
Za to w cieniu drzew oliwnych,
w Akadema pędząc gaj,
Z druhem skromnym się wybiegasz,
wieńcząc w śnieżny labuż²²⁴ skroń.
Bluszczem i lelują pachnąc,
srebrnych topol siejąc woń;
Szczęśliw wiosną, gdy miłośnie
ze sokorą szemrze klon!

.....

Gdy tak postąpisz, jako radzę,
Ku cnocie dążąc duszą całą,
Mieć będziesz pierś, jak lew wspaniałą,
Kwitnące lica, bark niezłomny,
Języczek cienki, zad ogromny,
Pręcik maleńki!
Wždy za tym dążąc, co dziś w modzie,
Będziesz miał lica trupio-zbladłe,
Barki szczuplutkie, piersi wpadłe,

²²¹sromać się (daw.) — wstydzić się. [przypis edytorski]

²²²gdy w cię jabłkiem rzuci... — jabłko dać, rzucić lub jeść z kimś — było symbolem oświadczeń miłosnych.
[przypis tłumacza]

²²³Zgasisz synków Hipokrata; będą cię gagatkiem zwać — Hipokrates, bratanek Peryklesa, wódz ateński, który poległ w r. 424 w bitwie pod Delion, miał dwu synów, z których śmiały się całe Ateny: nazywano ich prosiakami.
[przypis tłumacza]

²²⁴labuż (reg.) — tatarak. [przypis edytorski]

Ozór na łokieć, zad mizerny,
Bindas dostały — wór niezmierny
Wniosków bez końca!

.....

Nakłoni ciebie ten twój obrońca,
Abyś brzydotę jak piękno czcił,
Piękno na odwrót, jako srom, lżył!
A na dobitek wszczepi w młode ciało
Antymachową — chuć zwyrodniałą!

Kłamstwo

SCENA XXI

CI SAMI.

CHÓR

Antystrofa

Półobrót ku PRAWEMU RZECZNIKOWI

Z tej najpiękniejszej baszty mądrości²²⁵,
Którą hetmanisz najślawniej,
Głos się twój niesie po ziemi:
Z echa wyrasta cudny kwiat skromności.
O, szczęśni wszyscy ci, co żyli dawniej
Wraz z praojcami naszymi!

półobrót ku NIEPRAWEMU RZECZNIKOWI

Teraz, czcicielu Muzy giętkomodnej,
Masz błysnąć nowym orężem,
By podjąć bój z owym mężem,
Co wieniec sławy zyskał mędrca godnej:
Chceszli go przemóc,
Mocnych ci trzeba zażyć nań forteli,
By cię zbyt skoro za błazna nie mieli!

ANTEPIRRHEMA (OD-ZEW)

RZECZNIK NIEPRAWY

Kiszki się skręcały we mnie,
tak już dawno żądzą płonę,
Rozbić w puch te jego bzdury,
głosząc prawdy odwrócone.
Mnie to bowiem myśliciele
mówcą wręcz nieprawym zową
Dzięki temu, żem ja pierwszy
odkrył tę metodę nową:
Z góry przeczyć praw zasadzie
wśród sądowych procederów!
Czyż to nie jest więcej warte
niżli tysiąckroć staterów²²⁶,
Jąwszy się przypadłej sprawy,
wygrać ją na łeb, na szyję?

do ODRZYKONIA

Patrz więc, jak mu wychowanie,
które słał, w niwecz zbiję:

²²⁵Najpiękniejsza baszta mądrości — to właśnie sztuka wychowania. [przypis tłumacza]

²²⁶stater — moneta srebrna, równa czterem, albo złota, równa dwudziestu drachmom, czyli koronom. [przypis tłumacza]

Oto naprzód wzbrania tobie
wprost używać ciepłej łaźnie.

do PRAWEGO RZECZNIKA
Czemuż, w jakiej myśli, ganisz
ciepłą kąpiel? Mów wyraźnie!

RZECZNIK PRAWY
Nalóg ten najgorszy — wierę —
z męża czyni zniewieściucha.

RZECZNIK NIEPRAWY
Dość! Natychmiast w pół cię schwycę,
iż nie ujdiesz spod obucha.
Powiedz mi też — z Zeusa synów,
który najdzielniejszy w boju?
Który zmógł największe moce
i najwięcej strzymał znoju?

RZECZNIK PRAWY
Nie masz woja nad Herakła!
takie moje zdanie, błaznie!

RZECZNIK NIEPRAWY
Gdzieś więc widział, gdzie i kiedy,
zimne Heraklesa łaźnie?²²⁷
A kto większy witeż²²⁸ nadeń?

RZECZNIK PRAWY
Owo, starą piosnkę dzwoni,
Którą młodź bezmyślnie papłąc,
całe dnie po parniach trwoni.
Tak, iż łaźnie zawsze pełne,
a boiska puste wcale²²⁹!

RZECZNIK NIEPRAWY
Takoz sejmowanie w rynku —
ty zniesławiasz, a ja chwale!
Gdyby ono czymś złem było,
byłoby Nestora²³⁰ z Pyłu,
Mówcę, wielbił kiedy Homer,
oraz innych mędrców tylu?
Teraz przejdę do języka,
w którym, wedle ciebie, młodzi
Nie powinni się wyćwiczyć:
na to duch mój się nie godzi.
„Powinni zaś być skromnymi”:
oto dwa największe błędy!
Bo jeżeliś widział może,

²²⁷ *Gdzieś (...) widział (...) zimne Heraklesa łaźnie?* — ciepłe lub gorące źródła nazywano łaźniami Heraklesa na pamiątkę, że Atena, chcąc orzeźwić strudzonego Heraklesa, stworzyła takie źródła w Termopilach. [przypis tłumacza]

²²⁸ *witeż* — chwata. [przypis edytorski]

²²⁹ *wcale* (daw.) — całkiem. [przypis edytorski]

²³⁰ *Nestor* — bohater *Iliady* i *Odysei*, ojciec Antylocha, król Pylos, najstarszy uczestnik wojny trojańskiej, symbol wieku i związanego z nim doświadczenia. [przypis edytorski]

że przez skromność już się kędy
Coś dobrego stało komu,
mów, przekonaj mnie, mój skromny!

RZECZNIK PRAWY
Niejednemu. Oto Peleus
dostał za nią miecz niezłomny²³¹.

RZECZNIK NIEPRAWY
śmieje się
Miecz?! ha-ha-ha! Ani słowa,
prezent dostał nad prezenty!
Toć Hyperbol — ten nasz lampiarz,
wziął krociowe już talenty
Za bezczelność, a nie jakiś
tam śpikulec, przebóg święty!

RZECZNIK PRAWY
Że Tetydę²³² wziął za żony
przez tę skromność, toś niepomny?

RZECZNIK NIEPRAWY
Lecz puściła go i zbiegła.
że był dla niej nadto skromny
I nie umiał na pościeli
całą noc trwać z nią w zapałach:
Baba na to jak na lato...
A waść — jesteś stary wałach!
Patrz, pachole, ile straty
taka skromność tobie niesie,
A rozkoszy ilu zbawi
i to jakich; oblicz że się:
Chłopców, dziewczek, gry i wina,
smakolyków, śmiechu, żartów;
A czyż warto żyć na świecie,
Bez tych uciech, do stu czartów?!
Kończąc wywód, przejdę teraz
do koniecznych praw przyrody:
Pobroiłeś z cudzą żonką...
ona młoda i tyś młody...
Złapali was. Zginiesz, bratku,
bo nie umiesz gadać. Ze mną
Hulaj dusza bez kontusza!
Żadnej rzeczy za nikczemną
Nie miej! Gdy cię w cudzym łożu
schwycą, mów do męża śmieie
Że to nie grzech i na Zeusa
odwoływaj się fortele:
Wszak się dostał on-bóg mocny,
w kobiet i Erosa kleszcze.

²³¹*Peleus dostał za nią [za skromność] miecz...* — druga Putyfarowa i drugi Józef. Piękna a namiętna Hippolita, żona króla z Jolku, Akastosa, nie mogąc ślicznego a skromnego Peleusa uwieść, oczerniła go przed mężem, że ją napastuje miłością. Akastos zwał go na polowanie: bezbronny byłby musiał zginąć, ale bogowie za skromność podają mu cudowny „niezłomny” miecz roboty Hefajsta. W ten sposób uniknął śmierci, a nawet pokonał Kentaurów. [przypis tłumacza]

²³²*Tetyda* (mit. gr.) — boginka morska, matka Achillesa. [przypis edytorski]

Jakoż chciałbyś ty, śmiertelny,
być od boga lepszym jeszcze?

RZECZNIK PRAWY

Lecz gdy w zad mu wbiją rzodkiew
i popiołem natrą wrzącym²³³,
Jakiż fortel najdzie wtedy,
by nie zostać wielką rurą?

RZECZNIK NIEPRAWY

Chociaż będzie wielką rurą,
cóż to złego, cóż się stanie?

RZECZNIK PRAWY

Czyż go może co gorszego
spotkać jeszcze, miły panie?

RZECZNIK NIEPRAWY

Co powiesz, gdy w tym cię zmożę?

RZECZNIK PRAWY

Będę milczał, lub dam nogę.

RZECZNIK NIEPRAWY

Mów więc, z kogo biorą, bratku,
Mecenasów?

RZECZNIK PRAWY

Z wielkich w zadku²³⁴.

RZECZNIK NIEPRAWY

Pięknie. A tragików z kogo?

RZECZNIK PRAWY

Z wielkorurów.

RZECZNIK NIEPRAWY

Ślicznie, błogo.
A przewodców ludu w mieście?

RZECZNIK PRAWY

Z wielkorurów.

RZECZNIK NIEPRAWY

Więc, nareszcie...
Wiesz już, że masz sieczkę w głowie.
A wśród widzów — spójrz w to mrowie —
Kogóż więcej?

²³³gdy w zad mu wbiją rzodkiew i popiołem natrą wrzącym — tak w Atenach karano cudzołożników. [przypis tłumacza]

²³⁴z wielkich w zadku — w oryginale mowa o homoseksualistach. [przypis edytorski]

RZECZNIK PRAWY
Widzę... mnóstwo...

RZECZNIK NIEPRAWY
No — cóż widzisz?

RZECZNIK PRAWY
O, przez Bóstwo!
Najliczniejsi wielkorury:
Ten, ów, tamten... znam was, gbury,
Znam i tego — kędziornego...!

RZECZNIK NIEPRAWY
z tryumfem
Cóż więc teraz, kto z nas górą?

RZECZNIK PRAWY
z głębokim ukłonem
Skladam broń... przed... wielką rurą!

Rzuca chłajnę ze sceny ku uczelni Sokratesa, po czym daje susa i znika między UCZNIAMI SOKRATESA.

O, na bogi; płaszcz wam daję,
Potrzymajcież go, hultaje,
Bym stąd łacniej mógł wyskoczyć,
Do was przystać, z wami kroczyć!

NIEPRAWY RZECZNIK odchodzi tryumfalnie na prawo, SOKRATES wychodzi równocześnie z uczelni.

SCENA XXII

CHÓR, ODRZYKOŃ, WYKRĘTOWIC i SOKRATES.

SOKRATES
Cóż więc, czy syna chcesz zabrać do domu,
Czy mam go ćwiczyć dalej w słów szermierce?

WYKRĘTOWIC
Ucz go, ćwicz, smagaj, pamiętaj li o tym
Dobrze mu ozór nastalić; pysk lewy
Na drobne skargi: za to prawą szczękę
Naostrz, by mogła wielkie gryźć procesy!

SOKRATES
Nie troszcz się! Praktyk zeń będzie, sofista.

ODRZYKOŃ
do widzów — półgłosem, odchodząc za SOKRATESEM do pomysłowni
Zdechłak, już widzę, i łapserdak marny!

WYKRĘTOWIC wchodzi do swego domu.

PARABASA WTÓRA

CHÓR

Do odchodzących: SOKRATESA i WYKRĘTOWICA
Więc idziecie?

do WYKRĘTOWICA

Lecz my sądzim,
że na ciebie przyjdzie żal!

Zwrot do widzów. CHÓR ustawia się w półkole frontem do widzów: ARCYCHMURA i deklamuje przy wtórze fletów.

EPIRRHEMA WTÓREJ PARABASY

ARCYCHMURA I

Co sędziowie uzyskają,
jeśli raczą ten nasz chór
Poprzec, jak to słuszna zresztą,
chce wam wskazać orszak Chmur.
Oto naprzód, gdy pokładać
role trzeba w orby²³⁵ czas,
Będziem dźdzyły wam najpierwej,
innym później gwoli was²³⁶.
Potem bacznie winnic waszych
i zasiewów będziem strzec,
Że ich nie zaleje woda,
ani susza będzie żec²³⁷.
Gdyby zaś kto z was śmiertelnych
nas, boginie, zelżyć chciał,
Niech pomyśli, ile od nas
w darze złego będzie miał,
Gdy nie zwiezie wina, zboża,
nic, nic wcale, ze swych grzęd;
Bo gdy zaczną winogrody
i oliwy puszczają pęd,
Wyrypiemy wszystko gradem!
będziem prały, jako z proc!
Gdy dachówki będzie suszył,
dźdźmy w szopę całą noc
Tak, że glinę mu w proch zetrzem,
sypiąc strumieniami grad!
Gdy zaś będzie chciał ślub zawrzeć,
on lub krewny, druh lub brat,
Będziem chlapać przez noc całą. —
tak, że lepiej pono wraz
Wynieść się aż do Egiptu,
niż źle tutaj sądzić nas!

SCENA XXIII

WYKRĘTOWIC *wychodzi ze swego dworu, dźwigając na plecach duży wór mąki.*

²³⁵ *orba* — orka. [przypis edytorski]

²³⁶ *gwoli was* (daw.) — ze względu na was. [przypis edytorski]

²³⁷ *żec* (daw.) — palić. [przypis edytorski]

WYKRĘTOWIC

licząc na palcach

Dwudziesty szósty, siódmy, ósmy, po nim
Zasie dziewiąty, a tuż zaraz za nim
Dzień ten, przed którym drzę od strachu, wstrętu
Ścierwa; ostatni, czyli „stary, młody”²³⁸.

spluwa

Każdy przysięga, komum ta co winien,
Że zastaw złoży, że mnie zniszczy, zmarni,
Z torbami puści, choć go kornie błagam:
„Tej części długu nie bierz, serce, teraz;
„Tę płatę odłóż, tę zaś, duszko, daruj”
„Nie mogę, tak bych wszystko stracił” — fuczają.
Klnąc, iżem cygan i grożą mi sądem.
Teraz — niech skarżą, gwizdam na te sądy,
Gdy mój Odrzykoń umie mleć ozorem.
Lecz trza oń pytać, w tej hań²³⁹ pomysłowni.

stuka do bramki SOKRATESA

Hej, bywaj, bratku!

SCENA XXIV

POPZEDNI i SOKRATES.

Wychodzi SOKRATES, *witając na widok prezentu bardzo grzecznie.*

SOKRATES

Czołem, mości Wykręt!

WYKRĘTOWIC

Czołem, niechże ta, lecz przyjmij to naprzód!
Trza bowiem uczcić pana profesora.

SOKRATES *odstawia na bok wór*²⁴⁰.

Teraz gadajcie, czy syn mój, co u was
W szkole się uczy, pojął te praktyki?

SOKRATES

Pojął.

WYKRĘTOWIC

westchnąwszy z ulgą — do ARCYCHMURY

Chwałaż ci, Królowo krętaczy!

²³⁸*stary-młody* — tj. stary i młody księżyc, czyli zazwyczaj ostatni dzień starego miesiąca, gdy za pierwszy dzień (*νομινία*) nowego miesiąca uważano ten dzień, a raczej wieczór, kiedy ukazał się o zmroku rożek księżycy po nowiu. A zatem astronomiczny pierwszy nie zgadzał się z praktyką: na pograniczu był pewien okres czasu niestały (od jednego do trzech dni), który nazywano *stary-młody*, postrach dla dłużników, jako termin płatności. Zastaw złożyć musiał wierzyciel z góry, przeniósłszy do sądu w tymże okresie na koszt wyroku i egzekucji pewną sumę (maksimum 3%), którą strona wygrywająca odbierała od przeciwnika. [przypis tłumacza]

²³⁹*hań* (reg.) — tam. [przypis edytorski]

²⁴⁰*Sokrates odstawia na bok wór* — powszechnie twierdzą, że Sokrates nie brał żadnego wynagrodzenia od swych uczniów: Arystofanes każe mu brać zapłatę. W każdym razie mamy pewno poszlaki, że Arystofanes i tego zarzutu na wiatr nie wypowiadał, gdyż są tradycje, iż Sokrates korzystał z usług pieniężnych swych uczniów. Plutarch opowiada, że Kryton pożyczył mu 70 min, tj. 7000 koron (*Arist.*, I [red. WL: Plutarch, *Żywoty sławnych mężów. Arystydes*]). Według Aristoksenosa (Diogenes Laertios, II, 20) żył Sokrates ze składek „które sam na swą korzyść zarządzał pomiędzy uczniami”. Sokrates był biedny, obarczony rodziną, na wyżywienie której trzeba było w czasach niesłychanej drożyzny łożyć niemało: datki rządu nie wystarczały. (Ed. Meyer IV, 3, 440 *Geschichte des Altertums*). Stąd owe składki. [przypis tłumacza]

SOKRATES

Tak, że się wyłżesz snadnie z każdej sprawki.

WYKRĘTOWIC

Choćby i świadki byli, żem pożyczył?

SOKRATES

Tym snadniej, choćby ich było tysiące!

WYKRĘTOWIC

tańczy i śpiewa solo

Hurra, Hurra! Krzyk podnoszę,
Z pełnej piersi, niech drży wróg!
Rońcie łzy, o ważygrosze,
Wy, kapitał, proces, dług,
I procenty od procentów!
Już wy mi teraz nie zrobicie psoty:
Taki mi synek roście szczeroloty
W domu tych krętów!
Dwusiecznym ozorem łyskający w skos,
Rycerz na kresach²⁴¹, gazdostwa zbawca, na wrogi knut²⁴²,
W gorzkich opalach ojcu słodki miód!
Dalejże rażno do mnie go pozywaj!
„Dzieciątko moje, synu, przybywaj²⁴³,
Słysz ojca głos!”

SCENA XXV

CI SAMI i ODRZYKOŃ.

Wychodzi ODRZYKOŃ brudny, chudy, boso, obdarty; ojciec go zrazu nie poznaje.

SOKRATES

Ten mąż, toć syn twój!

WYKRĘTOWIC

O synu miły, o synu drogi!

SOKRATES

Zabierz go sobie w domowe progi!

SOKRATES odchodzi do swego dworu.

SCENA XXVI

WYKRĘTOWIC, ODRZYKOŃ, CHÓR.

WYKRĘTOWIC

podrygując z radości

Hejże synku, hejże hop!
Jakże się cieszę, widząc, żeś tak poźólk!
Teraz to poznać po tobie od razu
Zaprzańca, sprzekę; nasze czelne, swojskie
Kście porzekadło w tobie, to: „Co pleciesz!”

²⁴¹kresy — granica. [przypis edytorski]

²⁴²knut — rodzaj bata. [przypis edytorski]

²⁴³„Dzieciątko moje, synu, przybywaj...” — prawie dosłowna parodia z *Hekaby* Eurypidesa w. 172. [przypis tłumacza]

Znać też, że umiesz, choć lotr, udać jagnię!
Na czole twoim lśni attycka buta!
„Teraz więc ratuj, gdyś to ty mnie zgubił!”²⁴⁴

ODRZYKOŃ
Cóż cię tak trwoży?

WYKRĘTOWIC
Co? Stary i młody.

ODRZYKOŃ
Co za zwierzęta...: stary, młody?

WYKRĘTOWIC
Dzień to,
Na który wszyscy grożą mi pozwami.

ODRZYKOŃ
Stracą na pewne zastaw, gdyż nie mogą
Dwa dni oznaczać nigdy dniu jednego.

WYKRĘTOWIC
Jak to nie?

ODRZYKOŃ
W żaden żywy sposób, chyba
Starucha może być współcześnie młódką.

WYKRĘTOWIC
Ba! Takie prawo.

ODRZYKOŃ
Sądzę, że po prostu
Nie rozumieją ducha prawa.

WYKRĘTOWIC
nie rozumiejąc, z podziwem
Ducha?

ODRZYKOŃ
Nasz stary Solon był z całego serca
Ludu przyjaciół...

WYKRĘTOWIC
Cóż to ma do rzeczy?

ODRZYKOŃ
Przeto rozłożył nam na dwa dni pozwy;
Ostatni „stary” i na „młody” pierwszy,
Aby pierwszego wszcząć kroki sądowe.

²⁴⁴ „Teraz więc ratuj, gdyś to ty mnie zgubił!” — cytat z *Telefa* Eurypidesa. [przypis tłumacza]

WYKRĘTOWIC

To po cóż dodał „stary”?

ODRZYKOŃ

Po to, dudku,
By oskarżeni dobrowolnie, *sami*²⁴⁵
W dniu tym ze sobą pogodzić się mogli:
Nie — to pierwszego masz, skoro świt lament²⁴⁶!

WYKRĘTOWIC

Przec²⁴⁷ bierze władza nie pierwszego zastaw,
Lecz ostatniego to jest w stary-młody?

ODRZYKOŃ

By jak najprędzej wziąć pieniądze w łapy,
Zdaje się, robią, jak probiercy ofiar:
Dniem wprzód ofiarę liżą, jaki smak ma.

WYKRĘTOWIC

Prawda!

do widzów, jakby tam byli sami lichwiarze

Psie syny; po cóż tam siedzicie
Wy, dla nas mędrców pastwa, ślepcy, głazy,
Banda, barany, wy... szczerbate dzbany!
Ja wam tu pieśnię pochwalną wraz utnę
Z radości — na cześć własną i cześć syna!

WYKRĘTOWIC

śpiewa i tańczy w szale orgiastycznym

Hej! Wykrętowic szczęścia lubieniec!
Jakiej mądrości zdobył on wieniec,
A jaki syn mu się chowa!
Taka tam pośród przyjaciół mowa...!
Widzę, jak zazdrość pali kumy i sąsiady,
Kiedy po sądach zwyciężą twe rady!

przestaje tańczyć i mówi

Lecz pójdźma do dom, chcę wyprawić bankiet!

wchodzą do domu Wykrętowica.

SCENA XXVII

przed domem SOKRATESA.

PASJAS, ŚWIADEK *później* SOKRATES.

Wchodzi na scenę od strony lewej PASJAS, lichwiarz, niski, pękaty, czerwony: sapie. ŚWIADEK chudy kościsty, długi, ubogo odmiany. Wchodząc PASJAS rozmawia i gestykułuje żywo.

PASJAS

do ŚWIADKA

²⁴⁵oskarżeni dobrowolnie, *sami* — tj. bez sądu, prywatnie. Odrzykoń zaczepia wyrażenie „stary-młody”, dowodząc, że oznacza dwa osobne dni, a zatem skarga ma błąd formalny, gdyż termin sądowy musi być ściśle określony. Rozumowanie całkiem trafne i typowo sofistyczne: trudność leży tylko w dowodzie, że „stary-młody” to dwa dni, nie jeden: w każdym razie ojca przekonał w zupełności. [przypis tłumacza]

²⁴⁶pierwszego masz (...) lament — tj. egzekucje i grabież. [przypis tłumacza]

²⁴⁷przec²⁴⁷ (daw.) — dlaczego. [przypis edytorski]

...Po wtóre, po cóż ma człek grosz swój marnić?
Przenigdy. Lepiej było zaraz wtedy
Pokazać figę, niż mieć tyle biedy...
Ot... ciebie muszę, dla własnego grosza
Na świadka włóczyć, a do tego zadrzeć
Z człowiekiem wspólnej gminy; lecz przenigdy
Nie zadam hańby, pókim żyw, ojczyźnie!

bardzo głośno
Przeto pozywam cię, Wykręcie!

SCENA XXVIII

CI SAMI, WYKRĘTOWIC.

WYKRĘTOWIC
wychodząc z domu
Ktoś ty?

PASJAS
Ja: *na dzień stary i młody!*

WYKRĘTOWIC
do widzów
Wy świadki,
Że mówi o dwu dniach!

do PASJASA
O cóż pozywasz?

PASJAS
O min dwanaście, któreś wziął, by kupić
Gniadego konia.

WYKRĘTOWIC
do publiczności
Konia! Czy słyszycie?
Wy wszyscy wiecie, jak nie cierpię koni!

PASJAS
Przez Zeusa, oddać przysłałeś na bogi!

WYKRĘTOWIC
Prze Zeusa, wtedy mój Odrzyk nie umiał
Jeszcze — tej mowy niczym nie pobitej!

PASJAS
Czy to dlatego chcesz się teraz zadrzeć?

WYKRĘTOWIC
A jakąż miałbych korzyść z tej nauki?

PASJAS
Więc chcesz na bogi przysiąc, żeś nie winien?

WYKRĘTOWIC
Na jakie bogi?!

PASJAS
Na Zeusa, Hermesa
I Posejdona.

WYKRĘTOWIC
Tak, przebóg! Dołożę
Chętnie trzy grosze, bym krzywo mógł przysiąc!

PASJAS
Byś tu padł trupem, żeś taki bezbożny!

WYKRĘTOWIC
klepie go po brzuchu
Tak go wyprawić ługiem... byłby bukłak!

PASJAS
w złości poczerwieniał jak burak
Psiakrew!!! Drwisz jeszcze?

WYKRĘTOWIC
Włazłoby sześć garncy...

PASJAS
Czekaj! Przez Zeusa wszechmoc i przez bogi,
Nie ujdiesz ty mi!

WYKRĘTOWIC
wzrusza ramionami
Bawią mnie te bogi!
Ten Zeus przysiężny — dla uświadomionych
Jest śmieszny!

PASJAS
Jeszcze on cię kiedyś skarże!
Lecz dasz pieniądze teraz, czy nie oddasz?
Mów zaraz, czasu nie mam!

WYKRĘTOWIC
Bądź spokojny!
Zaraz ci tutaj powiem dokumentnie.

wpada do domu pędem.

PASJAS
do swego ŚWIADKA
Jak ci się zdaje, odda, czy nie odda?

zanim ten zdołał odpowiedzieć, wpada WYKRĘTOWIC z dzieżką.

WYKRĘTOWIC
Gdzież ten, co woła o pieniądze? Gadaj,
Co to takiego?

PASJAS

biegnie i ciekawie zagląda w dzież
To tutaj? Dzież przecie.

WYKRĘTOWIC

Ty śmiesz pieniędzy żądać? Ty fujaro!
Przenigdy grosza nie oddam takiemu,
Co zamiast „dzieża” mówi „dzież”. Rozumiesz?

PASJAS

Więc mi nie oddasz?

WYKRĘTOWIC

Nic, ile wiem o tym.
Przec raz się wynoś! No — dymaj czym prędzej
Spod moich dźwierzy!

PASJAS

Idę, lecz pamiętaj,
Że zastaw złożę, choćbym paść miał trupem!

Rozsierdzony wychodzi ze ŚWIADKIEM.

WYKRĘTOWIC

do odchodzących
Dołożysz go więc do tych min dwunastu!

gdy znikli do siebie

Chociaż mi trochę żal ciebie, ty kundlu,
Boś tak ucieszcie dzieżę nazwał dzieżem!

SCENA XXIX

WYKRĘTOWIC, AMYNIAS, CHÓR.

Słychać jęki za sceną. Równocześnie wsuwa się lichwiarz AMYNIAS²⁴⁸), długi, kościsty, mówi poetycznym patosem.

AMYNIAS

Och, ach, o biada!

WYKRĘTOWIC

A tam, co takiego?
Któż to tak jęczy? Może który z owych
Tam nieboraków Karkina²⁴⁹ tak jęknął?!

AMYNIAS

tragiczny patos
Och! Kim ja jestem, chcecież wiedzieć prawdę?
Jam nieszczęśliwiec!

²⁴⁸lichwiarz Amynias — Leeuwen przedstawia Amyniasa jako efeba i przyjaciela Odrzykoniasa, wbrew temu idę za Kockiem, Teufflem i Blaydesem (1890 r. Nubes) i zachowuję Amyniasowi charakter lichwiarza, jak go niewątpliwie pomyślał i stworzył Arystofanes. [przypis tłumacza]

²⁴⁹Któż to tak jęczy? Może który z (...) nieboraków Karkina... — Karkinios, stary poeta tragiczny sprzed Ajschylosa, chwalony przez hellenickich dramaturgów; nie pozostało jednak nic z jego dzieł. Miał trzech synów, również tragiczków, ale bardzo lichych, których współczesna komedia często wyszydza: są to Ksenokles, Ksenotinos i Ksenarchos. Poetyczny lichwiarz Amynias szpikuje swe zdania frazesami z dramatu Ksenoklesa *Alkmene*. [przypis tłumacza]

WYKRĘTOWIC

Opamiętajże się!

AMYNIAS

„O srogie bóstwa! O rydwanołomny
„Losie mych koni! O Pallas, ma zgubo!”²⁵⁰

WYKRĘTOWIC

Cóż ci Tlepołem mógł złego wyrządzić?

AMYNIAS

Nie szydź, o druże! Lecz rozkaż synowi
Oddać srebrniki, które był pożyczył —
Dla przyczyn wiele, zwłaszcza, iżem w biedzie.

WYKRĘTOWIC

Jakie srebrniki?

AMYNIAS

Te, które pożyczył.

WYKRĘTOWIC

Źle, widzi mi się, stoi sprawa twoja.

AMYNIAS

„Z rydwanu w pędzie zwałem się, przebóg!”

WYKRĘTOWIC

Cóże ty bredzisz? Czyś z osła spadł na łeb?

AMYNIAS

Ja — bredzę?? Gdy się pieniędzy domagam?

WYKRĘTOWIC

Rzecz oczywista; tyś chory!

AMYNIAS

Ja chory?!

WYKRĘTOWIC

Mózg, widzi mi się, otrząsnąłeś w sobie!

AMYNIAS

w złości

A mnie się widzi, na Hermesa²⁵¹, że ty
Będziesz zaskarżon, gdy nie oddasz...

²⁵⁰„O srogie bóstwa! (...) Losie mych koni! O Pallas, ma zgubo!” — Z napuszonego dramatu Ksenoklesa pt. *Alkmena*. Lykymnios, brat Alkmeny, przyjaciel Heraklesa, zginął wskutek nieostrożnej jazdy na rydwanie Tlepolema, syna Heraklesa. [przypis tłumacza]

²⁵¹*Hermes* (mit. gr.) — bóg kupców i złodziei, posłaniec bogów. [przypis edytorski]

WYKRĘTOWIC

Śłuchaj!

Jak sądzisz, czy Zeus zawsze każdym razem
Nowy deszcz zsyła, czy też słońko z dołu
Wyciąga wodę tę samą z powrotem?²⁵²

AMYNIAS

Nic nie wiem o tym: a cóż mnie do tego?

WYKRĘTOWIC

Jak możesz prawnie domagać się grosza,
Skoro nic nie wiesz o nadziemskich sprawach?

AMYNIAS

A możeś w biedzie z synem, więc choć procent
Oddajcie!

WYKRĘTOWIC

Procent? A to co za bydlę?

AMYNIAS

czule

Cóż by, jak to że, gdy czas cicho płynie,
Dzionek po dzionku, miesiąc po miesiącu,
Coraz to więcej pieniążków przybywa?

WYKRĘTOWIC

Ślicznie. A morze, jak sądzisz, jest teraz
Pełniejsze niż wpierw?

AMYNIAS

Przebóg, zawsze równe:

Nie śmie przeniędzy być pełniejsze!

WYKRĘTOWIC

Jak to,

Morze, wisielcze, choć do niego wpada
Rzek mnóstwo, nigdy nie staje się większe²⁵³?
Ty zaś chcesz, by twój kapitał się zwiększał?
Może byś nura stąd dał: precz mi z oczu!
Dawać tu ościień!

Wybiega pachol z ościeniem — i daje go WYKRĘTOWICOWI.

AMYNIAS

do widzów

Was wzywam na świadki!

WYKRĘTOWIC

grozi mu ościeniem

²⁵²czy Zeus zawsze każdym razem nowy deszcz zsyła, czy też (...) wodę tę samą z powrotem? — jedna z kwestii, które roztrząsali sofisci. [przypis tłumacza]

²⁵³Morze (...) choć do niego wpada rzek mnóstwo, nigdy nie staje się większe — również jedno z powszechnie omawianych zagadnień: p. Lucretius [red. WL: Lukrecjusz, *O naturze wszechrzeczy (De rerum natura)*], VI, 607. [przypis tłumacza]

Jazda! Jeszcześ tu? Wiśta, wio! Rysaku!

AMYNIAS

ustępując z trwogą, krzyczy

To gwałt publiczny!

WYKRĘTOWIC

coraz gwałtowniej, dźgając

Nastąp! Bo cię kolnę

Ościeniem w zadek — no, bo dźgnę, licowy!

kole go raz wraz ościeniem i ściga

Zmykaj!

AMYNIAS *uciekł na prawo*. WYKRĘTOWIC *z tryumfem do siebie*

No wreszcie... udało się ruszyć

Z miejsca te twoje kolce i rydwany!

AMYNIAS *ucieka*. WYKRĘTOWIC *idzie na ucztę do siebie*.

CHÓR

Strofa

Cóż to za miłość wszego łajdactwa!

Starzec ten, w pysze zuchwały,

Chce za pomocy matactwa

Skrećić dług cały!

Lecz zaprawdę, dzisiaj jeszcze

Łbem o coś twardego wytnie;

Choć mądrała działa sprytnie,

Hultaj, popadnie zaraz sam w hultajskie kleszcze!

Antystrofa

Sądzę, że znajdzie to w okamgnieniu,

Czego pożądał i szukał zawdy²⁵⁴,

By syn miał moc w dowodzeniu

Każdej nieprawdy!

I bił wszystkich swą wymową,

Kogo spotka, tym sromotniej,

Im rzecz wywodzi przewrotnie:

Aliści wnet zapragnie, by został niemową!

Wypada z krzykiem z domu swego WYKRĘTOWIC, za nim syn ODRZYKOŃ, bijąc ojca.

Ojciec, Syn, Prawo

SCENA XXX

WYKRĘTOWIC, ODRZYKOŃ, CHÓR.

WYKRĘTOWIC

Ratunku, gwałtu!

Sąsiedzi, krewni i wy jednogmińce,

Brońcie mnie! Bije, wali mnie, morduje!

Och! Jakże boli, czaszka, głowa, szczęki.

Ty zbrodniu! Ojca śmiesz bić?

²⁵⁴zawdy (daw.) — zawsze. [przypis edytorski]

ODRZYKOŃ

Biję ojca!²⁵⁵

WYKRĘTOWIC

Widzicie, przyznał, że bije mnie.

ODRZYKOŃ

Owszem.

WYKRĘTOWIC

Ty ojcobójco, łotrze, włamywaczu!

ODRZYKOŃ

Powtórz to samo jeszcze raz i więcej:
Wiesz, iż mi lubo słuchać różnych obelg!

WYKRĘTOWIC

Ty wercignoj!

ODRZYKOŃ

Różami mnie wieńczysz!

WYKRĘTOWIC

Ty ojca bijesz!

ODRZYKOŃ

Wnet ci udowodnię,
Przebóg, że słusznie biję cię!

WYKRĘTOWIC

Ty łotrze!
Jakże to można bić ojca i „słusznie”?

ODRZYKOŃ

Dowody podam i przekonam słowem.

WYKRĘTOWIC

Ty mnie przekonasz?

ODRZYKOŃ

Najzupelniej gładko.
Wybieraj, jaki chcesz z obu wywodów!

WYKRĘTOWIC

Co za wywody?

ODRZYKOŃ

Prawy i nieprawy.

²⁵⁵*Biję ojca!* — podług praw attyckich za pobicie ojca groziła banicja mniejsza: w każdym razie kara bardzo surowa. [przypis tłumacza]

WYKRĘTOWIC

Prawda; jam zrobił to, żeś się nauczył,
Przebóg, wbrew prawu kazać! Cel osiągnęłam,
Jeśli mnie teraz przekonasz, że słuszna
I piękna, by syn ojca swego grzmocił.

ODRZYKOŃ

Myślę więc, że cię przekonam tak snadnie,
Że wysłuchawszy, słowem nie odrzekniesz!

WYKRĘTOWIC

Bardzo też ciekaw, co mi będziesz prawił.

CHÓR

Strofa

Teraz twym dziełem, starcze, obmyślić fortele,
Jak skarcić tego młokosa.
Gdyby w tę mądrość swoją nie dufał zbyt śmieie,
Nie byłby zadarł tak nosa!
Lecz inna jeszcze pychy musi być przyczyna:
*Tamtego*²⁵⁶ widać w tym wina!

²⁵⁶*Tamtego* (...) w tym wina — Sokratesa. [przypis tłumacza]

AGON WTÓRY

1353-1452

SCENA XXXI

CI SAMI.

ARCYCHMURA I

Jednakże z czego wśród was ta bójka się pocznie,
Trzeba wiedzieć chórowi; opowiedz bezzwłocznie!

WYKRĘTOWIC

O co właśnie my nasamprzód
zaczęliśmy łżyć się wzajem,
Toć słuchajcie! Jako wiecie,
siedzieliśmy przy biesiedzie;
Więc ja jemu wziąć kazałem
naprzód lutnię i zaśpiewać
Symonida²⁵⁷ pieśń tę starą,
jako Krijos²⁵⁸ w sławie chodził:
Ten zaś mówi, że na lutni
grać i śpiewać w czasie uczty
Rzecz niemożliwa, że tak baby
pieją, mieląc pęczak w żarnach.

ODRZYKON

I już wtedy trzeba było
pana ojca prac i kopać,
Gdyś mi tylko kazał śpiewać,
jakbym świerszczem był na uczcie!

WYKRĘTOWIC

Takie brednie mówił doma,
jako teraz tu przed wami:
Śmiał Symonidesa nadto
marnym nazwać wierszokletą.
Zrazu z trudem, lecz tam jakoś
wstrzymywałem wybuch gniewu;
Potem mówię mu, niech weźmie
na skroń swoją kiść wawrzynu
niech coś z Ajschyła głosi,
a ten na to zaraz breszy:
„To sękaty pysk, ryczywół,
huku pełen odmigęba!”
A wtedy mi, wždy czujecie,
jak nie zedrga serce w piersi.
Ajschylosa²⁵⁹ bowiem mam ja
za hetmana wszech poetów:
Pomimo to wargi zgryzłem

²⁵⁷ *Symonides z Keos* (ok. 556–468 p.n.e.) — poeta grecki, znany jako autor trenów i smutnych elegii. [przypis edytorski]

²⁵⁸ *Krijos z Eginy* — bohater z wojen perskich, opiewany przez Symonidesa. [przypis edytorski]

²⁵⁹ *Ajschylos* (525–456 p.n.e.) — dramaturg grecki, uważany za twórcę tragedii jako gatunku literackiego. [przypis edytorski]

i powiadam: to z tych nowszych
Wieszczów coś mi tu zaśpiewaj,
jako to tam mądre głowy.
Ten w tej chwili śpiewa rytmy
Eurypida²⁶⁰, jako przespał
Brat rodzoną siostrę swoją²⁶¹!
Chroni nas od złego, Febie!
Wtedy już nie mogłem zdzierżyć.
Plunąłem weń zamazyście
Prawdą mnogich brzydkich wyzwisk:
stąd zaczęła się, jak bywa,
Kłótnia, ząb za ząb zażarta.
Potem wyród skoczył na mnie,
Zwalił na ziem, skolankował,
dusił, gniótł, do żywa dobił!

ODRZYKOŃ

Czyż nie słusznie? Nie uznajesz
przecież Eurypida księciem
Wszystkich mędrców?

WYKRĘTOWIC

Księciem mędrców?
Jego? O ty, ty, jak zwać cię!!?
Cóż, kiedy mnie bić znów poczniesz!

ODRZYKOŃ

Klnę się Zeusem, zbiję słusznie.

WYKRĘTOWIC

Jak to słusznie? Bić mnie, drabie,
który wyżywiłem ciebie?
Gdyś dzieciątkiem zaczął paplać,
jam zgadywał twoje cbęci:
Ledwieś zaszczebiotał *mlimli*,
jam już mleczko ci podawał,
Kiedyś krzyknął tylko *papu*,
biegłem wraz²⁶² i bułkę niosłem.
Jeszcześ wždy nie usnął pisnąć
ε, ε, już cię w ręku miałem,
I na dwór wyniółszy, strzegłem!
Tyś mnie dziś pod gardło chwycił!

śpiewa

Wrzeszczącego w niebogłoty,
I że mnie nagli, na dwór nie puściliś
Tylko dzierząc mnie za włosy,
Łotrze, tak długo na ziemi dusiłeś.
Aż trzaśła błona:
Zwolniał zamek u łona!

²⁶⁰*Eurypides* (ok. 480–406 p.n.e.) — dramaturg grecki, autor tragedii, uznawany za reformatora gatunku. [przypis edytorski]

²⁶¹*rytmy Eurypida, jako przespał brat rodzoną siostrę swoją* — dramat Eurypidesa, *Ajolos*: treścią jego jest miłość kazirodca pomiędzy rodzeństwem, Kanachą i Makareusem. [przypis tłumacza]

²⁶²*wraz* (daw.) — zaraz. [przypis edytorski]

SCENA XXXII

CI SAMI.

CHÓR

Myślę, że biją żywo serduszka młodzików,
Co powie synal, ciekawe:
Dopuszczając się takich na ojcu figlików,
Gdy wygra słowną rozprawę,
Wtedy za skórę ojców nie wydamy z miecha
Ni dziurawego orzecha!
Więc do dzieła, ty nowych zasad krzewicielu,
Znajdź rację, by choć pozór był słusznego celu!

ODRZYKOŃ

Jakże miło poznać nowe
i dowcipne owe prawdy
I ze wzdrgną patrzeć z góry
na społecznych praw przesady!
Gdy się przedtem zajmowałem
całą duszą li²⁶³ koniarstwem,
Nie umiałem wypowiedzieć
ni trzech zdań bez błędów mnóstwa:
Teraz zaś, gdy mnie powstrzymał
ten mój stary, sam, od błazeństw,
Zająłem się wiedzą wyższą,
praktykami i studiami.
Sądzę więc, że udowodnię,
iż się godzi bić rodzica.

WYKRĘTOWIC

Toć, prze Zeusa, jedź, pojeżdżaj!
Dla mnie lepiej jest z pewnością
Ogierów ci karmić czwórkę
niż raz wraz brać basarunek²⁶⁴!

ODRZYKOŃ

Otóż gdzieś mi przerwał mowę,
wracam do przedmiotu mego;
I pytanie pierwsze zadam:
czy mnie biłeś, gdym był dzieckiem?

Przemoc

WYKRĘTOWIC

Oczywiście, lecz przez miłość
i przezorność...

ODRZYKOŃ

Więc mów zaraz,
Czy nie słuszna, bym ja ciebie
obił również przez tę miłość,
Skoro bicie już dowodem
jest miłości — wedle ciebie?
Czyliż ma być wolne może

²⁶³li (daw.) — tylko. [przypis edytorski]

²⁶⁴basarunek (daw.) — baty. [przypis edytorski]

od plag chłosty ciało twoje,
Moje zasie nie? A jednak
jam się również wolnym zrodził!
Płaczą dziatki, biorąc chłostę:
czemu nie ma płakać ojciec?
Powiesz mi, że podług ciebie,
taki jest przywilej dzieci.
Ja zaś twierdzę, że staruszek,
przebóg, to podwójne dziecko!
Przeto rzecz słuszniejsza karcieć
starych ostrzej niżli młodych,
Zwłaszcza, że *w podeszłym wieku*
ucale nie przystoi grzeszyć!

WYKRĘTOWIC

Lecz na całym świecie nie ma
takich praw, by ojców bito!

ODRZYKOŃ

Czyż to nie był człowiek taki,
jakoś ty jest, jakom ja jest,
Który prawa nadał ongi,
przodków słowem przekonawszy?
Czyż nie wolno i mnie nadać
praw najnowszych, by w przyszłości
Mogli w odwet bić do woli
rodzicieli swych synowie?
Jednak, ile batów wzięlim,
nim to nowe prawo stanie,
Odpuscimy ojcom z łaski
i skwitujem porachunki.
Patrzaj acan²⁶⁵ na koguty
i na inną wszechżywiznę,
Jak ścigają, bijąc ojców!
Aza różnią się czym od nas?
Przebóg, chyba tym, że ustaw
na tablicach nie gryzmołą!

WYKRĘTOWIC

Czemuż tedy, gdy koguty
naśladujesz w każdej sprawie,
Nie żresz z nimi na gnoisku
i na płocie nie śpisz, siedząc?

ODRZYKOŃ

To nie jedno, panie miły!
Tak Sokrates nie powiada.

WYKRĘTOWIC

Wobec tego nie bij ojca,
bo sam na się bicz ukręcisz!

ODRZYKOŃ

Jak to mniemasz?

²⁶⁵ *acan* (daw.) — waćpan. [przypis edytorski]

WYKRĘTOWIC

Skoro ciebie,
jako ojciec prawnie karczę,
Tak ty, gdy mieć będziesz syna...

ODRZYKOŃ

szydersko

Jeśli go zaś mieć nie będę,
To te baty darmo wezmę,
ty zaś umrzesz, drwiący ze mnie!

WYKRĘTOWIC

Mnie się zdaje, o rówieśni,
że syn słuszne rzeczy prawi!
Przeto mniemam, że się godzi
wręcz ustąpić po słuszności!
Gdy bezprawie bowiem czynim,
słuszna — byśmy brali cięgi.

ODRZYKOŃ

Poznaj inną mą zasadę!

WYKRĘTOWIC

Chcesz mnie chyba życia zbawić?

ODRZYKOŃ

Nie — i owszem: chcę ci ulżyć,
żeś tam dostał, ile wlażło.

WYKRĘTOWIC

Jakimże to, mów, sposobem,
chcesz mi, synku, sprawić ulgę?

ODRZYKOŃ

Matkę zbiję, jako ciebie!

WYKRĘTOWIC

ze zdumieniem i strachem

Kogo? Matkę, matkę zbijesz?!!
Toli jeszcze większa zbrodnia!

ODRZYKOŃ

śpiewając i tańcząc

Cóż, a jeśli cię przekonam
Przez ten wywód mój nieprawy,
Że konieczność bić swą mać?

WYKRĘTOWIC

Wtedy tobie mogę dać
Jedną radę: bez obawy
Z Sokratesem, tym wyrodem
I z nieprawym twym wywodem
Prosto w otchłań na łeb skacz!

zwracając się do CHÓRU
Przez was, o Chmury, jam to wszystko wyznał,
Wam powierzywszy całe szczęście moje!

OBIE ARCYCHMURY
Sam sobie służysz za sprawcę i kata,
Gdyś tak „wykręcił” na zdrożny tor świata!

WYKRĘTOWIC
Przecz²⁶⁶ tego pierwaj wyście mi nie rzekły,
Lecz starca, gbura, jeszcze bardziej wzdęły?

OBIE ARCYCHMURY
Zawsze tak czynim, ile razy widzim
Człeka, co w sercu złe skłonności pięści:
Wtrącim go na dno nieszczęścia i szydzim,
By się nauczył dobrze bożej cześci²⁶⁷!

WYKRĘTOWIC
Wszystko to boli, o Chmury, lecz słusznie,
Bo grzechem było wyprzec się bezczelnie,
Com gdzie pożyczyl! Teraz, synu miły,
Pójdziem bić na śmierć łotra Chajrefonta
I Sokratesa, bo nas oszwabili!

ODRZYKOŃ
Nigdy nie będę moich krzywdził mistrzów!

WYKRĘTOWIC
Na bogi! Bój się Zeusa, Rodziciela!

ODRZYKOŃ
Patrzaj go! Zeusa! Jakiżeś ty wstecznik!
Jestli Zeus jaki?

WYKRĘTOWIC
Jest!

ODRZYKOŃ
Ech! Już go nie ma!
Wir tam króluje, wypędziwszy Zeusa!

WYKRĘTOWIC
Oj, to nieprawda, tylko ja tak poplótł
Na wiarę tego mędrka. Och, ja nędznik!!

gesty rozpaczliwe

ODRZYKOŃ
Sam tutaj szalej i sam bredź do siebie!

odchodzi spieszenie.

²⁶⁶przecz (daw.) — dłączego. [przypis edytorski]

²⁶⁷cześci — dziś popr. forma D.lp: czci. [przypis edytorski]

SCENA XXXIII

WYKRĘTOWIC, CHÓR.

WYKRĘTOWIC

Och, to szaleństwo! Jakżem mógł tak zgłupieć,
Żem chciał wypędzać bogów dla Sokrata!

podchodzi do posągu Hermesa przed domem, obejmuje go pieszczotliwie
Drogi Hermesie, nie gniewaj się na mnie,
Nie gub do reszty, daruj: już nie będę!...
Wybacz, żem bzika dostał przez warcholstwo!
Teraz poradź mi, czy mam ich zaskarżyć
Przed sądem, czy też co innego każesz...

przykłada ucho do ust boga, nasłuchując
Dowcipnie radzisz... nie włóczyć się w sądach,
Lecz w okamgnieniu podpalić to gniazdo
Owych warcholów...

woła donośnie na służbę, która wypada z osękami i toporkami.

Hej! Do mnie, Rudasie!

Dawaj drabinę a przynieś osękę!
Wychodź mi zaraz na tę wymyślnicę,
Rwij dach, rozwalaj, pokaż, iż mnie kochasz!
Żywo! Tę szopę na łeb trza im zwalić!
Przynieś tam który zapaloną żagiew!
Już ja tu dzisiaj komuś sprawię łaźnię!
Ja wam tu... łotry... ja wam... paliwody!...

*Niewolnicy szybko wypełniają rozkazy, rąbią i rwą dach. WYKRĘTOWIC z głownią i oskar-
dem wchodzi po drabinie na dach, rąbie i podpala. Dym i ogień. Oknami wyglądają przera-
żeni uczniowie.*

EXODOS (ZAKOŃCZENIE)

SCENA XXXIV

WYKRĘTOWIC, UCZNIOWIE, CHAJREFONT, SOKRATES.

Z uczelni wybiegają w popłochu uczniowie.

UCZEŃ PIERWSZY

Rety, ratunku!

WYKRĘTOWIC

na dachu, podpalając

Hej, smolna szczapo, rób swoje, żeż ogniem!

UCZEŃ PIERWSZY

Człeku, co robisz?!!

WYKRĘTOWIC

rębiąc

Co robię, czyś ślepy?

Z krokwiemi budy wiodę cięte spory.

CHAJREFONT

innym oknem

Rety! A któż tam podpałił nam szkołę?

WYKRĘTOWIC

Ten właśnie, komu skradliście opończę.

CHAJREFONT

Ty chcesz nas zabić!

WYKRĘTOWIC

Zgadłeś, kotku: chciałbym,

zachwiał się, potknąwszy o coś

Jeśli mnie tylko nie zawiedzie osęk

I na łeb lecąc, nie skręcę gdzie karku!

SOKRATES *wytyka głowę przez jakiś otwór.*

SOKRATES

Hej! Co ty robisz — tam na moim dachu?

WYKRĘTOWIC

„W eterach bujam, słońca w myślach ważę”.

SOKRATES

Ratunku! W dymie duszę się, nieszczęśnik!

CHAJREFONT

A ja, nieborak, upiekę się żywcem!

WYKRĘTOWIC

Co was napadło, na bogi się zrywać??
Seleny²⁶⁸ stolce podpatrywać, łotry!!?

SOKRATES i uczniowie wyrrywają się z płonącego domu i uciekają. WYKRĘTOWIC i służba jego pędzi ich bijąc i wrzeszcząc.

Bij ich, kol, morduj, dla wielu powodów,
Lecz przede wszystkim, że bogom bluźnili!

W tej gonitwie wszyscy wypadają za scenę — na lewo.

CHÓR

Ninie²⁶⁹ do domów odchodźcie:
na dzisiaj wystarczy wam tańca i śpiewu!

²⁶⁸ *Selene* — bogini księżyca. [przypis tłumacza]

²⁶⁹ *ninie* (daw.) — teraz. [przypis edytorski]

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na *Licencji Wolnej Sztuki 1.3*. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/arystofanes-chmury>

Tekst opracowany na podstawie: Arystofanes, *Chmury*, tłum. Edmund Żegota Cięglewicz, nakł. Akademii Umiejętności, skład. Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej, Kraków 1907.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Podlaską Bibliotekę Cyfrową. Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Paulina Choromańska, Paweł Kozioł, Wojciech Kotwica.

ISBN 978-83-288-0040-3

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).